



- **Zygmunt Tobor, Agnieszka Bielska-Brodziak**
Po co prawnikom Wikipedia?

s. 19

■ **Zenon Klatka – To nas dotyczy...**

s. 14

■ **Klub Podróżnika: Okrakiem nad Równikiem, cz.II**

s. 56



KRAJOWA IZBA
RADCÓW PRAWNYCH

Wydawca:

Okręgowa Izba Radców Prawnych
w Katowicach

40-600 Katowice,
ul. Kościuszki 223c
tel. 32 354 00 42
e-mail: pismo@oirp.katowice.pl

ISSN 2543-7437

Redakcja:

Redaktor Naczelny

Marek Wojewoda

Sekretarz Redakcji

Alicja Brocka

Materiałów niezamówionych
Redakcja nie zwraca.

Zdjęcia na okładce: iStock, Fotolia

Dtp i druk:

Centrum Usług Drukarskich Henryk Miler
www.cuddruk.pl

DYŻURY DZIEKANA I CZŁONKÓW PREZYDIUM RADY OIRP W KATOWICACH

Dziekan Rady r.pr. Ryszard Ostrowski	czwartek od godz. 15:30
Wicedziekan Rady r.pr. Grzegorz Łaszczyca	środa od godz. 15:30
Wicedziekan Rady r.pr. Marek Wojewoda	środa od godz. 15:30
Wicedziekan Rady r.pr. Piotr Ligus (w siedzibie Delegatury OIRP w Bielsku-Białej)	środa od godz. 15:30
Sekretarz Rady r.pr. Katarzyna Palka-Bartoszek	środa od godz. 15:30
Skarbnik Rady r.pr. Zbigniew Głodny	środa od godz. 15:30
Członek Prezydium Rady r.pr. Katarzyna Jabłońska	środa od godz. 16:00
Członek Prezydium Rady r.pr. Janusz Wiltos	czwartek od godz. 14:00

Upzejmie prosimy o wcześniejsze uzgodnienie terminu i godziny spotkania telefonicznie: 32 354 00 42 wew. 116

SPIS TREŚCI

Do nas, o nas ...	4
Wiadomości z Izby	8
A w Krajowej Radzie...	11
Zenon Klatka – To nas dotyczy...	14
Prof. Zygmunt Tobor, dr Agnieszka Bielska-Brodziak – Po co prawnikom Wikipedia?	19
Andrzej Wilczyński – Mediacja	33
dr hab. Tomasz Kubalica - Z filozoficznego punktu widzenia	38
dr Aleksander Chmiel – Sędzia i prawo moralne	42
Ugór Rzecznika Dyscyplinarnego	46
Z samorządowej wokandy	48
Kultura	51
Klub Podróżnika – Okrakiem nad Równikiem, cz. II	56
Sport	68

KOLEŻANKI I KOLEDZY!



35 lat minęło. Odkąd w stanie wojennym, pod wojskowym butem, z ręki władzy totalitarnej, otrzymaliśmy ustawową regulację zawodu radcy prawnego i samorząd zawodowy. Niespełna siedem lat później, wciąż ta sama władza, powierzyła samorządowi obowiązek (i prawo) prowadzenia list radców prawnych i aplikacji radcowskiej (wcześniej była to kompetencja arbitrażu gospodarczego). To był samorząd co się zowie; z drugą nowelizacją zyskaliśmy narzędzia pieczy nad kwalifikacjami i przygotowaniem zawodowym radców prawnych. Organizowaliśmy konkurs na aplikację, samodzielnie określając jego zasady, zbudowaliśmy system szkolenia, której zazdrościli nam inni (choć za nic nie chcieli tego przyznać), przeprowadzaliśmy egzamin radcowski, tak trudny, że przysiąc każdy z nas mógł, że z nowym rocznikiem do zawodu wkraczą radcowie świetnie przygotowani, profesjonaliści, ale też ludzie wszechstronnie wykształceni zdolni unieść etos zawodu, który wtedy kształtował się i umacniał. Wyjawszy samodzielnych pracowników naukowych, radcą prawnym można było zostać wyłącznie po aplikacji. Nikt po egzaminie nie pozostawał bez pracy. Ulic nie zaścielały ulotki mniej lub bardziej prawników bez przygotowania: przepis karny zabraniał świadczenia pomocy prawnej osobom bez wpisu na listę adwokatów lub radców prawnych. Poszerzał się dozwolony radcom prawnym obszar działania, pojawiły się kancelarie, ubraliśmy się w togi, coraz mniej korytarzy sądowych było dla nas niedostępnych... Zdawało się, że płyniemy ku świetlanej przyszłości zawodu, ale nigdy nie jest tak dobrze, by nie mogło być gorzej. Bo oto nadszedł Kaliban¹. Nie dostał się na aplikację, więc sprawił, że aplikacja przestała być konieczna: dziś radcą prawnym (i adwokatem) może zostać ktokolwiek przychodzący skądkolwiek. I tylko rzecznik dyscyplinarny ma więcej zajęć. Ale już niedługo: jak czytam, JP Morgan testuje oprogramowanie pod nazwą COIN, które w czasie najdalej dwudziestu lat ma wyeliminować potrzebę zatrudniania prawników. Mnie to już nie rusza, ale aplikanci powinni poważnie przemyśleć swoje życiowe decyzje.

Tak działa Prawo Kopernika-Greshama; parafrazując: co dobrego ci dano, będzie ci odebrane, co zbudowałeś cennego, będzie ci zburzone, cokolwiek dostrzegłeś pięknego – zostanie ci zohydzone... Do tego dopisują się Prawa Murphy'ego głoszące, że rzeczy pójdą tak źle, jak tylko to jest możliwe. Tak

¹ Postać z komedii „Burza” Williama Shakespeare’a – potwór, pół-zwierzę, pół-człowiek, syn szatana i wiedźmy.

bardzo źle, jak bardzo na to pozwolimy, a boję się, że pozwolimy, bo większość z nas w rozwoju moralnym zatrzymała się na poziomie konwencjonalnym drugim (stadium 4)... Tako rzeczce Lawrence Kohlberg, amerykański psycholog. To orientacja prawa i porządku, szacunek dla autorytetów, przekonanie, że prawo i reguły społeczne bez względu na wszystko muszą być przestrzegane. Nawet wówczas, gdy przed Radą staje kandydat ewidentnie nieprzygotowany do wykonywania zawodu, promieniejący wręcz deficytem wiedzy – będziemy głosować za wpisem na listę radców prawnych, bowiem: „spełnia wymogi formalne...” Ileż razy ja to słyszałem! Poziom konwencjonalny drugi to i strach i wygodą, to ucieczka od stawiania sobie podstawowych pytań i lęk przed odpowiedzią, której nie chcielibyśmy usłyszeć. To zginanie karku, bo zostało zapisane, choćby zadekretował to jeden człowiek, który jest jednocześnie suwerenem, sejmem, senatem, premierem, prezydentem, trybunałem konstytucyjnym, a nawet konstytucją; będziemy zamulać dyskomfort poznawczy obrazkami z wakacji na Rodos, a jak wakacje, to przecież nic strasznego się nie zdarzyło. Inna sprawa, że taka postawa wielu wyzwania nie stawia, uwalnia od obowiązku zajęcia stanowiska wobec zła, które poprzez pozór procesu legislacyjnego usprawiedliwia bierność, tłumi wyrzuty sumienia i oślepia. Jedni to nazwą tchórzostwem, inni oportunistą; dla wielu nie jest niczym innym jak milczącym współudziałem w procederze niszczenia podstaw ustrojowych i cywilizacyjnych państwa. A przecież nikt nie obiecywał, że będzie łatwo; do źródeł zawsze płynie się pod prąd – z prądem płyną śmiecie (Zbigniew Herbert).

Lawrence Kohlberg wyróżnia poziom trzeciego rozwoju moralnego: postkonwencjonalny, przymiot jednostki świadomej wartości uniwersalnych, cywilizacyjnego dorobku i wagi swojego w nim uczestnictwa, jednostki wykształcającej istotne zasady sumienia; gdy okrojowane i podłe prawo wchodzi w konflikt z zasadami, jednostka postępuje zgodnie z tymi drugimi. I nigdy na posiedzeniu Rady w opisanym wcześniej przypadku nie zagłosuje „za”.

Erich Fromm w wybitnym dziele „Ucieczka od wolności” pisze o tym, jak wolność staje się dla współczesnego człowieka nieznośnym ciężarem. Bo wolność to odpowiedzialność, za siebie i za innych, bo wolność to prawo, ale i konieczność wyboru, zatem konieczność ważenia wartości, jasnego oświadczenia kim jestem. Trudne. Czy odmówić przyjęcia funkcji prezesa sądu w miejsce kolegi odwołanego na mocy wątpliwego prawa, bo jestem świadom dziejącego się zła, bo okażę się po prostu świnią, czy też skorzystać z nadarzającej się okazji, bo zawsze znajdą się tacy, co będą czapkować? Wtedy, powiada Erich Fromm, rodzi się potężna potrzeba ucieczki od tego rodzaju wolności poprzez podporządkowanie, zgodę na zniewolenie, poddanie się woli wodza, który dylemat weźmie na siebie i da poczucie identyfikacji z grupą. Choćby nawet miała to być grupa ludzi – według opisu Andrzeja Stasiuka – którzy dobrze widzą, że są brzydsi,

głupszy, mniej utalentowani, słabiej mówiący po polsku... Niby zdobyli władzę, ale jakby jej nie zdobyli, niby dużo mogą, a wokół śmiech...

Zastanawiające jest, jak mało uwagi poświęca się roli estetyki w polityce. Przecież nie bez znaczenia jest, czy król jest piękny i mądry, czy też brzydki i chamowaty. Wydawałoby się, że z pięknem łatwiej się utożsamiać. Piękno uszlachetnia, brzydota brudzi. Mało znajduję dzieł o roli estetyki w kształtowaniu społecznych, ale także politycznych poglądów i postaw (tylko „Listy o estetycznym wychowaniu człowieka” poety Friedricha Schillera przychodzą mi na myśl); być może kiedyś bardziej kompetentny ode mnie dr hab. Tomasz Kubalica poświęci temu swój felieton. Warto poznać motywy poparcia dla ludzi, którym agresja i chamstwo zastępują wszelkie kanały komunikacji z otoczeniem, zionących nienawiścią do innych, dzień w dzień wydających pomyje kłamstwa i obłudy – skąd uciecha, gdy wicemarszałek parlamentu krzyczy do posła „Ty głupku, zjeżdżaj stąd”, jak rodzi się podziw dla prawa przepychanego o świecie przy akompaniamencie szyderczego rechotu dobiegającego z pierwszych sejmowych ław? Skąd obojętność wobec kpiącego uśmiechu człowieka, który ubrał togę i wbrew odwiecznej zasadzie *Nemo iudex in causa sua* orzeka, że jest sędzią Trybunału Konstytucyjnego na mocy ustaw Konstytucji urągających? To nie tylko polityka, to także kwestia gustu i smaku. Można li ukochać smród szamba zatapiającego cywilizacyjne wartości, za które ginęli nasi dziadowie? Jak długo możliwa jest polityka uprawiana w myśl słynnej frazy: Nie mamy pańskie-go płaszcza i co nam pan zrobi? Czy rację ma i Stanisław Bareja i Erich Fromm?

Gdy oddajemy ten numer do druku, Parlament Europejski przyjął właśnie uchwałę, zaczynając się od słów: „Obecna sytuacja w Polsce stanowi jednoznaczne ryzyko poważnego naruszenia wartości, o których mowa w art. 2 traktatu o UE... zwłaszcza że mogą one strukturalnie zagrozić niezawisłości sądów i osłabić praworządność w Polsce.” Oczywiście niczego to nie zmieni, pojęcie „wartości” w tym kraju od pewnego czasu nie jest znane. Ale na pewno rozlegnie się wściekły ryk oburzenia. Nie słucham tego. Jest mi smutno.

Istnieją pewne granice przeżyć ludzkich i bezkarnie nie można ich przekraczać; jeżeli to się stanie, gdy wyjdzie się poza – wówczas nie ma już powrotu do dawnego. Zmienia się coś w zasadniczej strukturze: człowiek już nie jest ten sam, co kiedyś (Antoni Kępiński). Nie ten sam, bo albo wzbierze w nim gniew albo zegn timer grzbiet niewolnika. Młodzież lekceważy doświadczenie pokoleń; w eseju „Siła bezsilnych” Václav Havel pisze o cenie, jaką trzeba zapłacić za względny spokój w codziennym życiu. Jest to cena prawdy. Cena rezygnacji z godności, utraty prawa stanowienia o swoim życiu, poddanie się opresji, czyniącej z człowieka marionetkę targaną wektorami przypadkowych sił.

Arabską wiosnę wywołało pobicie przez policję obwoźnego straganiarza, który nie chciał dać łapówki, mimo że wszyscy dookoła dawali, a i on sam dawał

od wielu lat. I nagle coś w nim pękło. I nagle wybuchł świat wokół niego. Patrzę przez okno kancelarii. Widzę, wózek już stoi. Właściciela straganu jeszcze nie widzę, ale wyszedł już zaprzęgać osiołka...

W najnowszym numerze Prof. Zygmunt Tobor i dr Agnieszka Bielska-Brodziak poprowadzą nas przez strony Wikipedii, a dr hab. Tomasz Kubalica, jak zwykle filozoficznie trzymający rękę na pulsie, w dniu Święta Niepodległości o patriotyzmie... Kolega Zenon Klatka wyszperał co nas dotyczy, a ja zwracam uwagę na projekt ustawy zmieniającej zasady przeprowadzania egzaminu radcowskiego: ma być jeszcze łatwiej, przyjemniej, aż do całkowitego zaniku. Na razie egzaminu. Dr Aleksander Chmiel pisze o sędzim, który każe się tytułować „jaśnie panem”. Nie, nie dajmy się zwieść, że rzecz dzieje się w Katalonii, na dodatek z końcem XVIII wieku; sędzia bytujący w wieży z kości słoniowej w przekonaniu o swojej absolutnej wyjątkowości występuje szeroko w przyrodzie od najdawniejszych czasów. I nakaże w wyroku pozbyć się psa, bo pies szczeka... Pozbyć się psa można poprzez ukatrupienie lub wywiezienie do lasu i przywiązanie do drzewa. Wypędzić się nie da, bo wróci. Następnym razem jaśnie pan nakaże obcinanie pszczołom skrzydeł (bo brzęczą). Życzę onemu sędziemu długich lat, a gdy wiek słuszny osiągnie, czekam na to, by inny jaśnie pan nakazał rodzinie pozbyć się dziadka (albo babci). Bo kaszle. I sąsiadowi to przeszkadza.

Kolega Juliusz Cybulski z Izby gdańskiej zaprasza na dalszy ciąg peregrynacji po Ekwadorze, a koleżanka Maria Nogaj za nic nie chce opuścić świata, który piękniejszy jest od naszego. Zaraziła swoją miłością do muzyki już wielu z nas.

Redaktor Naczelny – Marek Wojewoda

PS. Do Redakcji przybył kolega Karol Kremer i przyniósł w darze kilka starych książek, za co serdecznie dziękujemy! Być może staną się zaczątkiem pięknej redakcyjnej biblioteki. Był wśród nich t. X prawa cywilnego rosyjskiego z 1835 roku (obowiązujący na polskich ziemiach wschodnich w okresie międzywojennym). Otworzyłem na chybił trafił, artykuł 90, czytam: *Każdemu plemieniu i narodowi dozwolone jest wstępować w związki małżeńskie podług przepisów ich wiary lub podług zwyczajów, bez udziału w tem władzy cywilnej lub władz duchownych chrześcijańskich.* Wyobrażacie to sobie dzisiaj? Wara wam urzędnikom i kapłanom od mojego małżeństwa?!... Prawo Kopernika-Greshama w działaniu!



Maciej Czajkowski
Rzecznik Prasowy
OIRP Katowice

Z RADCĄ PRAWNYM BEZPIECZNIEJ

Dla wielu radców prawnych, którzy codziennie przemierzają korytarze sądowe z pewnością nie będzie to nius pierwszej świeżości, gdyż zapewne zetknęli się już w sądach apelacji katowickiej z niebieską Temidą, która zgodnie z prawdą głosi, że: „Z RADCĄ PRAWNYM BEZPIECZNIEJ”. Tych z kolei, którzy od sali sądowej wolą zacisza radcowskich gabinetów, z przyjemnością informujemy, że OIRP w Katowicach prowadzi akcję informacyjno-edukacyjną pod nazwą „Z RADCĄ PRAWNYM BEZPIECZNIEJ”, której zadaniem jest informowanie petentów wymiaru sprawiedliwości, czyli krótko mówiąc, obywateli, jakie korzyści mogą osiągnąć korzystając ze stałej (bądź regularnej) pomocy radców prawnych w dosłownie każdym aspekcie ich życia. Oprócz dostojnych Temid, które pojawiły się w sądach rejonowych, okręgowych i apelacyjnym w całym województwie, przygotowana została specjalnie dedykowana strona internetowa, gdzie pod adresem:

www.z-radca-prawnym-bezpieczniej.pl

można zapoznać się z bardzo praktycznymi informacjami, które mamy

nadzieję, nie tylko pomogą zainteresowanym w rozwiązywaniu problemów prawnych, ale również przekonają do powszechniejszego korzystania z profesjonalnych usług prawniczych radców prawnych i to nie tylko w ramach prowadzonych sporów sądowych, ale również (a może przede wszystkim) zanim problem prawny trafi na szalki wagi Temidy.

OŚRODEK MEDIACJI OIRP W KATOWICACH

W dniu 16 października 2017 r. w Warszawie założone zostały Ośrodki Mediacji Radców Prawnych, które działać będą przy każdej z dziewiętnastu okręgowych izb radców prawnych w Polsce. Inicjatywa ta ma na celu nie tylko odpowiedź na rosnącą rolę mediacji w rozwiązywaniu sporów w naszym kraju, ale również zwrócenie uwagi naszych koleżanek i kolegów na tę alternatywną formę wygaszania konfliktów, co do których nie zachodzi konieczność angażowania szeroko rozumianego wymiaru sprawiedliwości.

W ślad za tą uroczystością 4 listopada 2017 r. miało miejsce symboliczne otwarcie Ośrodka Mediacji Radców Prawnych Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach. Nie było wstęgi, nie było fanfar, była za to praca i szkolenie, czyli przysłowiowe: pot i łzy. Dziekan OIRP w Katowicach, r.pr Ryszard Ostrowski, podziękował kursantom i przyszłym mediatorom zaangażowania w ten nowy projekt, a symbolicznym potwierdzeniem dla powstania naszego Ośrodka było życzliwe słowo Prezesa Krajowej Izby Radców Prawnych, Macieja Bobro-

wicza, który tego dnia prowadził szkolenie z mediacji. Serdecznie zapraszamy na naszą stronę na facebooku, gdzie można zobaczyć wideo relację z tego spotkania.

Ośrodek Mediacji przy OIRP w Katowicach oferować będzie przede wszystkim znakomicie wyszkolonych mediatorów. Sam fakt wykonywania zawodu radcy prawnego świadczy o profesjonalnym przygotowaniu do świadczenia pomocy prawnej, ale gdy do tego dodamy umiejętności mediacyjne, mamy do czynienia nie tylko z „zawodowcem”, ale również z osobą nastawioną na zakończenie konfliktu, szukającą porozumienia i wskazującą zważnionym stronom niewątpliwe zalety ugodowego zakończenia sprawy. Ośrodek Mediacji przy OIRP w Katowicach ma wszelkie predyspozycje, aby działać prężnie i na szeroką skalę: świetnych fachowców, dużą ilość sądów w apelacji katowickiej oraz ogromną ilość spraw sądowych, z których część z pewnością powinna zakończyć się ugodą. Trzymamy zatem kciuki, aby mediacja spełniła pokładane w niej nadzieje i stała się jednym z bajpasów dla przeciążonego wymiaru sprawiedliwości.

NIEODPŁATNA POMOC PRAWNA 2018

W dniu 30 października 2017 r. w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Katowicach odbyło się kolejne losowanie wśród radców prawnych chętnych do świadczenia nieodpłatnej pomocy prawnej w czterdziestu pięciu punktach województwa śląskiego zlokalizowanych na terenie na-

szej Izby. Zainteresowanie wśród koleżanek i kolegów było bardzo duże, wystarczy wskazać, że ilość zgłoszeń przekroczyła magiczną liczbę trzech tysięcy. Największym powodzeniem cieszyły się lokalizacje w Katowicach, Sosnowcu i Tychach, gdzie liczba chętnych do świadczenia pomocy prawnej przekraczała osiemdziesiąt osób na punkt.

Z jednej strony tak duże zainteresowanie ze strony radców prawnych Nieodpłatną Pomocą Prawną należy tłumaczyć z pewnością akceptacją dla tej ciągle nowej formy wsparcia dla osób potrzebujących profesjonalnej pomocy prawnej. Jeszcze niedawno to właśnie głos radcowskiego środowiska był najgłośniejszy podczas szerokiej debaty na temat wsparcia ze strony państwa dla osób najbardziej potrzebujących i to jeszcze przed skierowaniem sprawy do sądu. Najbardziej wyrazistą i rozpoznawalną akcją naszego samorządu był świetnie przyjmowany „Niebieski parasol”, która to inicjatywa znakomicie wychwytywała potrzeby społeczne i była najlepszym dowodem na to, że postulaty samorządu radcowskiego są po prostu trafne.

Z drugiej strony trudno też odmówić racji głosom, które tak dużą liczbę zgłoszeń wiążą raczej ze stale kurczącym się i coraz trudniejszym – zwłaszcza dla młodych radców prawnych – rynkiem usług prawnych. Prawda zapewne leży gdzieś pośrodku, a nam pozostaje mieć nadzieję, że łatwiejszy dostęp do profesjonalnych

usług prawniczych w ramach Nieodpłatnej Pomocy Prawnej spowoduje również wzrost świadomości prawnej wśród klientów NPP i sprawi, że coraz większa rzesza Polaków do usług prawnych będzie podchodzić z rozsądkiem porównywalnym do usług medycznych. Nie od dziś wiadomo bowiem, że dużo łatwiej i taniej jest zapobiegać niż leczyć...

MIĘDZY BATUTĄ A PARAGRAFEM

Filharmonia Śląska w Katowicach 3 listopada 2017 r. ponownie gościła radców prawnych. W kolejnej odsłonie cyklu „Między batutą a paragrafem”, w ramach którego Okręgowa Izba Radców Prawnych zaprosiła na wyjątkowy koncert, melomani usłyszeli Adagio g–moll na smyczki i organy Tomaso Albinoniego, Koncert smyczkowy a–moll Johanna Sebastiana Bacha oraz Requiem d–moll Wolfganga Amadeusza Mozarta. Pod batutą Jana M. Zarzyckiego wystąpiła Orkiestra Symfoniczna oraz Chór Filharmonii Śląskiej, a także soliści: Anna Malesza (sopran i skrzypce), Roksana Wardenga (alt), Pavlo Tokar (tenor), Szymon Kobyliński (bas), Adam Eibin (organy).

Miłą tradycją stało się już spotkanie integracyjne organizowane przez naszą Izbę w budynku Filharmonii Śląskiej przed koncertem, gdzie w specjalnie dla radców prawnych przygotowanej kameralnej sali prób czekał bankietowy poczęstunek i miłe towarzystwo. Organizatorzy ciesząc się z rosnącej frekwencji i dużego zainteresowania cyklem „Między batutą a paragrafem” zapewniają,

że już wkrótce pojawi się kolejna okazja do spędzenia muzycznego wieczoru w doborowym towarzystwie wspaniałych artystów. Zapraszamy do śledzenia naszej strony internetowej i profilu OIRP w Katowicach na facebooku, gdzie z pewnością pojawią się zapowiedzi wydarzenia. Do zobaczenia na salach koncertowych!

W SQUASHU SPRAWNI ZNAKOMICIE IDĄ SPORTOWO PRZEZ ŻYCIE

O tym wydarzeniu piszemy z prawdziwą radością. Jeden z naszych kolegów – radca prawny Mariusz Siwoń, który dzięki sportowym wynikom wylosował w trakcie tegorocznego spotkania sportowców refinansowanie udziału w dowolnej imprezie sportowej dla prawników – całość nagrody przeznaczył na organizację wspaniałego wydarzenia. Dzięki jego inicjatywie, wsparciu organizacyjnemu i finansowemu Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach oraz współdziałaniu Fundacji Novum Spatium z Chorzowa w dniu 25 listopada 2017 r. o godzinie 11.00 w obiekcie Jasna 31 w Gliwicach odbędzie się miniturniej squasha dla dzieci niepełnosprawnych poprzedzony szkoleniem przez profesjonalnych instruktorów. W trakcie turnieju czeka na dzieci wiele emocji i świetnej zabawy oraz smaczny obiad w Luminoso Ristrante. Wszystkich chętnych zapraszamy do udziału w tym fantastycznym wydarzeniu, a pomysłodawcy oraz organizatorom awansem składamy serdeczne podziękowania i gratulacje.

Maciej Czajkowski



Banalny życiorys zaczyna się od słów: urodziłem się... Fakt, bez tego drobnego epizodu nie byłoby niczego więcej. Ale są życiorysy, które zaczynają się od słów: w dniu 6 lipca 1982 roku w Dzienniku Ustaw nr 19 pod poz. 145 opublikowana została ustawa o radcach prawnych... Szanowny Jubilat swoje 35 urodziny obchodził w pozłocistych salach Zamku Królewskiego w Warszawie, nasłuchiwał się wielu miłych słów i dostał prezenty. Czas trwania instytucji biegnie inaczej, bo w jej koleje wpisane są życiorysy ludzi; i takie znaczone złotymi zgłoskami i takie o których dziś nikt nie pamięta, ale przecież też byli i to przede wszystkim ich los wypełniał samorząd sensem i treścią.

Wasz Korespondent, który był radcą prawnym na długo przed tym, gdy Szanowny Jubilat w ogóle się narodził (co może zabrzmieć, jak spirytystyczna relacja z życia przed życiem) pamięta ludzi, którzy w ramach organizacyjnych Zrzeszenia Prawników Polskich, ale i zespołu ds. radców prawnych Naczelnej Rady Adwokackiej (tak, tak!) cierpliwie wykuwali kształt przyszłej ustawy o radcach prawnych. Nie możemy o nich zapomnieć. Na jubileuszowe uroczystości przybyli Józef Zych, pierwszy Prezes Krajowej Rady (marszałek Sejmu II kadencji), Jacek Żuławski, drugi Prezes Krajowej Rady i Prezes Stowarzyszenia

Radców Prawnych w Polsce w epoce „przedustawowej”, Andrzej Kalwas, Prezes Krajowej Rady w latach 1995 – 2004 i Minister Sprawiedliwości, Zenon Klatka, nasz ślonski synek, Prezes Krajowej Rady 2004 – 2007 (w tajemnicy WK zdradzi, że nie objął ten funkcji w kolejnej kadencji z powodu wrodzonej niechęci do sprawowania, zasiadania, pełnienia, etc. i użerania się), Był Dariusz Sałajewski, Prezes KRRP w latach 2013 -2016.

Uroczystości otworzył urzędujący Prezes Krajowej Rady Maciej Bobrowicz. I zaserwował multimedialną (czyli takie kino) prezentację historii kształtowania się samorządu radców prawnych. To taki duch czasów cywilizacji obrazkowej, czyli piktograficznej.

Nie tak tłumnie przybili goście (o czym później) zabrali głos i mówili pięknie, tak pięknie, że serce rośło, a dusza zwykłego, szarego radcy prawnego (WK) puchła z dumy. WK nie spodziewał się, że jesteśmy tacy wspaniali, a bywało, że myślał wręcz przeciwnie.

Paweł Mucha, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP, odczytał list Prezydenta Andrzeja Dudy. I miło się słuchało. List do samorządu, ze słowami wsparcia, przesłał też Stanisław Karczewski, Marszałek Senatu.

Szczególną uwagę skupiła Prof. Małgorzata Gersdorf, I Prezes Sądu Najwyższego; mówiła o rewolucji, o tej rewolucji, która już się odbywa, ale nikt jej nie zauważa (jak w Rosji, gdy po ataku na Pałac Zimowy nadal działała giełda, a ludzie umawiali się na randki w kawiarniach...). Mówiła o tym, że gdy już odczujemy tę rewolucję na własnej skórze,

gdy zechcemy ruszyć się z wygodnego domowego ciepłka, wtedy może być za późno. Zwracając się do rewolucjonistów (trzeba dodać: słabo frekwentowanych na sali) kazała im pamiętać, jak skończyli Danton i Robespierre.

Sara Chandler, prezes Federacji Adwokatur Europejskich i Josè de Frestac, wiceprezes Rady Adwokatur i Stowarzyszeń Prawniczych Europy, mówili o znaczeniu humanistycznych wartości europejskich i znaczeniu przestrzegania prawa zrodzonego z tych wartości dla organizacji i funkcjonowania społeczeństw (tak jakby słuchaczom, czyli nam, należało o tym przypominać); Adam Bodnar, Rzecznik Praw Obywatelskich podkreślił, jak wielką rolę pełnią współpracujący z nim radcowie prawni w wypełnianiu jego misji, podkreślał, że samorząd radcowski stoi po jasnej stronie mocy.

Wiele ciepłych słów usłyszeliśmy od sędziego Dariusza Zawistowskiego, przewodniczącego Krajowej Rady Sądownictwa, Ewy Polkowskiej, wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli, prof. Jadwigi Glumińskiej-Pawlic – przewodniczącej Krajowej Rady Doradców Podatkowych, Mariusza Białeckiego, prezes Krajowej Rady Notarialnej i Tomasza Piłata, wiceprezesa Krajowej Rady Komorniczej oraz Wojciecha Buchajczyka, wiceprezesa Stowarzyszenia Sędziów Polskich IUSTITIA.

Odrębny akapit z wyrazami szczególnego uznania należy się mecenasowi Jackowi Treli, prezesowi Naczelnej Rady Adwokackiej. Najpierw bohaterko „przyznał się”, że ukończył aplikację radcowską, a później samorządy nasze, adwokacki i radcowski, porównał z bliźniakami. WK, pomny naszych relacji z władzami



adwokatury w Katowicach, nadzieiwić się nie mógł, że tak można.

WK pamięta uroczystości z okazji XX-lecia powołania samorządu radców prawnych, odbywające się, co łatwo policzyć można, 15 lat temu, w tej samej sali. Było to w czasach, gdy jeszcze obowiązywały podstawowe normy cywilizowanych ludzi. Takie na przykład, że przyjęcie zaproszenia obligowało do przybycia, w najgorszym razie nieobecności usprawiedliwienia.

Fakt, ówczesnego premiera nie było, ale przysłał swojego przedstawiciela; był prezes Trybunału Konstytucyjnego (prof. Marek Safjan), był prezes Naczelnego Sądu Administracyjnego (prof. Roman Hauser), był przedstawiciel Sejmu: przewodniczący Komisji Ustawodawczej, Ryszard Kalisz. Był wreszcie, a może przede wszystkim Minister Sprawiedli-

wości: jednocześnie członek Okręgowej Izby Radców Prawnych w Lublinie, Grzegorz Kurczuk. Ta lista ówczesnie obecnych, i co pokreślenia wymaga: obecnych (mowa o funkcjach, nie o osobach) na kolejnych rocznicach samorządu radcowskiego – jest jednocześnie listą nieobecnych na Jubileuszu XXXV-lecia. Wyrażając podziękowanie naszym gościom za uświetnienie swoją obecnością naszej uroczystości, pamiętajmy jednak kogo nie było.

Z kronikarskiego obowiązku WK relacjonuje, że w przeddzień jubileuszowych uroczystości na posiedzeniu w dniu 22 września 2017 r. Krajowa Rada Radców Prawnych podjęła szereg uchwał, z których treścią można zapoznać się czytając je z wypiekami na twarzy na oficjalnej stronie Krajowej Izby Radców Prawnych.

Wasz Korespondent





TO NAS DOTYCZY

r. pr. Zenon Klatka

DYSKRYMINACJI RADCÓW PRAWNYCH PRZED SĄDAMI UNIJNYMI – CIĄG DALSZY, KOLEJNE POMYSŁY LEGISLACYJNE (OŚWIADCZENIE MAJĄTKOWE RADCÓW PRAWNYCH, ZMIANY W EGZAMINIE ZAWODOWYM I NPP), O PROJEKTOWANEJ IZBIE DYSCYPLINARNEJ SĄDU NAJWYŻSZEGO – CIĄG DALSZY, CO Z BEZPOŚREDNIM STOSOWANIEM KONSTITUCJI, RZECZNIK PATENTOWY PEŁNOMOCNIKIEM W SPRAWACH O NARUSZENIE MAJĄTKOWYCH PRAW AUTORSKICH DO UTWORU, CO Z PODWÓJNĄ LOJALNOŚCIĄ POSŁÓW – RADCÓW PRAWNYCH, KRÓTKO, LEKTURY, CYTAT NA KONIEC RUBRYKI

DYSKRYMINACJI RADCÓW PRAWNYCH PRZED SĄDAMI UNIJNYMI – CIĄG DALSZY

W ubiegłym numerze naszego czasopisma informowałem o postanowieniu Sądu UE z dn. 13.06.2017 r. ograniczającym możliwość występowania radców prawnych pozostających w stosunku pracy w charakterze pełnomocników przed sądami unijnymi. Wskazałem na potrzebę interwencji samorządu w tej sprawie.

Starania KRRP (w tym Komisji Zagranicznej) i zaangażowanie się wielu naszych kolegów doprowadziło do wniesienia przez Rząd RP odwołania od tego postanowienia, które odrzuciło skargę wniesioną przez takiego radcę.

Rząd wniósł do Trybunału Sprawiedliwości UE o uchylenie w całości tego postanowienia i odesłanie sprawy do sądu celem ponownego rozpoznania.

W odwołaniu wskazano m. in. na niewłaściwą ocenę niezależności pełnomocnika – bez uwzględnienia realiów wykonywania zawodu i bez odniesienia się do krajowych gwarancji w tym zakresie, co doprowadziło do nieuzasadnionego zróżnicowania oceny tej niezależności. Rząd uważa również, że dokonana przez sąd wykładnia artykułu 19 Statutu narusza zasadę pewności prawa, wykracza poza dotychczasową linię orzecznictwa, a zajęte przez sąd stanowisko nie zawiera wystarczającego uzasadnienia.

Dalszy ciąg tej sprawy powinniśmy śledzić z najwyższą uwagą.

KOLEJNE POMYSŁY LEGISLACYJNE (OŚWIADCZENIE MAJĄTKOWE RADCÓW PRAWNYCH, ZMIANY W EGZAMINIE ZAWODOWYM I NPP)

Działalność ustawodawcza nie może się obejść bez nieustannego ingerowania w status naszego zawodu. W ostatnim czasie KRRP negatywnie oceniła projekty ustaw:

o jawności życia publicznego – w której przewidziano nałożenie na radców prawnych „zatrudnionych w urzędach” obowiązków składania oświadczeń majątkowych;

o deregulacji w zakresie ustaw o radcach prawnych, adwokaturze i notariacie (tak brzmi projekt posłów Kukiz'15) przewidującej ograniczenie zakresu zawodowego egzaminu poprawkowego w zależności od ocen poszczególnych jego części, a także przeprowadzanie go dwa razy w roku (tu nawet Ministerstwo Sprawiedliwości jest krytyczne);

o nieodpłatnej pomocy prawnej (projekt prezydencki). W tej sprawie Prezydium KRRP opowiedziało się za pozostawieniem tej formy pomocy tylko na etapie przedsądowym przy jednoczesnej zmianie przepisów o świadczeniu pomocy prawnej z urzędu.

O PROJEKTOWANEJ IZBIE DYSCYPLINARNEJ SĄDU NAJWYŻSZEGO – CIĄG DALSZY

Serial negocjacyjny po vecie Prezydenta trwa. Nie wiadomo więc jaki ostatecznie będzie kształt ustawy. Trzeba jednak dodatkowo poinformować, iż w Izbie Dyscyplinarnej miałyby być dwunastu sędziów (prawie ¼ całego składu). Spraw dyscyplinarnych w Sądzie Najwyższym w roku 2016 było 99 (dot. różnych zawodów) w tym spraw sędziowskich 61. Według wyliczenia prof. A. Bojańczyka („Rzecz o prawie” z dnia 15.09.2017 r.) na jednego sędziego tej izby przypadłaby mniej niż jedna sprawa rocznie. Pewnie w przyszłości trzeba, więc będzie zmienić przepisy o postępowaniu dyscyplinarnym dla zawodów prawniczych tak, by izbę „dociążyć”. Przypomnę, że sędziowie ci mieliby faktycznie odrębnego prezesa i uposażenie wyższe o 50%.

CO Z BEZPOŚREDNIM STOSOWANIEM KONSTYTUCJI

W tej sprawie mamy różne wypowiedzi. Oto najistotniejsze z nich:

Rzecznik Praw Obywatelskich A. Bodnar, który postanowił nie kierować sprawy związanej z dezubekizacją do Trybunału Konstytucyjnego: „wydanie orzeczenia przez Trybunał mogłoby doprowadzić do utrwalenia stanu, który jest niekonstytucyjny. Przestrzeń działania sądów, które będą orzekały w tych sprawach, zostałaby wówczas mocno ograniczona. Odmienne wygląda sytuacja, gdy sąd ma oceniać przepis ustawy i brać pod uwagę np. ochronę godności, zasadę proporcjonalności, równość wobec prawa czy ochronę praw nabytych – a inaczej, gdyby miał na to nałożony wyrok trybunału”. Rzecznik dodał, że planuje przystąpić do postępowań sądowych i będzie sugerował bezpośrednie zastosowanie przez sąd Konstytucji, a rysuje się też drugi etap – skargi do ETPC (w wywiadzie dla DGP).

Prof. M. Gutowski oraz prof. P. Kardas w artykule „Rzeczpospolitej” przytaczają słowa wiceministra sprawiedliwości **M. Warchoła**, który krytykując wyrok sądowy SA stwierdził, że „podstawą odmowy stosowania przez sąd przepisów ustawowych nie może być zasada bezpośredniego stosowania konstytucji” oraz że „**otwarta pozostaje kwestia nie tylko odpowiedzialności dyscyplinarnej, ale i karnej sędziów, którzy skorzystali z tej formuły**”. Profesorowie tłumaczą ministrowi, że oczywiście abstrakcyjna kontrola konstytucyjności prawa to wyłączna kompetencja TK i tylko on może spowodować utratę mocy obowiązującej przepisu ustawowego. Jednak z uwagi na zasadę nadrzędności konstytucji i bezpośrednio jej stosowania trzeba przyjąć, że na płaszczyźnie wykładni i stosowania normy konkretno-indywidualnej sądy powszechne oraz administracyjne nie mogą stosować niekonstytucyjnych norm. Pozwala to na uelastycznienie prawa, nasączenie go konstytucyjną aksjologią i wzmocnienie ochrony jednostki.

K. Markiewicz, prezes Stowarzyszenia Sędziów Polskich Iusticia. „W Ministerstwie sprawiedliwości jest grupa ponad **150 sędziów**, w tym elita **szczególnie aktywnych w demontażu państwa prawa i niezależności władzy sądowniczej**... Na posiedzeniach komisji sejmowych widziałem nie tylko służbową determinację w zachwalaniu tych projektów, ale wręcz nieskrępowaną radość z przegłosowywania poszczególnych regulacji...”

M. Pietrzak, dziekan warszawskiej Rady Adwokackiej:

„**Prawo musi zabezpieczać obywatela nie tylko wtedy, gdy sędziowie są silni i niezawisli, ale także wtedy, gdy są podatni na wpływy... system zapewniający niezależność sądów od polityków jest stworzony dla obywatela... tam gdzie polityka wkracza na sale, sprawiedliwość wychodzi drugimi drzwiami...**” Dodał też, że jest bardzo ważne by sędziowie i środowiska prawnicze wiedzieli, że stoi za nimi społeczeństwo obywatelskie. Niezawisłość ich będzie się wyrażała w osobistej odwadze.

RZECZNIK PATENTOWY PEŁNOMOCNIKIEM W SPRAWACH O NARUSZENIE MAJĄTKOWYCH PRAW AUTORSKICH DO UTWORU

Sąd Najwyższy w uchwale z dn. 26.07.2017 r., sygn. akt III CZP 26/17 uznał, że w takich sprawach rzecznik może być pełnomocnikiem procesowym (wg art. 77 par. 1 KPC może być pełnomocnikiem w sprawach własności przemysłowej). Sąd przyjął, iż własność przemysłowa jest pojęciem zbiorczym, a jego zakres nie jest zamknięty. Jeśli więc naruszenie własności przemysłowej może być zwalczane środkami ochronnymi na podstawie przepisów innych ustaw – można je zastosować jednocześnie. Tak więc sprawa, w której obok elementu ochrony własności przemysłowej występuje ochrona prawno-autorska (kumulatywna ochrona) – rzecznik jest umocowany do występowania.

CO Z PODWÓJNĄ LOJALNOŚCIĄ POSŁÓW – RADCÓW PRAWNYCH

Pisanym w jednym z poprzednich numerów czasopisma o potrzebie rozważenia **reagowania samorządu zawodowego na zachowanie posłów niewykonyjących zawodu, ale wpisanych na listę**. Sprawa stała się praktycznie aktualna, ponieważ w sierpniu br. do organów samorządu adwokackiego i radcowskiego wpłynęło siedem skarg na adwokatów i cztery na radców prawnych zarzucających naruszenie ślubowania zawodowego w toku głosowania nad ustawami sądowymi. Wskazywano na obowiązek przyczyniania się do ochrony praw i wolności obywatelskich oraz umacniania porządku prawnego. Rzecznik adwokacki przekazał je do poszczególnych izb (o reakcji naszego samorządu nie wiem). Rzecznicy izb adwokackich odmówili wszczęcia postępowania dyscyplinarnego. Sprawa była przedmiotem dyskusji w adwokackiej komisji ds. etyki zajmującej się zmianami w Kodeksie Etyki. **Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej stoi na stanowisku, iż głosowanie nad projektami ustaw, jako działanie mieszczące się w zakresie sprawowania mandatu posła czy senatora, nie może podlegać ocenie w trybie adwokackiej odpowiedzialności dyscyplinarnej.**

Problem podwójnej lojalności posłów wpisanych na listę radców prawnych czy adwokatów nie jest nowy. Nie możemy zapominać o art. 11 naszego Kodeksu Etyki, który stanowi o obowiązku dbania o godność zawodu – również w działalności publicznej oraz o treści roty ślubowania. A przecież nie od dzisiaj obserwujemy zachowania parlamentarne, które w najoczywistszy sposób łamią ślubowania i zasady etyki zawodowej. Jestem zdania, że oba zawody chowają w tej sprawie głowę w piasek przy pomocy narzędzia jakim jest ustawa o posłach. **Odmowa wszczęcia postępowania dyscyplinarnego nie może oczywiście oznaczać uwolnienia od negatywnej oceny postępowania posła lub senatora.** Uważam, iż sprawa na tej płaszczyźnie powinna być dyskutowana w samorządach. Należałoby rozważyć ewentualną zmianę statusu radców prawnych – posłów oraz pełniących inne funkcje publiczne – którzy zawodu nie wykonują, bądź zastanowić się nad inną formą samorządowej dezaprobaty wobec nagannych zachowań. Brak reakcji podmywa fundamenty etyczne zawodu.

KRÓTKO

Procedura wg wiceministra Jakiego. Wiceminister jako przewodniczący komisji weryfikującej reptrywatyzację wykluczył pełnomocników miasta z rozprawy z takim oto uzasadnieniem: „Państwo przekraczacie granicę i jeszcze za publiczne pieniądze”. Po podniesieniu przez pełnomocników, że przewodniczący może uchylić niestosowne pytanie – ten wyłączył im mikrofon i zarządził przerwę.

Rekomendowana w nr 4/2016 r. naszego czasopisma książka pt. „Terror” została wystawiona w Teatrze Śląskim.

Profesor M. Gutowski, dziekan Izby Adwokackiej w Poznaniu o tymczasowym **aresztowaniu byłego dziekana Izby Warszawskiej w sprawie reptrywatywacyjnej**: „Tak poważne zarzuty dotyczące tak znaczącego adwokata są wizerunkowo katastrofalne dla

całej adwokatury" (taką ocenę dużo wcześniej wyraziłem w wywiadzie w „Radcy Prawnym”, przestrzegając w nim również nasz samorząd.

Prezydium NRA podjęło uchwałę przyjmującą z niepokojem **przesłuchanie** A. Boguckiej-Skowrońskiej (**adwokata** ze Słupska, b. senator, obrońca polityczny w stanie wojennym) w sprawie „organizowania i kierowania nielegalnym zgromadzeniem i zaśmiania ulicy” (dotyczy ulicznego protestu przeciwko projektom zmian w sądownictwie).

87% Polaków uważa, że przynajmniej raz w roku **przydałaby się im porada prawna**, ale tylko 8% chce płacić za usługę (badania rynkowe w 2017 r.).

LEKTURY

R. Łyczewek i O. Missuna – „Sztuka wymowy sądowej” (w Bibliotece Palestry)

M. Gutowski i P. Kardas „Wykładnia i stosowanie prawa w procesie opartym na Konstytucji” (wyd. CH Beck)

M. Niedużak „Konflikt interesów w orzecznictwie Sądu Najwyższego oraz sądów apelacyjnych (Monitor Prawniczy nr 3/2017 r.)

M. Gnusowski „Konkurencyjność kancelarii prawnych – jak zdobyć i utrzymać przewagę” (wyd. Wolters Kluwer 2017 r.)

F. Payen „O powołaniu adwokatury i sztuce obrończej” (kanoniczna, przedwojenna pozycja francuskiego adwokata – Biblioteka Palestry)

CYTAT NA KONIEC RUBRYKI

**„Człowiek posądzony o kradzież garstki ryżu
przyznał się na śledztwie
że zamierzał otruć cesarza.**

**Huang Ba uznał to za niezbyt prawdopodobne
i sam zajął się przesłuchaniem...**

**Wiecznie trwa sprawiedliwość i jej narzędzie:
państwo! rzekł sędzia...**

Zostaniesz stracony nie za garść ryżu.

Jesteś winien podkopywania fundamentów praworządności.

**Do czego byśmy doszli gdyby wszyscy niewinni byli tak słabi
spytał Huang Ba”**

(R. Stiller – Kto uderzy w gong – Teksty oparte na klasycznej literaturze o systemie chińskiego wymiaru sprawiedliwości)

**Opracował
Radca prawny Zenon Klatka**



dr Agnieszka Bielska-Brodziak



prof. dr hab. Zygmunt Tobor

WISDOM OF CROWDS. PO CO PRAWNIKOM WIKIPEDIA?

Imagine a world in which every single person on the planet is given free access to the sum of all human knowledge. That's what we're doing.

Jimmy Wales, Wikipedia founder

1. Istota aktywności interpretacyjnej

W polskich prawniczych bazach danych, po raz pierwszy Wikipedia pojawia się w orzeczeniu sądu administracyjnego z 2005 roku, w którym to sąd zajmował się pojęciem klęski żywiołowej¹. Warto dodać, że w orzecznictwie amerykańskim użyto Wikipedii tylko rok wcześniej, ustalając rozumienie zwrotu „*yellow alert*”². Odniesienia do Wikipedii w polskim orzecznictwie w większości pochodzą właśnie od sądów administracyjnych³. Sądów, które do rozstrzygania mają – ze względu na stosowanie norm o charakterze etycznym – bodaj najbardziej abstrakcyjne i najtrudniejsze do uargumentowania sytuacje interpretacyjne. W jakim celu od 12 lat sędziowie sięgają do takiego źródła i w jaki sposób to czynią?

Jednym z podstawowych zadań prawników jest poszukiwanie znaczeń przepisów prawnych. Stąd podstawowe pytanie brzmi: gdzie szukać? Dwie odpowiedzi

¹ Wyrok WSA we Wrocławiu z 22.06.2005 r., I SA/Wr 3168/03.

² S. C. Miller, H. B. Murray, *Wikipedia in Court: When i How Citing Wikipedia and Other Consensus Websites Is Appropriate*, St. John's Law Review 2011, vol. 84, s. 633.

³ Zob. np. ciekawe rozważania na temat wykorzystania Wikipedii na etapie subsumpcji zawarte w wyroku WSA w Krakowie z 10.06.2016 r. I SA/Kr 504/16

na to pytanie, które możemy znaleźć w literaturze podobają nam się najbardziej. S. Fish odpowiada wszędzie: w tekście, materiałach historycznych, statystykach, psychoanalizie, Biblii a nawet w gwiazdach⁴. Jak widzimy Autor ten wyznacza nam bardzo szerokie pole do poszukiwań. Inny z wybitnych współczesnych teoretyków prawa L. Solan na pytanie, gdzie poszukiwać znaczeń odpowiada: to zależy co chcesz znaleźć⁵. Analizując orzecznictwo sądowe dochodzimy do wniosku, że obaj autorzy mają rację⁶. Jednym z miejsc, w którym prawnicy poszukują znaczeń staje się obecnie Wikipedia⁷, a faktu tego nie należy ignorować. Pokazuje on, że interpretatorzy uznają Wikipedię za wiarygodne źródło, przynajmniej w pewnych kontekstach⁸.

2. Czym jest Wikipedia?⁹

Wikipedia¹⁰ (<https://www.wikipedia.org>) jest wielojęzycznym projektem internetowej encyklopedii o „otwartej treści”¹¹. Od czasu powstania w 2001 roku, Wikipedia rozrosła się do rozmiarów największej encyklopedii dostępnej w Internecie¹², co niewątpliwie stanowi ważny także dla prawniczej interpretacji *signum temporis*¹³. Projekt zapoczątkował być może całkiem nowy okres

⁴ S. Fish, *The Intentionalist Thesis Once More*, s. 115 [w:] *The Challenge of Originalism: Essays in Constitutional Theory*, G. Huscroft, B. W. Miller (red.), Cambridge 2011, s. 115.

⁵ L. Solan, *Private Language, Public Laws: The Central Role of Legislative Intent in Statutory Interpretation*, Georgetown Law Review 2005, vol. 93.

⁶ Por. Z. Tobor, *To do a great right, do a little wrong – rzecz o sędziowskich kłamstewkach*, Przegląd Podatkowy 2015, nr 6.

⁷ W bazie LEX Omega 351 orzeczeń (stan na dzień 23 sierpnia 2017 r.)

⁸ J. L. Gerken, *How Courts Use Wikipedia*, The Journal of Appellate Practice and Process 2010, vol. 11, s. 192.

⁹ O historii, filozofii i zasadach Wikipedii z perspektywy prawa i edukacji prawniczej zob. interesujący tekst J.C. Kleefeld, K. Ratray, *Write a Wikipedia Article For Law School Credit – Really?*, Journal of Legal Education 2016, vol. 65, s. 597-621.

¹⁰ Słowo Wikipedia to połączenie wyrazów wiki i encyklopedia. „Serwisy „wiki”, nazywane tak od hawajskiego słowa oznaczającego „szybki” i pochodzącego od „Wiki Wiki Shuttle”, autobusu kursującego na międzynarodowym lotnisku w Honolulu, tworzone są tak, by możliwe było śledzenie dokonywanych przez użytkowników zmian na stronach opisywanych uproszczonym językiem znaczników (pozwalającym na łatwe dodawanie pogrubień, pochyłeń czy tabel bez konieczności nauki pełnej składni języka HTML)”. D. Jemielniak, *Życie Wirtualnych Dzikich*. Netnografia Wikipedii największego projektu współtworzonego przez ludzi, Warszawa: wydawnictwo poltext 2013, s. 27-28.

¹¹ Wikipedia is one of the largest reference websites in the world, with over “70,000 active contributors working on more than 41,000,000 articles in 294 languages” – E. Volokh, *“When should courts rely on Wikipedia?”* Washington Post 2017-03-17

¹² Wikipedia: O Wikipedii, https://pl.wikipedia.org/wiki/Wikipedia:O_Wikipedii, 18.07.2017.

¹³ Warto wspomnieć, że poprzedniczką Wikipedii była Nupedia, która miała być encyklopedią internetową o bezpłatnie dostępnej zawartości, pisaną przez ekspertów. Prace nad Nupedią szły jednak wolno, dlatego powstał pomysł, aby encyklopedię mógł edytować każdy. Zob. D. Jemielniak, *Op. cit.*, s. 28.

dla myślenia o autorytetach uprawionych do budowania znaczeń: w erze technologii informatycznych, szybkich łączy i szybkiej wymiany informacji, eksperckie prace stały się zbyt ślamazarne, aby nadążyć za duchem czasu. Za sprawą Wikipedii to **nie eksperci różnych dziedzin, ale zwykli obywatele zaczęli być autorytetami dla siebie nawzajem**. Dodajmy, że obywatele anonimowi – Wikipedię tworzą bowiem wolontariusze, którzy jako autorzy wpisów nie są zobligowani do podawania swoich danych osobowych.

Wartość i potęgę Wikipedii budują procedury i zasady działania, w tym pięć najważniejszych:

Wikipedia to encyklopedia

Wikipedia to neutralny punkt widzenia

Wikipedia to wolny zbiór wiedzy

Wikipedia to przestrzeganie netykiety

Wikipedia to brak sztywnych reguł¹⁴.

Pierwszy i drugi punkt wydają się najważniejsze z perspektywy interpretatorów: odnoszą się do aspektu publikowania własnych prac oraz przedstawiania własnych opinii. Wikipedia ma być źródłem rzetelnych i neutralnych informacji a wszystkie one powinny być w łatwy sposób weryfikowalne. Pomocne w rozwinięciu tych zasad są trzy punkty opisujące zasadę weryfikowalności w polskiej Wikipedii. Po pierwsze artykuły powinny być oparte wyłącznie na informacjach opublikowanych w wiarygodnych źródłach¹⁵. Po wtóre, osoby dodające do artykułu nowy materiał powinny wskazać wiarygodne źródła, inaczej każdy wikipedysta może ten materiał usunąć. Po trzecie, obowiązek powołania się na wiarygodne źródła spoczywa na dodających nowy materiał¹⁶. Jeśli brakuje wiarygodnych źródeł informacji zasadą jest, że użytkownicy odszukają potrzebne materiały referencyjne. Mogą też oznaczyć część tekstu znacznikiem „potrzebne źródło”, sygnalizując innym edytorom i czytelnikom, że dana informacja nie ma oparcia w materiałach zewnętrznych.

Podkreśla się, że Wikipedia była w stanie skutecznie zredukować problem prawdy do poziomu problemu źródeł. Dzięki stworzeniu precyzyjnych wytycznych, wymagających od użytkowników dyskusji odpowiedniego ugrun-

¹⁴ Wikipedia: Pięć filarów, https://pl.wikipedia.org/wiki/Wikipedia:Pi%C4%99%C4%87_filar%C3%B3w, 18.07.2017.

¹⁵ Źródła powinny być opublikowane, rzetelne i aktualne. Zaleca się korzystanie z recenzowanych publikacji naukowych, zobacz: Wikipedia: Weryfikowalność, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Wikipedia:Weryfikowalno%C5%9B%C4%87>, 18.07.2017.

¹⁶ Wikipedia: Weryfikowalność, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Wikipedia:Weryfikowalno%C5%9B%C4%87>, 18.07.2017.

towania swoich racji, Wikipedia jest społecznością, w ramach której nastolatek może wygrać merytoryczną dyskusję z doktorem nauk, edytującym w swojej dziedzinie wiedzy¹⁷.

3. Przyczyny zainteresowania prawników Wikipedią

Skąd bierze się zainteresowanie użyciem Wikipedii wśród prawników?¹⁸ Najbardziej oczywistą z przyczyn wydaje się to, że zasoby internetowe są dostępne nie tylko „od ręki”, ale także za darmo. Nabiera to tym większej doniosłości im bardziej dana dziedzina prawa jest podatna na zmiany (zwłaszcza technologiczne). Inną przyczyną jest z pewnością zjawisko, które na użytek tego opracowania określamy jako „kryzys słowników”. Tradycyjne słowniki utraciły zarówno swoją deskryptywną jak i normatywną wartość. Twierdzi się wręcz, że stanowią kiepskie narzędzie nie tylko dla ustalania znaczenia potocznego, ale również dla ustalania intencji prawodawcy¹⁹. Tradycyjne słowniki przegrywają z Internetem, co można zaobserwować w orzecznictwie, które coraz częściej korzysta ze słowników internetowych. Współczesne słowniki mają też niewiele wspólnego z językiem potocznym. Żyjemy w czasach, w których takie źródła jak Wikipedia stają się głównym punktem odniesienia dla współczesnego człowieka. Decentralizacja źródeł znaczenia spowodowała także, że słowniki nie są już „strażnikami języka”²⁰, nie są w stanie nadążyć za błyskawicznie zmieniającą się rzeczywistością i w tym sensie nie mogą równać się z ofertą internetowych źródeł znaczenia. Poglębia się luka między tym, co jest w tradycyjnych słownikach, a rzeczywistym użyciem języka. Użytkownicy języka nie czerpią znaczeń ze słowników, które są coraz wyraźniej *out of touch with ordinary meaning*, ale ze źródeł internetowych (z blogów, portali informacyjnych). Wszak jeśli potoczne rozumienie różni się od słownikowego, to opieranie się na słownikach w procesie interpretacji jest nie *fair*²¹ i nie sprzyja wartości pewności prawa.

¹⁷ D. Jemielniak, Op. cit., s. 175, cyt. za: K. Kapiszewski, *Wielej niż pasja*, <http://www.przeglad-tygodnik.pl/pl/artykul/wiecej-niz-pasja>, 29.11.2011.

¹⁸ Zainteresowanie to znacznie lepiej widoczne jest w orzecznictwie niż w piśmiennictwie. Pojawiły się jednak pierwsze opracowania naukowe – zob. np. S. Grabarczuk, Wykorzystanie internetowej encyklopedii Wikipedia w orzecznictwie sądów administracyjnych [w:] E-administracja. Szanse i zagrożenia, pod red. T. Stanisławowskiego, B. Przywory, Ł. Jurka, Lublin 2013; czy też K. Dąbrowski, S. Grabarczuk, 223 orzeczenia z Wikipedią. Wykorzystanie internetowej encyklopedii Wikipedia w uzasadnieniach wyroków sądów polskich, „Rozprawy z zakresu nauk prawnych” nr 3/2012. Zob. także niedawną ciekawą pracę I. Rucidło – Brochowskiej, Wykorzystanie Wikipedii w orzecznictwie sądowym, *Iustitia* nr 4 z 2016 r., s. 178 – 187.

¹⁹ A. A. Wang, *Googling for Meaning: Statutory Interpretation in the Digital Age*, *Yale Law Journal Forum* 2016, vol. 125, s. 268-269.

²⁰ Ibidem, s. 275.

²¹ Ibidem, s. 277.

4. Kiedy i w jaki sposób Wikipedia jest i powinna być stosowana?

Niestety, tymczasowy (ze względu na elektroniczną, ogólnodostępną formułę) charakter haseł zawartych w Wikipedii oraz wątpliwości co do rzetelności objaśnień, rodzą szereg problemów. Przez ten pryzmat stawia się pytanie: **czy prawnicy powinni zatem korzystać z Wikipedii i w jaki sposób mają to robić?** Jak zauważa jeden z autorów jesteśmy świadkami pierwszej fali, która może się przerodzić w tsunami Wikipedii²², stąd konieczne wydaje się rozważenie konsekwencji takiego podejścia. Literatura dotycząca sposobów korzystania z Wikipedii w dyskursie prawniczym nie jest obszerna, ale pozwala już na sformułowanie kilku wskazówek²³.

4.1. Panuje raczej zgoda co do tego, kiedy Wikipedii nie należy używać. Oczywiście wtedy, kiedy „mądrość tłumu” nie istnieje, bo nie ma „tłumu”. Z taką sytuacją mamy do czynienia **w przypadku zagadnień wąskospecjalistycznych lub, gdy występuje bardzo duże zróżnicowanie poglądów**, a w konsekwencji brak konsensusu²⁴. Nie powinna być również cytowana, jeśli są bardziej wiarygodne źródła. W niektórych kwestiach „mądrość tłumu” może nie być miarodajna, na przykład w kwestiach medycznych czy prawnych. Dlatego poszukiwanie znaczeń terminologii medycznej czy prawnej w Wikipedii nie wydaje się zasadne²⁵. Formułuje się ogólną regułę, zgodnie z którą Wikipedia **nie jest odpowiednim miejscem poszukiwania wiedzy specjalistycznej, wymagającej szczególnych kompetencji**²⁶. Naszym zdaniem to nie na podstawie Wikipedii powinno się podejmować decyzje czy zabiegi sterylizacji i kastracji kotów wolno żyjących stanowią czy nie stanowią elementu opieki nad nimi²⁷. Również dla ustalania różnic między językiem czeskim i słowackim z pewnością istnieją lepsze źródła niż Wikipedia²⁸. Nie wydaje się zasadne, by prawnicy poszukiwali w Wikipedii problematyki *stricto* prawnej (co niestety czasami ma miejsce²⁹). Wikipedia **nie powinna być używana jako jedyne źródło**, szczególnie przy formułowaniu końcowych wniosków, bo rodzi niebezpieczeństwo oportunistycznych decyzji³⁰.

²² Cytat za E. Volokh, „When should courts rely on Wikipedia?”, Washington Post. (2017-03-17).

²³ Por. np., J. L. Gerken, *How Courts...* s.193 i n; L. F. Peoples, *The Citation of Wikipedia...*, s.6 i n; S. C. Miller, H. B. Murray, *Wikipedia in Court*, s. 645 i n.

²⁴ S. C. Miller, H. B. Murray, *Wikipedia in Court...*; s.645

²⁵ Jak wynika z analizy orzeczeń prawnicy posługiwali się Wikipedią przy ustalaniu rozumienia np. choroby alergicznej czy różnicy między wenflonem a wkłuciem centralnym.

²⁶ Zob. S. C. Miller, H. B. Murray, *Wikipedia in Court...*, s. 649.

²⁷ Wyrok WSA w Gliwicach z 27.04.2017 r., II SA/GI 118/17

²⁸ Por. wyrok SN z 28.05.2015 r., IV KK 9/15.

²⁹ Zob. np. wyrok WSA w Gliwicach z 24.01.2013r., III SA/GI 1764/12, w którym poszukiwano znaczenia terminu prawnego „decyzja administracyjna”. Takie użycie Wikipedii skrytykował sąd II instancji – zob. wyrok NSA z 27.08.2014 r., I FSK 1286/13.

³⁰ L. F. Peoples, *The Citation of Wikipedia...*, s. 28.

4.2. Zasadnicze pytanie brzmi więc następująco: **kiedy sięganie przez prawników do Wikipedii można uznać za uzasadnione?** Wikipedia ze względu na ciągle uaktualnianie może być dobrym źródłem terminów slangowych, pojęć odnoszących się do kultury popularnej i żargonu odnoszącego się nowoczesnych technologii, np. komputerowej³¹. Wspólne (demokratyczne) tworzenie Wikipedii może być także wartościowym źródłem dla sądów w przypadku ustalania aktualnych, „powszechnych” rozumień pojęć³².

4.3. Jeden z autorów zwraca uwagę na pewne nieszkodliwe (*innocuous*)³³ użycia Wikipedii. Pierwsze, kiedy w orzeczeniach wnosi ona jakieś poboczne uwagi, drobiazgi, nieistotne dla rozstrzygnięcia rozpatrywanej kwestii. W jednym z amerykańskich orzeczeń sędziego R. Posner stwierdził, że podsądny był trenerem polskiego boksera Andrzeja Gołoty – najbardziej barwnego (*colorful*) boksera na świecie. Ustalenie kim jest A. Gołota nastąpiło przez odesłanie do Wikipedii³⁴. Drugie, kiedy Wikipedia zostaje użyta do wypełnienia luki, gdyż inne źródła nie dostarczają potrzebnej informacji. W jednym z orzeczeń sąd był zmuszony do ustalenia znaczenia zwrotu „sierota zupełny”; z braku innych źródeł odwołał się do Wikipedii³⁵. Podobnie inny sąd w pierwszej kolejności na podstawie Wikipedii ustalił, że bułka tarta to produkt spożywczy powstały wskutek zmielenia bądź starcia suchego pieczywa³⁶.

4.4. Inny z autorów zauważa, że Wikipedia **może być stosowana przez sądy w kwestiach, które nie są kwestionowane** przez strony³⁷. Powstaje jednak pytanie po co w takich sytuacjach odwoływać się do Wikipedii?

4.5. Inaczej przedstawia się sprawa, gdy ustalone fakty mają znaczenie decydujące, a hasła w Wikipedii są kontrowersyjne i często zmieniane. Poza obiekcją czy dla rozstrzygania zasadniczych kwestii Wikipedia może być właściwym „decydentem”, sądy cytując takie hasło godzą się na ryzyko, że później czytelnik ich orzeczeń może znaleźć w Wikipedii hasła, które będą zmienione, odmiennie objaśnione³⁸.

4.6. Zgodnie przyjmuje się, że Wikipedia może być użyteczna jako punkt wyjścia, ale **nigdy nie może być traktowana jako element decydujący** w rozważaniach prawniczych³⁹. Dużo większy sens ma używanie Wikipedii do

³¹ L. F. Peoples, *The Citation of Wikipedia...*, s. 31.

³² S. C. Miller, H. B. Murray, *Wikipedia in Court...* s. 646.

³³ J. L. Gerken, *How Courts...*, s. 193 i n.

³⁴ United States v. Radomski, 473 F.3d 728, 731 (7th Cir. 2007).

³⁵ Por. wyrok SA w Krakowie z 6.10.2010 r., III AUa 779/10.

³⁶ Wyrok NSA z 26.05.2017 r., I FSK 1741/15.

³⁷ J. L. Gerken, *How Courts...*, s. 200.

³⁸ J. L. Gerken, *How Courts...* 213.

³⁹ E. Volokh, *When...*

wykazania jak dany termin *może* być rozumiany niż do sugerowania, że tak rozumiany być *musi*⁴⁰. Wikipedia odpowiednio używana może stanowić pewne kompendium, „*a source for sources*”, lecz nie samoistny autorytet mogący stanowić podstawę rozstrzygnięć prawnych⁴¹. Dlatego Wikipedia powinna być używana jako subsydiarne źródło informacji.

4.6. Nie może dziwić, że sędziowie (ich asystenci) przy łatwym dostępie do Wikipedii mają pokusę sięgania do niej w celu ustalania pewnych faktów. Staje się ona faworyzowanym źródłem szybkiego poszukiwania informacji. Musimy jednak pamiętać, że chociaż stanowi *treasury of connections*, to powinna być starannie weryfikowana. Wypada chyba jednak podzielić pogląd, że prawnicy (w zdecydowanej większości) są na tyle roztropni i odpowiedzialni, że potrafią oddzielić ziarno od plew⁴².

4.7. Jak zauważa jeden z autorów prawnicy mają obsesję cytowania⁴³. Cytowanie musi być jednak poprawne, kompletne⁴⁴. Jest ważnym elementem „*thinking like a lawyer*”⁴⁵. Ponieważ celem cytowania jest umożliwienie czytelnikowi skutecznej identyfikacji źródła, cytowanie źródeł internetowych również powinno spełniać określone standardy. Wiele cytowań Wikipedii tego standardu nie spełnia⁴⁶. Sądy cytując Wikipedię muszą podawać kompletne dane, które umożliwią przyszłym „badaczom” ustalenie jak brzmiało hasło, kiedy było cytowane przez sąd. Brak pełnego cytowania wprowadza zaś niepewność.

4.8. W literaturze zwraca się uwagę na przejście od systemów opartych na zasadach do takich, które są oparte na faktach⁴⁷. Wynika to z coraz szerszego korzystania z baz informatycznych, które są doskonałym narzędziem poszukiwania unikalnych sytuacji faktycznych, są natomiast *notoriously poor*

⁴⁰ J. L. Gerken, *How Courts...*, s. 220.

⁴¹ E. Volokh, *When...*; Wskazuje się, że Wikipedia stanowi „a short, straightforward summary of a topic before moving on to other sources” D. E. Harmon, *Wikipedia in Law Practice. It Can Be Useful as Long as We “Consider the Source.”* Lawyer’s PC 2015, no. 18.

⁴² D. E. Hormon, *Wikipedia...*, s. 3.

⁴³ L. F. Peoples, *The Citation of Wikipedia...* s. 36. Cytowanie objaśnień Wikipedii ma być może pokazać jak nowoczesny i „na czasie” jest sąd; często wpływ na to mają młodzi asystenci sędziego. – zob. N. Cohen, *Courts Turn to Wikipedia, but Selectively*, N.Y. TIMES 2007.

⁴⁴ L. F. Peoples, *The Citation of Wikipedia...* s. 36.

⁴⁵ B. Bintliff, *From Creativity to Computerease: Thinking Like a Lawery in the Computer Age*, Law Library Journal. 1996, vol.88, s. 338 i n.

⁴⁶ L. F. Peoples, *The Citation of Wikipedia...* s.37. Niestety, twierdzenie to w pełni odnosi się również do cytowań Wikipedii w polskim orzecznictwie. Znacząca liczba odniesień do Wikipedii podaje jedynie, że opis pochodzi z Wikipedii, bez dalszych informacji, w tym co do daty. Zob. np. wyrok WSA w Łodzi z 5.04.2016, sygn., II SA/Łd 1016/15.

⁴⁷ L. F. Peoples, *The Death of the Digest and the Pitfalls of Electronic Legal Research. What Is the Modern Legal Researcher To Do?*, Law Library Journal 2005, vol. 97. s. 661 i n.

w odszukiwaniu zasad czy reguł i często odnajdują „słowa a nie prawdę”⁴⁸. Wikipedia jest z tego powodu doskonałym miejscem oszukiwania informacji o faktach.

4.9. Cytowanie przez prawników haseł z Wikipedii pociąga za sobą określone implikacje moralne. Prawnicy mają etyczny obowiązek reprezentowania swoich klientów na odpowiednim poziomie kompetencji i z należytą starannością. Dotyczy to także korzystania w Wikipedii⁴⁹. Nietrudno sobie wyobrazić sytuację, w której jakiś prawnik zamieszcza w Wikipedii określone hasło, by następnie przedstawić je sądowi jako argument na rzecz prezentowanego stanowiska⁵⁰. Ten poważny zarzut można podnieść jednak nie tylko w odniesieniu do Wikipedii. Krytykując użycie materiałów legislacyjnych w dyskursie prawniczym stawia się podobny zarzut (rzekomo można nimi manipulować w celu późniejszego wykorzystania)⁵¹. Również opinia prawna przygotowana za pieniądze klienta może zostać opublikowana w czasopiśmie prawniczym, by następnie być zacytowana jak neutralne źródło. Może być również tak, że obie strony będą próbowały manipulacyjnie wykorzystać Wikipedię dla własnych celów⁵². Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że **prawnicy powinni zachować maksymalną ostrożność przy korzystaniu z Wikipedii z własnej inicjatywy jak i przy ocenie użycia tego źródła przez innych.**

4.10. W literaturze można znaleźć pewne wskazówki co do sytuacji, w których korzystanie z Wikipedii może przynieść potencjalne korzyści. W odpowiedzi na pytanie „co należy brać pod uwagę?”⁵³ wskazuje się na potrzebę uwzględnienia trzech poniższych kwestii.

4.10.1. **Jak ważny jest ustalany fakt dla ostatecznego wyniku?** Może być nieistotny (żart), wypełniający lukę (bo nie ma w słownikach), fakt ważny a nawet decydujący. Nie trzeba dodawać, że wartość informacji zawartych w Wikipedii w poszczególnych przypadkach będzie różna.

4.10.2. **Czy ustalone fakty są sporne?** Jeżeli nie ma sporu cytowanie Wikipedii nie może zaszkodzić stronie. Jeżeli fakt jest kwestionowany przez strony, to należy postępować zgodnie z przyjętymi w danym systemie prawnymi regułami dowodowymi.

4.10.3. **Jak wiarygodne jest hasło Wikipedii?** Większość haseł jest wiarygodnych, ale są pewne cechy, które mogą wskazywać, że hasło jest wątpliwe. Aby to

⁴⁸ L. F. Peoples, *The Citation of Wikipedia*...s. 45.

⁴⁹ L. F. Peoples, *The Citation of Wikipedia*..., s.21.

⁵⁰ J. L. Gerken, *How Courts*...214.

⁵¹ A. Scalia, J. F. Manning, *A Dialogue on Statutory and Constitutional Interpretation*, George Washington Law Review 2012, vol. 80, s. 1610 i n.

⁵² L. F. Peoples, *The Citation of Wikipedia*...s. 24,

⁵³ Por. na ten temat J. L. Gerken, *How Courts*..., s.223-226.

zweryfikować należy ustalić odpowiedzi na pytania: Jak często hasło jest zmieniane? (Częsta zmiana oznacza brak konsensusu.) Jak często hasło jest **vandalized**? Czy hasło składa się tylko z faktów czy też z opinii? (Fakty można łatwo potwierdzić, więc są pewniejsze np. liczba mieszkańców). Czy hasło odwołuje się do autorytatywnych źródeł? Jeśli nie, to jego wiarygodność jest podejrzana, a jeśli tak, to powinno się rozważyć sensowność odwołania się do Wikipedia w miejsce autorytetu. Dla porównania jednak warto dodać, że z publikacji zamieszczonej w renomowanym czasopiśmie *Nature* wynika, że skala błędów występujących w Wikipedii nie jest znacząco większa od błędów występujących w *Encyclopedia Britannica*⁵⁴.

5. Czego polscy prawnicy zasadnie i bezzasadnie szukają w Wikipedii?

Pora przyjrzeć się, czego polscy prawnicy poszukują w Wikipedii. Najprostsza odpowiedź brzmi: wszystkiego. Spróbujemy to jednak jakoś poukładać, wyodrębniając użycie oczywiście bezzasadne i zasadne. Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że Wikipedii korzysta cała wspólnota prawnicza: nie tylko sądy, ale i strony czy ich pełnomocnicy⁵⁵.

Do pierwszej grupy użyć można zaliczyć te wszystkie przypadki, w których odwołanie się do Wikipedii jest w sposób **oczywisty bezzasadne**. Jak zauważył jeden z sądów „Wątpliwa wydaje się próba zdefiniowania agroturystycznego przeznaczenia terenu i przypisania tak zdefiniowanemu pojęciu skutków prawnych na podstawie definicji zaczerpniętej z internetowego źródła informacji jakim jest portal Wikipedia w sytuacji, gdy przepisy prawa pozwalają na określenie jego znaczenia”⁵⁶. Trudno również uznać za zasadne poszukiwanie przez sąd (!) znaczenia terminu prawnego „decyzja administracyjna” w Wikipedii⁵⁷. Trafnie zauważył NSA: „Zasadne są zastrzeżenia (...), dotyczące powołania się przez Sąd I instancji (...) na definicję decyzji administracyjnej zaczerpniętą z Wikipedii. Nie dezawuuując roli, jaką to internetowe źródło pełni w upowszechnianiu wiedzy, odwoływanie się (...) do zawartej w nim definicji decyzji administracyjnej, nie służy wywołaniu u stron przekonania o słuszności podjętego rozstrzygnięcia i jednocześnie nie buduje autorytetu wymiaru

⁵⁴ J. L. Gerken, *How Courts...*, s. 222.

⁵⁵ „Cytując definicję >oświadczenia woli< zamieszczoną na portalu Wikipedia, autor skargi kasacyjnej (**radca prawny**) wskazał, że pomiędzy wyrazami >pismo< i >oświadczenie< należy postawić znak równości” – Por. wyrok NSA z 30.06.2015 r., I GSK 1774/13; „Wraz z zażaleniem pełnomocnik skarżącego nadesłał wycinek materiałów z portalu Wikipedia dotyczący choroby alergicznej” – Postanowienie NSA z 16.06.2016 r., I FZ 154/16.

⁵⁶ Wyrok WSA w Rzeszowie z 9.05.2017 r., II SA/Rz 1742/16.

⁵⁷ Wyrok WSA w Gliwicach z 24.01.2013r., III SA/Gl 1764/12.

sprawiedliwości”⁵⁸. Wydaje nam się również, że nie przynosi chwały prawnikowi poszukiwanie znaczenia pojęcia „oświadczenie woli” w Wikipedii⁵⁹.

Do drugiej zaliczamy te przypadki, w których odwołanie się do Wikipedii wydaje się **zasadne**. Głównie będzie chodziło o poszukiwanie znaczenia terminów specjalistycznych. „Strop to poziomy układ konstrukcyjny oddzielający poszczególne kondygnacje (...)”⁶⁰; „Modernizacja oznacza unowocześnienie środków trwałych, zmierzające wyraźnie do zwiększenia wartości użytkowej...”⁶¹; „strona skarżąca sprzedawała prezerwatywy, które to – jak podała we wniosku – należą do grupy produktów FMCG. Ze strony internetowej „wikipedia” wynika, iż są to „produkty szybkozbywalne, produkty szybkorotujące...”⁶². Na podstawie Wikipedii dokonywano też innych intrygujących ustaleń: „Słoma składająca się z łodyg i liści dojrzałych roślin uprawnych (vide: definicja słomy zawarta w internetowej encyklopedii Wikipedia) bez wątpienia jest palnym produktem roślinnym”⁶³; „restauracja to lokal gastronomiczny, w którym konsumpcja odbywa się przy stolikach”⁶⁴; „śmiec to także substancje ciekłe powstałe w wyniku działalności przemysłowej, gospodarczej lub bytowania człowieka i nieprzydatne w miejscu lub czasie, w którym powstały”⁶⁵; „stajnia to budynek, w którym trzyma się konie”⁶⁶ czy jak przedstawiała się struktura służby bezpieczeństwa⁶⁷ a także, że „PsychoDietetyka jest programem coachingu zdrowia stworzonym dla kobiet, które chcą zeszczupłeć”⁶⁸. Ustalono także, że „Napoje alkoholowe z Klasy 33, z uwagi na wyłączenie z niej piwa, można podzielić... ze względu na zawartość alkoholu, na wysokoprocentowe lub średnioprocentowe”⁶⁹.

Orzecznictwo polskie nie różni się zasadniczo w tym zakresie od orzecznictwa amerykańskiego, w którym w Wikipedii poszukiwano informacji geograficznych, ustalano jakie dni są dniami roboczymi, co oznacza zwrot „*elephant in the room*”, poszukiwano wyrażen technicznych, taki jak np. „*radiculopathy*” czy wyrażen slangowych typu „*booty music*”⁷⁰.

⁵⁸ Wyrok NSA z 27.08.2014 r., I FSK 1286/13.

⁵⁹ Wyrok NSA z 30.06.2015 r. I GSK 1774/13.

⁶⁰ Wyrok NSA z 26.04.2017 r., I FSK 1678/15.

⁶¹ Wyrok WSA w Gdańsku z 15.03.2017 r., II SA/Gd 743/16

⁶² Wyrok WSA w Krakowie z 28.02.2017 r., I SA/Kr 1252/16.

⁶³ Wyrok WSA w Białymstoku z 27.10.2016 r., II SA/Bk 217/16.

⁶⁴ Wyrok WSA w Warszawie z 13.10.2015 r., VI SA/Wa 1114/15.

⁶⁵ Wyrok WSA w Łodzi z 14.05.2015 r., II SA/Łd 872/14.

⁶⁶ Wyrok WSA we Wrocławiu z 22.10.2014 r., II SA/Wr 469/14.

⁶⁷ Wyrok SO w Warszawie z 13.04.2012 r., XIII U 8450/10.

⁶⁸ Wyrok WSA w Warszawie z 15.02.2012 r., IV SA/Wa 1806/11.

⁶⁹ Wyrok WSA w Warszawie z 5.02.2008 r., VI SA/Wa 2019/07.

⁷⁰ Por. na ten temat S. C. Miller, H. B. Murray, *Wikipedia in Court: When i How Citing Wikipedia and Other Consensus Websites Is Appropriate*, St. John's Law Review 2011, vol. 84, s. 633-634.

W wielu orzeczeniach Wikipedia występuje obok innych źródeł, w których poszukuje się znaczenia. Najczęściej są to słowniki języka polskiego⁷¹. Przy ustalaniu znaczenia terminu „rekreacja” sąd skorzystał z Wikipedii, dwóch słowników języka polskiego oraz encyklopedii PWN⁷². Natomiast przy ustalaniu terminu „szałas” Wikipedii towarzyszy Wielka encyklopedia tatrzańska oraz dwa słowniki języka polskiego⁷³. Wikipedia towarzyszy nie tylko źródłom słownikowym. Przy ustalaniu terminu „nadzór” została ustanowiona w jednym szeregu z orzeczeniami TK i NSA⁷⁴.

Trudno zakładać, że z faktu używania Wikipedii równocześnie z innymi argumentami interpretacyjnymi wypływa wniosek, że sądy przypisują im podobną wiarygodność. W zdecydowanej większości orzeczeń sądy dokonują ustaleń faktycznych na podstawie Wikipedii, lecz nie odnoszą się do problematyki wiarygodności tego źródła. W kilku jednak orzeczeniach sądy odnoszą się wprost do tej kwestii. Opinie te są bardzo rozbieżne. Z jednej strony mamy bardzo radykalne stwierdzenia: „Skład orzekający zauważa w tym miejscu, że Wikipedia, współtworzona przez internautów, niewątpliwie we współczesnym świecie może być traktowana jako pomocnicze źródło informacji. Nie jest jednak ani źródłem prawa, ani encyklopedycznym opracowaniem naukowym, a wyciąganie wniosków z zawartych w niej danych, zredagowanych przez anonimowych autorów, nie licuje z powagą wymaganą dla uzasadnienia prawnego”⁷⁵. Podobne stanowiska, podkreślające prawdopodobieństwo błędnego opisu haseł Wikipedii zostało zawarte w innym orzeczeniu: „Błędem (...), było powoływanie się na informacje zawarte w źródłach internetowych (Wikipedia...) Powszechnie wiadome jest, że tego typu źródła zawierają informacje nie mające charakteru naukowego, a niekiedy wręcz błędne. Ważne dla rozstrzygnięcia sprawy ustalenia organu nie mogą opierać się na tak niepewnym źródle informacji”⁷⁶. W innych orzeczeniach sądy zachowują daleko idącą wstrzeźliwość, przykładowo: „nie zasługuje na aprobatę

⁷¹ Tak było np. w wyroku WSA we Wrocławiu z 10.11.2015 r., II SA/Wr 585/15, wyroku NSA z 4.11.2015 r., I GSK 464/14, wyroku WSA w Warszawie z 23.01.2015 r., V SA/Wa 24/57/14.

⁷² Wyrok WSA w Gliwicach z 12.12.2014 r., III SA/GI 1060/14. Inny przykład zawarto w wyroku WSA w Gliwicach z 19.10.2015 r., III SA/GI 720/15.

⁷³ Wyrok WSA w Krakowie z 24.01.2014 r., II SA/Kr 1449/13.

⁷⁴ Wyrok NSA z 18.10.2013 r., II OSK 1132/12.

⁷⁵ Wyrok WSA w Gliwicach z 18.02.2011 r., II SA/GI 1101/10.

⁷⁶ Wyrok WSA w Lublinie z 25.04.2013 r., III SA/Lu 773/12. Podobne stanowisko można znaleźć w orzecznictwie sądów amerykańskich. Jeden z nich stwierdził, że „(1) Wikipedia is not sufficiently reliable to be the basis for a court’s taking judicial notice of facts; (2) use of Wikipedia in this fashion deprives a party of his or her right to contest material facts; and therefore, (3) taking judicial notice of material facts based on Wikipedia is reversible error” J. L. Gerken, *How Courts Use Wikipedia*, Journal of Appellate Practice and Process 2010, vol. 11, s. 214.

pogląd Sądu I instancji o nieprzydatności do ustalenia stanu faktycznego informacji ze stron internetowych dotyczących samochodu Porsche Cayenne. Oczywiście ma rację Sąd I instancji, że do informacji uzyskanych z internetowej encyklopedii Wikipedia należy podchodzić z dużą ostrożnością⁷⁷

W kilku orzeczeniach sądy mimo wątpliwości co do wartości informacji zawartych w Wikipedii oparły się na zawartych tam ustaleniach, gdyż „nie wykazano by opracowania te były błędne lub nieprawdziwe”⁷⁸. Mamy więc tu do czynienia ze swoistym domniemaniem prawdziwości Wikipedii. Co więcej, znaleźć również można orzeczenia, które wręcz bezkrytycznie podchodzą do informacji oferowanych przez Wikipedię „posiłkując się najbardziej miarodajną w ocenie Sądu I instancji definicją pojęcia <polityka prywatności> zamieszczoną w serwisie internetowym Wikipedia, (...)”⁷⁹.

W jednym z orzeczeń sąd „zwrócił uwagę, że pomimo tego, iż zgodnie z art. 180 Ordynacji podatkowej informacje uzyskane z internetowej encyklopedii Wikipedia można uznać za dowód, to należy podchodzić do jego oceny z dużą ostrożnością, ponieważ kontrowersje budzi wiarygodność Wikipedii ze względu na możliwość wandalizowania treści artykułów i brak weryfikacji kompetencji ich autorów. (informacja zaczerpnięta z <http://pl.wikipedia.org/wiki/Wikipedia>)⁸⁰ Deprecjonowanie Wikipedii ma więc tutaj miejsce na podstawie informacji zaczerpniętych z samej Wikipedii.

Z przytoczonych przykładów jasno wynika, że **orzecznictwo nie wypracowało jednolitego stanowiska w kwestii korzystania z Wikipedii**. Z podobną sytuacją mamy również do czynienia w orzecznictwie innych krajów⁸¹. Można w tym miejscu również wspomnieć, że niektóre amerykańskie uniwersytety zabraniają cytowania Wiki w pracach zaliczeniowych i na egzaminach⁸². Z drugiej jednak strony na innych uczelniach pisanie haseł do Wikipedii przez studentów wyższych lat stanowi jedną

⁷⁷ Wyrok NSA z 20.01.2016 r., I GSK 927/14.

⁷⁸ Por np. wyrok WSA w Gliwicach z 13.02.2009 r., III SA/GI 1235/08; wyrok WSA w Białymstoku z 10.12.2016 r., II SA/Bk 412/16.

⁷⁹ Wyrok SA w Warszawie z 10.10.2013 r., VI ACa 220/13.

⁸⁰ Wyrok WSA w Krakowie z 11.12.2013 r., I SA/Kr 1451/13.

⁸¹ Zob. szerzej np. L., Keith, Is Wikipedia A Reliable Legal Authority?, Associate's Mind (2017-03-10); Matthew Fredrickson, Conformity in Confusion: Applying a Common Analysis to Wikipedia-Based Jury Misconduct, Washington Journal of Law, Technology & Arts vol. 9, Summer, 2013, ss. 19 – 34; Brittany M. McIntosh, Gamecocks Spur Trouble in Jury Deliberations: What The Fourth Circuit Really Thinks About Wikipedia As a Legal Resource in United States v. Lawson, South Carolina Law Review Summer, 2013, vol. 64, s. 1157 I n.

⁸² L. F. Peoples, *The Citation of Wikipedia in Judicial Opinions*, Yale Journal of Law and Technology 2010, vol.12 s. 5.

z form zdobywania punktów koniecznych do zaliczenia semestru na studiach prawniczych czy medycznych⁸³.

Jeżeli chodzi o wypowiedzi przedstawicieli nauki prawa to również nie ma zgody co do zasadności korzystania z Wikipedii. Po przeciwnych stronach stoją „giganci” nauki. Przeciwnikami są C. R. Sunstein czy B. Leiter⁸⁴ a do zwolenników należą m.in. R. Posner⁸⁵ i F. Schauer⁸⁶.

Last but not least, trzeba podkreślić dwa odmienne użycia Wikipedii ze względu na przeznaczenie wiedzy jakiej się w niej poszukuje. Prawnicy poszukują bowiem w jej zasobach albo informacji o znaczeniu, przydatnych dla ustalenia elementów stanu faktycznego albo też informacji o znaczeniu słów na użytek aktywności interpretacyjnej (ustalania stanu prawnego). Reprezentatywną ilustracją wsparcia interpretacyjnego może być rodzime orzeczenie WSA w Gliwicach, który ustalił: „Dokonana wykładnia koresponduje z potoczną definicją pojęcia cygara. I tak Wikipedia wskazuje, że cygaro to ułożone rurkowato, spreparowane i sklejone zwinięte liście tytoniu używane do palenia. Cygara ręcznie robione (określane jako ***long filler***/długa wkładka) składają się z trzech elementów: wkładki, zawijacza i pokrywy”⁸⁷. Całkiem inne wykorzystanie znajdują encyklopedyczne informacje z Wikipedii w sytuacji ustalania stanu faktycznego. Dla przykładu wykorzystanie takie pojawia się w jednym z orzeczeń karnych: „zgodnie z nagraniami oskarżeni z uwagi na stan upojenia alkoholowego poruszali się w sposób zwolniony, tym samym nawet przy przyjęciu średniej prędkości poruszania się trzeźwego człowieka, a więc 4 km/h (źródło Wikipedia) (...)”⁸⁸.

Wisdom of crowds

Wikipedia jest ogromnym treściowo źródłem a zawarte w niej informacje są łatwo dostępne. Największa wada Wikipedii – że niemal każdy może napisać hasło – jest także jej największą zaletą⁸⁹. **Umiejętnie używane przez prawników zapobiegają marnowaniu czasu na poszukiwanie doskonalszych**

⁸³ „make of pedagogical case for turning law students from >consumers< to >producers< of Wikipedia's legal content” – J. C. Kleefeld, K. Ratray, *Write a Wikipedia Article for Law School Credit-Really?*, *Journal of Legal Education* 2016, vol. 65, s. 597 i n. Por. również B. S. Noveck, *Wikipedia and the Future of Legal Education*, *Legal Education* 2007, vol. 57.

⁸⁴ „I love Wikipedia, but I don't think it is yet time to Cite it in judicial decisions”. C.R. Sunstein; profesorowie, którzy cytują Wikipedię „should presumably be blacklisted from scholarly careers” B. Leiter. Cytaty za S. C. Miller, H. B. Murray, *Wikipedia in Court*, s. 634.

⁸⁵ Zob. S. C. Miller, H. B. Murray, *Wikipedia in Court*, s. 641.

⁸⁶ F. Schauer, *Authority and Authorities*, *Virginia Law Review* 2008, vol. 94, s. 1955.

⁸⁷ Wyrok WSA w Gliwicach z 19.10.2015 r., III SA/GI 720/15.

⁸⁸ Wyrok SA w Łodzi z 24.07.2013 r., II Aka 64/13.

⁸⁹ Ibidem, s. 644.

źródła⁹⁰. Zdaniem jednego z autorów powinniśmy przestać uganiać się za ekspertami i częściej opierać się na „*wisdom of crowds*”⁹¹. Jednym z owoców „mądrości tłumu” jest właśnie Wikipedia. Należy przy tym podkreślić pewne wątpliwości co do tego „tłumu”. Jak pokazują badania autorzy haseł w Wikipedii nie stanowią „przekroju” społeczeństwa. Według danych ze stycznia 2014 roku polskie społeczeństwo wikipedystów, tworzyli w znacznej mierze ludzie z wykształceniem wyższym (ukończone: studia magisterskie – 285, studia podyplomowe – 44, doktoraty – 58, habilitacje – 11 oraz profesorowie tytularni – 6⁹²). Z kolei w globalnej perspektywie intrygujące wydają się dane, według których autorami haseł są w przeważającej mierze mężczyźni w wieku poniżej czterdziestu lat⁹³. W związku z tym pojawiają się publikacje, w których całkiem poważnie się twierdzi, że Wikipedia to kolejny przykład „wykluczenia” kobiet a nawet *sexual harassment* (!)⁹⁴.

Zygmunt Tobor
Agnieszka Bielska-Brodziak

⁹⁰ S. C. Miller, H. B. Murray, *Wikipedia in Court...*, s. 655.

⁹¹ Por. J. Surowiecki, *Wisdom of Crowd*, New York 2005, passim.

⁹² Dane na bazie informacji zawartych na profilach użytkowników, zob. Wikipedia: Wikipedyści według wykształcenia, dostęp z 18.07.2017:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Wikipedia:Wikipedy%C5%9Bci_wed%C5%82ug_wykszta%C5%82cenia

⁹³ E. Volokh, When...; szczegółowe dane zob. S. Yanisky-Ravid, A. Mittelman, *Gender Biases In Cyberspace: A Two-Stage Model, The New Arena Of Wikipedia And Other Websites*. *Fordham Intellectual Property, Media and Entertainment Law Journal* 2016, vol. 26, s. 398.

⁹⁴ S. Yanisky-Ravid, A. Mittelman, *Gender Biases In Cyberspace...*, passim

Z WIKIPEDII

Pewnego dnia, Hotentoci (Hottentotten) zatrzymują mordercę (Attentäter), oskarżonego o zabójstwo pewnej matki (Mutter) hotentockiej (Hottentottenmutter), która w dodatku jest matką miejscowego głupka i jakały (Stottertrottel). Taka matka po niemiecku zwie się Hottentottenstottertrottelmutter, zaś jej zabójca nazywa się Hottentottenstottertrottelmutterattentäter. Policja schwytła mordercę i umieściła go prowizorycznie w kufrze na kangury (Beutelrattenlattengitterkoffer), lecz więźniowi udaje się uciec. Rozpoczynają się poszukiwania. Po chwili do wodza przybiega hotentocki wojownik krzycząc:

— Złapałem zabójcę! (Attentäter).

— Tak? Jakiego zabójcę? — pyta wódz.

— Beutelrattenlattengitterkofferattentäter — odpowiada wojownik.

— Jak to? Tego zabójcę, który jest w klatce z plecionki, na kangury? — pyta hotentocki wódz.

— Tak — odpowiada tubylec — to jest ten Hottentottenstottertrottelmutterattentäter (zabójca hotentockiej matki głupka i jakały).

— Aha! — rzecze wódz Hotentotów — trzeba było od razu mówić, że schwytaleś Hottentottenstottertrottelmutterbeutelrattenlattengitterkofferattentäter!

DLACZEGO WŁAŚNIE RADCOWIE PRAWNI SĄ PREDESTYNOWANI DO WYKONYWANIA ZAWODU MEDIATORA?



r.pr. Andrzej Wilczyński
*Kierownik Ośrodka Mediacyjnego OIRP
w Katowicach*

Obecnie podstawową barierą dla rozwoju mediacji w Polsce jest brak zaufania do mediacji jako sposobu sprawnego rozwiązywania sporów, a tym samym brak wiary w bezpieczeństwo uczestników mediacji i to, że rozwiązywanie sporów w drodze mediacji rzeczywiście się opłaca.

Brak zaufania wiąże się bezpośrednio z potrzebą pełnej profesjonalizacji mediacji – ugody mediacyjne sporządzane w czasie mediacji przy udziale mediatora powinny kwalifikować się do zatwierdzenia przez sądy. Ugoda mediacyjna po zatwierdzeniu jej przez sąd ma moc prawną ugody zawartej przed sądem. Niewątpliwie również w tym zakresie bezcenna jest wiedza, doświadczenie i umiejętności radców prawnych nabyte w trakcie życia zawodowe-

go. Często radcowie prawni mają również doświadczenia z innych dziedzin aktywności zawodowej, np. z budownictwa, ekonomii, które mogą być pomocne przy mediacji.

Prawidłowa ugoda mediacyjna może stanowić tytuł egzekucyjny po zatwierdzeniu jej przez Sąd przez nadanie klauzuli wykonalności (art. 183¹⁴ § 2 k.p.c.) – w sprawach, w których nie prowadzone jest postępowanie sądowe (w tym przypadku konieczne jest również oprócz działań mediatora złożenie do sądu zgodnego wniosku stron o zatwierdzenie ugody). Jeżeli ugoda nie podlega wykonaniu w drodze egzekucji, to sąd zatwierdza ugodę postanowieniem (art. 183¹⁴ § 2 k.p.c.). Natomiast jeżeli ugoda podlega egzekucji to w ciągu 3 dni od złożenia

wniosku (art. 781¹ k.p.c. – termin instrukcyjny) nadawana jest klauzula wykonalności – przy czym konieczne jest spełnienie wymogów art. 777 par. 1 pkt 2 ⁽¹⁾ k.p.c. – sąd odmawia zatwierdzenia ugody lub nadania jej klauzuli wykonalności, jeżeli stwierdzi, że ugoda jest: sprzeczna z prawem, sprzeczna z zasadami współżycia społecznego, nadania klauzuli wykonalności albo zatwierdzenia ugody zawartej przed mediatorem, w całości lub części, jeżeli ugoda jest sprzeczna z prawem lub zasadami współżycia społecznego albo zmierza do obejścia prawa, a także gdy jest niezrozumiała lub zawiera sprzeczności zmierza do obejścia prawa, jest niezrozumiała lub wewnętrznie sprzeczna (przepis art. 183¹⁴ § k.p.c.).

Niewątpliwym atutem radców prawnych (wobec zainteresowanych rozstrzyganiem sporów w drodze mediacji) jest również to, że z racji wykonywania zawodu zobowiązani są do przestrzegania Kodeksu Etyki Radcy Prawnego w tym do obowiązku ustawicznego kształcenia się. Zawód radcy prawnego jest pasjonującą profesją, która wymaga jednak nieustannego rozwoju umiejętności w tym negocjacyjnych. Zatem można powiedzieć, że podmioty kierujące sprawę do mediacji radcy prawnego mają podwójną ochronę: po pierwsze wynikającą z racji wykonywania zawodu radcy prawnego, po drugie z racji standardów wykonywania zawodu mediatora.

Jedną z wyrażanych obaw co do mediowania przez radców prawnych jest obawa czy naprawdę radca prawny będzie mógł być skuteczny, biorąc pod uwagę dużą konfliktowość i często bezkompromisowość stron w sprawach sądowych, w których uczestniczy – przy czym w istocie doświadczenie w reprezentowaniu różnych podmiotów przy praktycznej realizacji prawa i jej obronie jest dodatkowym, praktycznym, cennym doświadczeniem (którym nie dysponują reprezentanci innych zawodów z wyjątkiem niektórych zawodów prawniczych).

Profesjonalizm radcy prawnego przejawia się również w umiejętności oddzielenia sytuacji, kiedy reprezentuje stronę w sytuacji konfliktu, w którym sam uczestniczy po jednej ze stron od sytuacji, w której jest osobą neutralną, bezstronną pomagającą rozwiązać spór, z którym zwracają się do niego inne podmioty. Już z samego charakteru mediacji (w której udział, sposób i czas jej zakończenia jest zależny od potrzeb i woli stron) wynika, że mediator nie jest arbitrem, sędzią natomiast jest ekspertem, osobą wspomagającą, szukającą rozwiązań, których nie zauważają strony będące w konflikcie. Mediator nie rozstrzyga sporu, gdyż porozumienie zawierają strony – tylko przy życzliwej pomocy mediatora. Wreszcie mediator bardziej koncentruje się na potrzebach stron niż na ich racjach (jak wiadomo wszyscy mają swoje racje i co więcej wszy-

szy mogą mieć rację – co jednak nie przejawia się w sprawnym rozwiązaniu konfliktu). Pomocne jest zewnętrzne, neutralne a przy tym życzliwe spojrzenie eksperta z innej przestrzeni niż określonej konfliktem. Mediator zgodnie ze znaczeniem słowa **medinanus** (łac) znajduje się pośrodku, pomiędzy.

Powstanie w dniu 16 października 2017 r. Ogólnopolskiej Sieci Ośrodków Mediacji Radców Prawnych (OMRP) niewątpliwie powoduje dalsze wzmocnienie radców prawnych przy wykonywaniu zawodu mediatora i jest bardzo czytelnym sygnałem dla wszystkich, że radcowie prawni mają istotny udział w rynku mediacji (co wynika również z racji specyfiki wykonywanego zawodu). Powoduje to konsolidowanie i ujednolicanie działań radców prawnych na rzecz mediacji a także stanowi ustawiczne zobowiązanie do stosowania najlepszych standardów oraz zasad etyki. Radcowie prawni prowadzący mediację w ramach OMRP zobowiązani są do stosowania Kodeksu Etycznego Radcy Prawnego – Mediatora oraz stosować Standardy Prowadzenia Mediacji i Postępowania Mediatora.

Ośrodek mediacyjny Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach zaprasza do współpracy wszystkich radców prawnych.

Komu opłaca się mediacja

Mediacja opłaca się przede wszystkim społeczeństwu, sprzyja rozwojowi gospodarki, Jeszcze

nie tak dawno przedsiębiorcy często woleli przedkładać swoje spory przed sądy zagraniczne (np. w Rosji) z uwagi na o wiele większą szybkość postępowania. Mediacja opłaca się tzw. biznesowi, ale również obywatelom. Spośród szeregu zalet mediacja powoduje istotną oszczędność czasu, pieniędzy, nie burzy relacji pomiędzy stronami. Mediacja orientuje strony konfliktu na wspólne rozwiązywanie sporu, a nie na walkę „na śmierć i życie”. Pełna dobrowolność mediacji powoduje, że strony nie tracą tu kontroli nad przebiegiem postępowania, tylko opracowują wspólnie rozwiązania, które są dla nich co najmniej akceptowalne.

Stosowanie mediacji opłaca się przede wszystkim wymiarowi sprawiedliwości z uwagi na to, że nie tylko na początku postępowania sądowego, ale również w trakcie przerwy pomiędzy poszczególnymi rozprawami może zostać zawarta ugoda mediacyjna. Dlatego trzeba przekonywać sądy do jak najczęstszego stosowania mediacji dla usprawnienia wymiaru sprawiedliwości. Nawet jeżeli nie zostanie zawarta ugoda mediacyjna, to często spotykane i o wiele bardziej prawdopodobne jest zawarcie ugody sądowej. W raporcie Banku Światowego „Doing Business 2014” przedstawiono dane, zgodnie z którymi średni czas postępowania sądowego wynosi w Polsce 540 dni, średni czas wykonania wyroku 145 dni, co może powodować częstą niemożliwość

wyegzekwowania nawet wygranej sprawy sądowej. Wprowadzenie mediacji do Sądów (w o wiele większym stopniu niż obecnie) spowodowałoby znaczne przyspieszenie rozstrzygania spraw, w tym spraw których rozstrzygnięcie w drodze mediacji może być prawnie lub praktycznie niemożliwe.

UWAGI DOTYCZĄCE UDZIAŁU MEDIATORÓW W POSTĘPOWANIU CYWILNYM

Wymogi dotyczące mediatora w postępowaniu cywilnym określa art. 183² k.p.c.

Stałym mediatorem w sprawach cywilnych może być osoba, która:

- spełnia warunki określone w art. 183² § 1 i 2 ustawy z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (Dz. U. z 2014 r. poz. 101, ze zm.) t.j. osoba mająca pełną zdolność do czynności prawnych, korzystająca w pełni z praw publicznych; nie będąca sędzią – nie dotyczy sędziów w stanie spoczynku;
- ma wiedzę i umiejętności w zakresie prowadzenia mediacji;
- ukończyła 26 lat;
- zna język polski;
- nie była prawomocnie skazana za umyślne przestępstwo lub umyślne przestępstwo skarbowe;
- została wpisana na listę stałych mediatorów prowadzoną przez prezesa sądu okręgowego.

Należy przedstawić dowód uiszczenia opłaty skarbowej w kwocie 10 zł na konto właściwego urzędu miejskiego.

Osoba spełniająca powyższe wymogi (w tym określone przez art. 157a pkt. 1–5 ustawy z dnia 27 lipca 2001 r. Prawo o ustroju sądów powszechnych (t.j. Dz. U. z 2015 r. poz. 133 ze zm.)) może zostać wpisana w drodze decyzji prezesa sądu okręgowego na listę mediatorów stałych na indywidualny wniosek w dziedzinowej liście mediacji cywilnej (art. 157b ustawy j.w.).

Sposób wykazania przesłanki posiadania przez kandydata na mediatora wiedzy i umiejętności w zakresie prowadzenia mediacji jest obecnie rozmaicie interpretowany przez poszczególnych prezesów sądów okręgowych (wymogi są przedstawione na stronach internetowych sądów okręgowych).

Prowadzone są także „Listy stałych mediatorów organizacji społecznych i zawodowych zgodnie z art. 183 § 3 k.p.c.” – wpisu może dokonać Ośrodek Mediacji Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach. W odróżnieniu od mediacji w sprawach karnych oraz nieletnich przy tzw. mediacji cywilnej dla zgłoszonej listy prezes sądu okręgowego nie wydaje decyzji a przedstawia listę do publikacji.

W rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z dnia 20 stycznia 2016 r. w sprawie prowadzenia listy stałych mediatorów (Dz. U. Poz. 122) są szczegółowo uregulowane kwestie dotyczące prowadzenia listy stałych mediatorów włącznie ze wzorem formularza wniosku o wpis na listę,

który powinien być złożony przez kandydata na mediatora do prezesa wybranego sądu okręgowego.

Osoba ubiegająca się o wpis na listę potwierdza spełnienie warunków wpisywania na listę przez złożenie stosownych oświadczeń potwierdzonych czytelnym podpisem oraz oryginałów lub kopii dokumentów (§ 4). Do wniosku dołącza się kopie dokumentów potwierdzających wiedzę i umiejętności w zakresie prowadzenia mediacji, którymi są: informacje o liczbie przeprowadzonych mediacji, spis wydanych publikacji na temat mediacji, opinie ośrodków mediacyjnych lub osób fizycznych o posiadanej wiedzy i umiejętnościach w zakresie mediacji, dokumenty poświadczające posiadane wykształcenie, odbyte szkolenia z zakresu mediacji oraz określające specjalizację (§ 5 ust. 1). Wpis na listy innych sądów okręgowych będzie dokonywany na podstawie złożonej do wniosku decyzji pozytywnej innego sądu okręgowego.

Osoba, która ukończy stosowne szkolenie w zakresie mediacji może złożyć do Prezesa Sądu Okręgowego wniosek o wpis na listę stałych mediatorów, przedkładając wymagane oświadczenia oraz dane, w tym infor-

macje o wpisie na listę mediatorów prowadzoną przez organizacje pozarządowe lub uczelnie, o której mowa w art. 183² § 3 ustawy z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego. Wpis na jedną listę stałych mediatorów umożliwia wpis na inne listy mediatorów prowadzone przez inne sądy okręgowy. Analiza przesłanek co do wpisu dokonywana jest jednokrotnie, tj. przy pierwszym wpisie. Mediatorem może być również zgodnie wskazana przez strony osoba niebędąca stałym mediatorem – co wynika z treści art. 183⁶ § 2 k.p.c.

Obecnie w sądach okręgowych również prowadzone są listy stałych mediatorów w sprawach nieletnich oraz listy stałych mediatorów w sprawach karnych. We wszystkich sądach okręgowych, a także w nielicznych sądach rejonowych są ustanowieni koordynatorzy ds. mediacji a także czasami również inne osoby wyznaczone do koordynacji mediacji.

Andrzej Wilczyński

PS Statut Ośrodka Mediacji OIRP w Katowicach stanowi załącznik nr 1 do Uchwały Nr 899/X/2017 Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach z dnia 9 października 2017 r.

PATRIOTYZM CZY NACJONALIZM?



Dr hab. Tomasz Kubalica

Jesienią nasze ulice opanowują tłumy ludzi manifestujących swe patriotyczne uczucia i nadzwyczajne przywiązanie do ojczyzny. W patetyczny sposób mówią oni o cnocie umiłowania i poświęcenia dla ojczyzny. Filozofowi wypada jednak zachować stoicki stan beznamiętności, by postawić ważne pytania. Co oznacza umiłowanie ojczyzny jako cnota? Jaka jest granica między patriotyzmem a jego wynaturzoną postacią – nacjonalistycznym szowinizmem?

Jeżeli do kwestii umiłowania ojczyzny nie podchodzimy czysto emocjonalnie, lecz filozoficznie próbujemy wyjaśnić, na czym ono polega, to napotykamy na istotne filozoficzne problemy, począwszy od kwestii rozumienia ojczyzny, poprzez trudny problem ujęcia miłości do niej, a skończywszy na klasycznej kwestii etycznej, czym jest cnota.

Wydaje się, że w tym spisie trudności najmniej problematyczne powinno być pojęcie ojczyzny, ponieważ nie jest uwikłane w złożone sprawy psychologiczne i etyczne. Jest jednak inaczej. Najbardziej obiegowy pogląd wyraża sentencja przypisywana francuskiemu marszałkowi Fer-

dynandowi Foch'owi, który miał stwierdzić, że „ojczyzna to ziemia i groby”. Wiemy jednak, że wiele narodów, w tym Polacy, niejednokrotnie żyją, umierają i zostają pochowani w miejscach, które nigdy historycznie nie należały do ich kraju pochodzenia, na przykład polska emigracja w Stanach Zjednoczonych. Mimo to wiernie zachowują oni poczucie przynależności narodowej. Ich świat życia to nie tylko państwo, w którym żyją, ale również kraj pochodzenia, z którym łączą ich żywe więzi. To oznacza, że pojęcie ojczyzny wykracza poza sens wyłącznie terytorialny i obejmuje wymiar niematerialny – społeczny i kulturowy. Ten sens trafnie ujmuje Karol Wojtyła, gdy pisze w swym wierszu, że „ojczyzna – kiedy myśle – wówczas wyrażam siebie i zakorzeniam”. Do ojczyzny odnosi nas zatem nie ślepe uczucie, ale myślenie określające nas przez nasze pochodzenie.

W tym kontekście należy uwzględnić jednak pewne różnice w pojmowaniu patriotyzmu i rozróżnić między patriotyzmem kulturowym a zdefiniowanym przez współczesnego niemieckiego filozofa Jürgena Habermasa patriotyzmem konstytucyjnym, charakterystycznym dla krajów takich jak Szwajcaria, Stany

Zjednoczone czy Republika Federalna Niemiec. Patriotyzm konstytucyjny charakteryzuje się tym, że obywatele tych państw utożsamiają się nie z językiem i kulturą własnej ojczyzny, ponieważ są to kraje wielojęzyczne i wielokulturowe, lecz – z podstawowymi zasadami konstytucji własnego kraju. Wspólnota narodowa w tym przypadku krystalizuje się wokół zasad umożliwiających zgodne współistnienie różnych grup społecznych. Patriotyzm konstytucyjny stanowi wyjątek potwierdzający regułę, że pojęcie ojczyzny jednak ma charakter kulturowy i gdy postawimy pytanie, czym ona jest, to okazuje się, że nie można jej utożsamiać ani z państwem, ani z kawałkiem ziemi, ani nawet z grupą ludzi. Ojczyzna ma coś wspólnego zarówno z pewnym bytem kulturowym, politycznym, geograficznym jak i społecznym, ale nie sprowadza się do jednego z nich. Łączy w sobie więc po trosze kulturę, historię, język, grupę czy położenie geograficzne, które składają się na wspólnie ukształtowaną wspólnotę tożsamości.

Druga kwestia dotyczy rozumienia miłości w kontekście patriotyzmu. Miłość patriotyczna może być różnie rozumiana. Bolesław Prus zauważył, że spośród trzech stopni patriotyzmu „najniższy objawia się w uczuciu, następny w umyśle, najwyższy w działaniu”. Uczucia są konieczne, ale niewystarczające, gdyż łatwo mogą prowadzić do zaślepienia i wypaczenia pozytywnego sensu miłości do ojczyzny. Konieczne jest ich filozoficzne pogłębienie przez wiedzę i rozum. Ostatecznie jednak chodzi o to, żeby uczucie w sposób racjonalny wcielić w działanie na rzecz

ojczyzny, by rozwijać jej potencjał. Stąd też ukoronowaniem patriotyzmu jest efektywne działanie, a nie tylko daremne przeżywanie uczuć.

W kontekście etycznym patriotyczną miłość osadza współczesny polski filozof Józef M. Bocheński. Jego zdaniem patriotyzm jest nie tyle uczuciem, ile przede wszystkim cnotą, która jako moralna sprawność człowieka opiera się na jego woli spełniania obowiązku wobec ojczyzny, powstającego na skutek tego, że ojczyźnie zawdzięczamy niemal wszystko to, czym jesteśmy, a przede wszystkim – tego, że jesteśmy jej częścią. Jest to zatem obowiązek nie tyle wynikający z przepisów prawa, które ojczyzna może egzekwować, na przykład służba wojskowa lub podatki, co przede wszystkim wpływający ze związku o charakterze intymnym zbliżonym do obowiązków moralnych wobec rodziców. Przynależność do ojczyzny jest pewnego rodzaju niezbywalnym zobowiązaniem, jaki posiadamy wobec dawcy życia i kultury w sensie kulturowo-społecznym, opartym na pewnych zależnościach faktycznych takich jak urodzenie czy wychowanie.

Emocjonalny wymiar patriotyzmu łączy się zatem z etycznym w pojęciu cnoty, która zawiera różnego rodzaju obowiązki każdego patrioty, które publicznie przejawiają się przede wszystkim w celebrowaniu świąt narodowych, ale również w udziale we wspólnotowych inicjatywach patriotycznych. Publiczne wyrażanie uczuć patriotycznych wymaga jednak od patrioty przede wszystkim pracy nad sobą, poznania historii, geografii i kultury ojczyzny. Ani pogłębianie

wiedzy o ojczyźnie, ani publiczne manifestowanie uczuć patriotycznych jednak nie wystarczą, gdyż potrzebne są jeszcze konkretne działania podtrzymujące wspólnotę ojczystą, poczynając od dbałości o kulturę ojczystą i jej promowanie na zewnątrz, przez troskę o środowisko naturalne (na przykład o Puszcę Białowieską) aż po obronę ojczyzny przed wrogiem.

Przedstawione niejasności dotyczące cnoty patriotyzmu stanowią źródło związanych z nim niebezpieczeństw, z których najpoważniejszym jest pomieszanie patriotyzmu z nacjonalizmem. Wyraźną różnicę między patriotyzmem a nacjonalizmem trafnie dostrzega współczesny polski filozof Władysław Stróżewski, który stwierdza: „Żaden autentyczny patriotyzm nie wchodzi w kolizję z innym autentycznym patriotyzmem.” Jeżeli ktoś, zamiast cieszyć się z tego, że w jego ojczyźnie można znaleźć wiele wartościowych rzeczy, zaczyna uważać, że coś jest wartościowe, ponieważ jest nasze ojczyste, to przestaje być patriotą i powoli staje się nacjonalistą. Stąd już tylko krok do szowinizmu i poczucia misji narzucania perswazją czy wręcz nawet siłą ojczystego dobra innym nacjom. Zasadniczy błąd nacjonalizmu polega na tym, że autentyczne dobro nie czerpie swojej wartości ze swego narodowego pochodzenia, lecz zawsze obowiązuje samo w sobie. Dlatego może powstać i zostać odkryte w każdym narodzie.

Z cnotami takimi jak patriotyzm jest trochę tak jak z lekarstwami, które w odpowiedniej dawce mają pozytywne lecznicze właściwości, a gdy za-

lecana dawka zostanie przekroczona, stają się dla człowieka śmiertelną trucizną. Podobnie jest w sytuacji przesady z patriotyzmem, gdy staje się on trucizną nacjonalizmu. Na czym polega nacjonalizm? Nacjonalizm różni się od patriotyzmu ogólnie rzecz biorąc tym, że nacjonalista uznaje wyższość swoich ziomków nad przedstawicielami innych narodów. Podstawowym założeniem nacjonalizmu jest narodowy szowinizm.

Szowinizm narodowy jest pewnym rodzajem grupowego egocentryzmu, który stawia w centrum świata własny naród. Nie byłoby w tym nic złego, ponieważ jako konkretni ludzie przynależymy i zawsze przynależć będziemy do własnego narodu, tak samo, jak przynależymy do określonego gatunku, rasy, grupy społecznej czy płci. Problem polega na towarzyszącym szowinizmowi egoizmowi i megalomanii, który przejawia się w przesadnym, pozbawionym krytycyzmu i autorefleksji przywiązaniu do własnej grupy narodowej, wyrażającym się z jednej strony w wyolbrzymianiu własnych zalet oraz negowaniu jego wad. Drugą najbardziej szkodliwą stroną szowinizmu jest jednak nadmierne i najczęściej bezpodstawne deprecjonowanie innych grup, które stanowi uzasadnienie do przyznania sobie prawa do ich podporządkowania bez względu na środki, niejednokrotnie na drodze morderstwa, gwałtu i rabunku. Problem nie polega na tym, że ludzie należą do różnych grup narodowych, lecz na tym, że nacjonalizm próbuje usprawiedliwiać zwierzęce czyny grupową przynależnością. Mówiąc krótko,

zło nazywa dobrem. Tej wady pozbawiony jest właściwie rozumiany patriotyzm, w którym uczucia i działanie dla dobra ojczyzny nie mogą być ślepe. Patriotyzm wymaga bowiem filozoficznego krytycyzmu i autorefleksji.

W opozycji do nacjonalistycznego szowinizmu znajduje się otwarty patriotyzm, który w krytyczny sposób podchodzi do własnego uczucia przywiązania do ojczyzny. Patriotyzm zakłada adekwatną samoocenę własnej grupy narodowej, to

znaczy unika zarówno megalomańskiego zawyżania jej znaczenia, jak i przesadnego jej zaniżania. Stąd patriotyzm musi się opierać na rzetelnej wiedzy o własnym narodzie, wiedzy koniecznie poddanej konfrontacji w uczciwej dyskusji z przedstawicielami innych narodów. Bardzo trudno bowiem zagwarantować, by dyskusja prowadzona tylko we własnym gronie mogła prowadzić do możliwie obiektywnych i bezstronnych wniosków.

Tomasz Kubalica

PATRYOTA

W zdrowem ciele zdrowa dusza!
Hoc! Hoc! Hopsa! tylko śmiało!
jeszcze Polska nie zginęła!
Co się stało, to się stało!
Jak Bóg da, to odbierzawa!
Hulaj dusza bez kontusza!
Kto nie z nami, to hołota!
Huha! Vivat »patryota«!

Rozum, wiedza, talent, praca
U nas, bratku, nie popłaca!
Postęp i cywilizacja
W kącie gdzie wchodzi do gry nacya!
I »guanem« wnet dostanie
Kto nie z nami, mocium panie.
Bo jest jedna tylko cnota,
Byś był, wasze, »patryota«!
Możesz kpem być i cymbałem,
Możesz dureń być siarczysty:
Byleś z mocą i zapalem
Kraj miłował macierzysty!
Co się stało, odstać może!
Jedno, drugie, trzecie morze...

Huha! Hopsa! Każdą nową
Myśl witamy krzyżem pańskim
Precz z geniuszem Europy
Farmazońskim i szatańskim!
My o jedno tylko szlemy
Modły k' niebu z naszej chaty:
By nam buty mogły śmierdzieć,
Jak śmierdziały przed stu laty...

Gdzieś tam jakiś Francuz wściekł
Bęc! Już sterczy na indeksie!
Ojciec święty siedzi w Rzymie,
Na plebanii książdz Walenty —
Wara, chłystku, mi tu wnosić
Swoje »ludzkie dokumenty«!
Londyn, Berlin i Warszawa
Niech ci krzyczy: sława! sława!
Chociaż wiem, jak ci zależy,
Abyś u mnie był przyjęty,
Ja ci domu nie otworzę,
Nie dla takiej on hołoty!
U mnie w duszy cnota leży —
Vivat skromność »patryoty«!

Hoc ha! Hopsa! Byle zdrowo,
Zdrowa dusza — zdrowe ciało!
Niechaj śmierdzi, jak śmierdziało,
Byle tylko narodowo!
Wolę polskie..... w polu,
Niż fiołki w Neapolu!
Swojsko, polsko, po naszemu,
Hoc! Hoc! Hopsa! Tak, jak wtedy
Gdy nas naprzód tłukły Szwedzy,
Potem Niemcy i Moskale —
Hoc! Hoc! Hopsa! Doskonale!
Po swojemu! Po staremu!
Lepiej dostać w łeb w kontuszu,
Niż we fraku natrzeć uszu!
Niechaj żyje stara cnota!
Daj nam dalej kisnąć Boże!
Jedno, drugie, trzecie morze
Vivat »prawy patryota«!...

Kazimierz Przerwa-Tetmajer



dr Aleksander Chmiel
radca prawny

SĘDZIA I PRAWO MORALNE

„Nie prawuj się ze sędzią,
ponieważ według jego uznania wydadzą mu wyrok”.

Stary Testament.¹ *Mądrość Syracha, 8,14*

Dawno, dawno temu... ale nie całkiem dawno; daleko stąd, za siedmioma górami i siedzioma rzekami, ale w sumie całkiem blisko (biorąc pod uwagę komunikację lotniczą) żył sobie pewien sędzia. Nie był to zwykły sędzia, tylko sam prezes sądu. Sędzia ten był bardzo ambitny – mimo, iż nie mógł się pochwalić przynależnością do miejscowej arystokracji, żądał aby służba tytułowała go „Jaśnie panem”² i zrobiłby wszystko, aby ten tytuł prawnie mu przysługiwał. To nie jest bajka, to po prostu samo życie, czyli dobra literatura.

Miał on sprecyzowane i ugruntowane poglądy na wiele spraw w tym i na prawo: **„Prawo to zbiór arbitralnych decyzji spisanych w Kodeksie i uświęconych zwyczajem każdej epoki. To wymysł profesjonalistów”**. Można by tę myśl kontynuować i stwierdzić, że prawo stworzyli profesjonaliści dla profesjonalistów. Stąd już tylko krok do stwierdzenia, że suwerenem (przynajmniej dla prawników) jest Prawo (oczywiście pisane przez wielkie P), a przecież nie tak dawno – jak dobrze pamiętamy – z takim poglądem zetknęliśmy się także i w Polsce ...

¹ Biblia Tysiąclecia

² Jaume Cabré – „Jaśnie Pan” Wydawnictwo Marginesy, Warszawa 2015 r. – str. 447. Książkę, jak zresztą pozostałe książki (Wyznanę – 2013 r.; Głosy Pamano – 2014 r.; Cień eunucha – 2016 r.; Agonia dźwięków – 2017r.) tego autora tłumaczyła z katalońskiego dr hab. Anna Sawicka pracownik naukowy UJ. Wszystkie podane daty dotyczą wydań polskich. Niektórzy krytycy literaccy (nie tylko Katalończycy) twierdzą, iż pisarstwo J. Cabré jest tak dobre, że zasługuje na nagrodę Nobla w zakresie literatury.

Sędzią tym był Rafael Massó i Pujades – cywilny prezes Trybunału Królewskiego w Barcelonie³ stolicy Katalonii, a rzecz dzieje się tamże w 1799 roku. Autor opisuje sędziego tymi słowami: *„Don Rafael miał coś z Jowisza: za duży, za ambitny, za bardzo nadęty, jak na solidną planetę; za mały, za słaby, by stać się gwiazdą z ogniem, energią i własnym światłem. Jednakże, podobnie jak Jowisz dysponował satelitami⁴.”* Czyż przypadkiem nie znamy takich ludzi funkcjonujących nie tylko w wymiarze sprawiedliwości?

Sędzia Rafael Massó i Pujades, to właśnie tytułowy *„Jaśnie Pan”*, co można rozwinąć i doprecyzować „jaśnie pan sędzia”, czy „jaśnie pan prezes”. To właśnie jemu trafiła się prestiżowa sprawa zabójstwa pięknej śpiewaczki Marie de l'Aube Desflors, nazywanej słowikiem z Orleanu. Jak to zazwyczaj w powieściach (a także i w życiu) bywa, podejrzenie o dokonanie zbrodni padło na młodego, niezbyt zamożnego poetę Andreu Perramona, który spędził z nią ostatnią noc jej życia.

Jak powiedziano wyżej, jaśnie pan sędzia musiał dokonać odpowiednich rozstrzygnięć w tej sprawie, a wiadomo że, ten kto osądza cudze czyny, winien być osobą o wysokim poziomie moralności, stanowić dla innych wzorzec postępowania, czyli - jak byśmy dzisiaj powiedzieli, cytując stosowne przepisy - musi być „nieskazitelny charakter”. Wszyscy wiemy, że życie jest ciężkie i każdy z nas ma różne słabości i nie możemy wymagać, aby sędzia im nie ulegał; bo przecież człowiek jest tylko człowiekiem (a sędzia jest przecież też człowiekiem) i może upaść.

Także bohater książki – don Rafael, czyli tytułowy „jaśnie pan” nie jest - bo być nie może - chodzącą doskonałością, nie jest wolny od słabości, a jedną z nich jest upodobanie do młodych kobiet ... z pewnością nie mógłby on powtórzyć za Immanuelem Kantem *„niebo gwiaździste nade mną i prawo moralne we mnie”*. Nie mógłby, choćby bardzo chciał, pomimo, że jest z upodobania astronomem i nocami obserwuje przez teleskop z wielkim zainteresowaniem „gwiaździste niebo”... i nie tylko niebo. Bo to nieszczęsne prawo moralne ... nie wiadomo czy jest w nim, czy go nie ma! Wybór astronomii przez autora, jako hobby prezesa sądu nie jest przypadkowy, pozwala na łatwe nawiązanie do określonych poglądów filozoficznych.

³ Trybunał Królewski (Real Audiencia), to był najwyższy rangą lokalny organ prawa cywilnego, karnego i administracyjnego, na którego czele stał prezes (regente). Oprócz Trybunału Królewskiego w Katalonii władzę sprawował Kapitan Generalny, który w praktyce był namiestnikiem króla w prowincji. Trzecią władzą była Nadintendentura, która zajmowała się sprawami fiskalnymi. - Za tłumaczką książki Anną Sawicką.

⁴ Op. cit. str. 25

Jak wiadomo, imperatyw kategoryczny⁵ przyjęty przez Kanta jako podstawa jego etyki nie pozwala na prawidłowe rozstrzygnięcie dylematów moralnych w przypadku konfliktu interesów. Chcąc rozwiązać ten problem, Kant wprowadził do swojej etyki tzw. imperatyw obowiązku⁶, zgodnie z którym wszystko to, co uczyniliśmy z racji ciężącego na nas obowiązku jest moralne, to zaś co czynimy z własnej ochoty jest obojętne moralnie, jeśli nie stoi w sprzeczności z naszymi obowiązkami. Warto tu wyjaśnić, iż imperatyw obowiązku kształtuje się w toku naszego wychowania⁷ (dziś powiedzielibyśmy socjalizacji czy rozwoju społecznego) i jest związany z naszym statusem, tj. miejscem jakie zajmujemy w społeczeństwie.

Ponieważ przedstawiana tu powieść historyczna została zbudowana wokół wątku kryminalnego, nie sposób powiedzieć więcej o losach bohaterów⁸ i dokonywanych przez nich wyborach, a w szczególności decyzjach „jaśnie pana prezesa sądu”, a warto poznać rozwiązanie nie tylko sensacyjnej intrygi, ale też relacje zło-dobro w kontekście stosowania prawa przez wymiar sprawiedliwości.

Przyglądając się działaniu urzędników sądowych z końca XVIII wieku możemy poznać też sposób rozumowania tych, którzy uważają się za „jaśnie panów” choć to, że piastują swoje stanowiska i mogą orzekać/decydować o losach innych ludzi, tylko w niewielkim zakresie zawdzięczają swojej pracy i wysokiemu poziomowi moralności⁹, a w wielu wypadkach, głównie korzystnym układom politycznym i towarzyskim. Przypomnieć tu należy, bo nie wszyscy zapewne pamiętają, iż zgodnie z koncepcją etyki Kanta istnieje też sumienie, zdefiniowane jako „świadomość istnienia w człowieku trybunału wewnętrznego”. I ta świadomość istnienia „wewnętrznego trybunału” hamuje nas przed uleganiem złu. Określając sumienie, ktoś kiedyś ładnie powiedział/napisał, że „fakt istnienia sumienia nie powstrzymuje nas od grzechów, a tylko zabiera nam radość z ich popełniania”.

Omawiając sumienie nie sposób pominąć kwestii istnienia wolnej woli¹⁰, bowiem jej brak powodowałby, iż postępowanie człowieka byłoby zdeterminowane, a co za tym idzie jego postępowania nie moglibyśmy wartościować – etyka byłaby więc zbędna.

⁵ „Postępuj wedle takich tylko zasad, co do których możesz jednocześnie chcieć, żeby stały się prawem powszechnym”.

⁶ „Postępuj tak, jakby zasada twojego postępowania miała się stać siłą twojej woli ogólnym prawem”.

⁷ Można by tu nawiązać do koncepcji Z. Freuda „to” (id), „ja” (ego) i „nad-ja” (superego) i rozwinąć zagadnienie, ale przekracza to ramy niniejszego tekstu.

⁸ Tym bardziej, że niniejszy tekst nie ma być recenzją książki, lecz luźnymi uwagami będącymi „recenzją” niektórych aspektów działania wymiaru sprawiedliwości.

⁹ „Powiedzieć jemu – jemu! – że ma się oddać w ręce sprawiedliwości! On nie może mieć żadnych długów wobec społeczeństwa, bo wymiar sprawiedliwości to on... Któż śmiałby wątpić” – op. cit. str. 433.

¹⁰ I. Kant przyjmuje w swej koncepcji filozoficznej, że człowiek jest wolny.

Jaume Cabré nie oszczędza też przedstawicieli innych zawodów prawnych, tak na przykład określa pewnego adwokata: *„Morale adwokata don Antoniego Terradellesa znajdowało się na mniej więcej takim poziomie jak don Rafaela. Całe lata spędzone na korytarzach Trybunału, gdzie potykał się o nędzę ludzką, też go znieczuliły i pozbawiły współczucia (...) Dlatego Antoni Terradelles wiedział, że sytuacje są po to, by je wykorzystać a urzędy – by coś z nich wycisnąć. To jasne jak słońce. Jedyna różnica między nim a don Rafaelem polegała na tym, że ten ostatni wspiął się na samą górę i dopóki się tam utrzymuje, nie ma miejsca dla innych.”*¹¹ Trochę to bolesne, ale przecież znamy też i takich prawników... tak, na pewno znamy!

Nie chcę tu prowadzić głębszych rozważań dotyczących etyki przedstawicieli zawodów prawnych, bowiem byłoby to uprawianiem uproszczonego dydaktyzmu, co gorsza byłby to „tani dydaktyzm” zarówno *sensu stricto* jak i *sensu largo*.

Jeśli kogoś nie interesują rozważania moralne (a szkoda!) i procedury sądowe z przełomu XVIII i XIX wieku, to winien sięgnąć po książkę Jaume Cabré – *„Jaśnie Pan”* choćby po to, aby bliżej zapoznać się z historią Hiszpanii i obyczajami panującymi w owym okresie¹² w Katalonii – prowincji hiszpańskiej. Tematyka dotycząca Katalonii jest „na czasie” i warto byłoby coś więcej na jej temat wiedzieć – choćby po to, aby ożywić rozmowy towarzyskie.

Zrozumienie historii danego kraju, to także zrozumienie żyjących tam obecnie ludzi – nie można wnikać we współczesność w oderwaniu od przeszłości; nie można też antycypować przyszłości. Są oczywiście zdarzenia losowe, których nie można przewidzieć, ale wiele zdarzeń jest przewidywalnych, o ile przyjmiemy jakieś założenia opierając się na zweryfikowanych podstawach. Tymi podstawami będą m. in. kultura czy historia danego kraju. Dzięki ich poznaniu możemy zinterpretować działania i przewidzieć cele do jakich będą zmierzać współcześni nam jego mieszkańcy.

Aleksander Chmiel

¹¹ Op. cit. str. 395.

¹² Pamiętajmy, że zaledwie w kilka lat później, wojska Napoleona opanowały Hiszpanię i wprowadziły tam zupełnie „nowy porządek”.



r. pr. Wojciech Kubisa
Rzecznik Dyscyplinarny OIRP Katowice

W dzisiejszym artykule chciałbym poruszyć dwa tematy. Jeden to w pewnym sensie kontynuacja wcześniejszych rozważań wynikających z prowadzenia przez radców prawnych różnych działalności gospodarczych. Jeśli taka działalność prowadzona jest na podstawie wpisu do ewidencji działalności gospodarczej (tzw. firma jednoosobowa), to powstaje wówczas pytanie jak oznaczyć na zewnętrznej tablicy taką działalność. Czy należy napisać np. Kancelaria Radcy Prawnego XY

- usługi prawne
- usługi szkoleniowe
- budowa i wynajem lokali mieszkalnych i użytkowych.

Jak wiemy, zgodnie z ustawą o działalności gospodarczej, jeżeli prowadzimy indywidualną działalność gospodarczą to nie możemy dokonać wielu wpisów do ewidencji działalności gospodarczej; możemy tylko dokonać jednego wpisu wymieniając przedmiot tej działalności i oczywiście może być wpisane więcej niż jedno pole naszej aktywności gospodarczej. Firma taka oczywiście musi

posługiwać się przy realizacji każdej z tych dziedzin tym samym nr. NIP, tym samym nr. REGON. Patrząc więc na te oczywiste fakty, czy możemy uznać, że umieszczenie na zewnątrz budynku takiej tablicy informacyjnej – jak przykładowo wyżej podałem – nie naraża na odpowiedzialność dyscyplinarną?

I tu zaczyna się problem.

Otóż zgodnie z §13 Regulaminu wykonywania zawodu radcy prawnego uchwalonego przez Krajową Radę Radców Prawnych uchwałą nr 9/94/IX/2015 z dnia 13.06.2015 r., przedmiotem działalności kancelarii radcy prawnego nie może być działalność inna niż świadczenie pomocy prawnej. Przypominam, że art. 61 ust. 2 Kodeksu Etyki Radcy Prawnego, stwierdza, że radca prawny obowiązany jest stosować się do uchwał organów samorządu radców prawnych, a więc nieprzestrzeganie §13 Regulaminu wykonywania zawodu radcy prawnego może być potraktowane jako delikt dyscyplinarny. Tak więc, gdyby radca prawny prowadzący różne formy działalności gospodarczej umieścił na ze-

wewnątrz budynku, w którym działalność taką prowadzi, informację, że Kancelaria Radcy Prawnego prowadziła także inną nieprawniczą działalność, to mógłby mu być postawiony zarzut naruszenia cyt. wyżej § 13 regulaminu wykonywania zawodu radcy prawnego.

Można też z treści tego § 13 Regulaminu wyciągnąć wniosek, że w lokalu, w którym prowadzona jest Kancelaria Prawna, nie może być realizowany inny rodzaj działalności gospodarczej; innymi słowy: jeżeli radca prawny oprócz kancelarii prawnej realizuje inne rodzaje działalności gospodarczej, to winien ją prowadzić w odrębnym lokalu.

Zdaję sobie sprawę, że zaprezentowane wyżej tezy mogą być uznane za kontrowersyjne i koncepcja przyjęcia możliwości karania za popełniony delikt dyscyplinarny w oparciu o przepisy tylko regulaminu wykonywania zawodu radcy prawnego może budzić duże wątpliwości, niemniej jednak proszę te uwagi – w razie prowadzenia różnych rodzajów aktywności gospodarczej – mieć na uwadze.

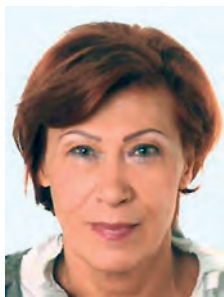
Temat drugi, to interpretacja art. 11 ustawy o radach prawnych, prawa do korzystania z wolności słowa i pisma w granicach określonych przepisami prawa i rzeczową potrzebą.

Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 17.05.2017 SDI 12/17 raz jeszcze stwierdził, że "wykonując czynności zawodowe a w szczególności sporządzając określone pisma w imieniu mandanta, radca pracy może w sposób swobodny dobierać treści i formę wypowiedzi, byleby nie przekraczać granic wyznaczonych w tym przepisie. Tym samym wypowiedzi radców prawnych nie mogą stanowić podstawy do odpowiedzialności dyscyplinarnej, jeżeli pozostają w granicach prawa i rzeczowej potrzeby ocenianej w kontekście całokształtu sprawy, w której czynność ta była podejmowana".

Z zacytowanego wyżej fragmentu wynika więc, że formułując różne stwierdzenia w naszych zawodowych wystąpieniach musimy zwracać uwagę na to, czy te sformułowania, czasami bardzo dosadne i ostre, są podyktowane rzeczową potrzebą, wynikającą z charakteru sprawy w której występujemy.

Apeluję, aby tę naszą potrzebę i te wypowiedzi oceniać w miarę możliwości obiektywnie.

Wojciech Kubisa



r.pr. Barbara Konarzewska
*Przewodnicząca Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego
 Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach*

W dniach 19–21 X 2017. w Elblągu odbyła się konferencja, na którą Przewodniczący Wyższego Sądu Dyscyplinarnego, Krzysztof Górecki, zaprosił sędziów i Przewodniczących Sądów Dyscyplinarnych

Dr hab. Krystyna Szczechowicz, sędzia Sądu Okręgowego w Olsztynie, przedstawiła problemy sprawiające najwięcej trudności w orzekaniu z uwagi na lakoniczność regulacji dotyczących postępowania dyscyplinarnego w naszej ustawie ustrojowej i odesłanie do odpowiedniego stosowania przepisów k.p.k.

Omówione zostały m.in. problemy dotyczące nowej instytucji wprowadzonej do k.p.k. mającej zastosowanie do SD a to dopuszczalności skargi w trybie rozdziału 55a kpk. dopuszczalności stosowania instytucji wznowienia postępowania kwestil pokrzywdzonego w postępowaniu dyscyplinarnym oraz kary łącznej i prawidłowego brzmienia orzeczenia łącznego.

Przewodniczący WSD Krzysztof Górecki przedstawił bieżące orzeczenia Sądu Najwyższego interesujące z punktu widzenia praktyki dyscyplinarnej, jak również poruszył kwestię rozbieżności w orzecznictwie WSD i SN.

Z-ca Przewodniczącego WSD, Magdalena Śniegula, przedstawiła założenia portalu orzecznictwa SD oraz poruszyła sze-

reg tematów proceduralnych związanych z orzekaniem przez OSD, WSD – to kwestie prawidłowej konstrukcji orzeczeń dyscyplinarnych i uzasadnień celem ich ujednolicenia, statusu pokrzywdzonego, modyfikacji podstaw skazania, depozytu adwokackiego i radcowskiego. Było to potrzebne spotkanie, a obszerne materiały przesłane przez wykładowców zostaną przekazane sędziom orzekającym w naszym sądzie na najbliższym kwartalnym spotkaniu.

Tematem, który poruszono na konferencji była też kwestia oceny niestawiennictwa radców prawnych wzywanych w postępowaniu przed Rzecznikiem Dyscyplinarnym, czy też Sądem Dyscyplinarnym, wielokrotnie usprawiedliwiających nieobecność, także przedkładanym zaświadczeniem lekarskim L-4. Pojawiało się pytanie: czy każda nieobecność radcy prawnego w postępowaniu dyscyplinarnym może prowadzić do nierozpatrzenia sprawy, a nawet skutkować przedawnieniem karalności. Czy wydanie postanowienia bądź orzeczenia pod nieobecność obwinionego usprawiedliwiającego się w ww. sposób jest naruszeniem prawa do obrony. Problem ten rozwiązał i przedstawił swoje stanowisko tak Wyższy Sąd Dyscyplinarny jak i Sąd Najwyższy. Jest jednak tak, że każda sprawa wymaga oceny konkretnego stanu faktycznego.

Kilka przepisów sprawy dotyczących:

Zgodnie z art. 6 Kodeksu Etyki Radcy Prawnego, radca prawny obowiązany jest wykonywać czynności zawodowe rzetelnie i uczciwie, zgodnie z prawem, zasadami etyki zawodowej oraz dobrymi obyczajami,

w myśl art. 62 ust.2 tegoż Kodeksu radca prawny wezwany m.in. przez Rzecznika Dyscyplinarnego lub Sąd Dyscyplinarny obowiązany jest stawić się w wyznaczonym terminie, a w razie zaistnienia przeszkody usprawiedliwić niestawiennictwo,

art. 68³ pkt.5 ustawy radcach prawnych stanowi, że należyte usprawiedliwienie niestawiennictwa obwinionego lub jego obrońcy na rozprawie lub na wezwaniu Rzecznika Dyscyplinarnego wymaga wskazania wyjątkowych przyczyn zaś w przypadku choroby – przedstawienia zaświadczenia lekarskiego potwierdzającego niemożność stawienia się na wezwanie lub zawiadomienie organu prowadzącego postępowanie; według art. **117 §2a KPK**, który ma zastosowanie w świetle art 74¹ naszej ustawy, ma to być zaświadczenie wydane przez lekarza sądowego.

W ocenie WSD, a także Sądu Najwyższego postępowanie obwinionych przedkładających na każde wyznaczone terminy L-4 stanowi ewidentny przejaw instrumentalnego traktowania prawa do obrony, wykorzystywanego do zatamowania postępowania dyscyplinarnego i doprowadzenia do przedawnienia orzekania w tym postępowaniu.

Tak było w sprawie, w której Rzecznik Dyscyplinarny OIRP w Katowicach prowadził dochodzenie i zamierzał przedstawić

radcy prawnemu zarzuty oraz umożliwić mu złożenie wyjaśnień. Do obwinionego wysłano wezwania do stawienia się w siedzibie OIRP w kilku terminach zobowiązując też – w przypadku choroby – do złożenia zwolnienia od lekarza sądowego. Obwiniony nie stawiał się w wyznaczonych terminach przysyłając zaświadczenia lekarskie. Prezesi sądów, do których zwrócił się Rzecznik Dyscyplinarny przekazali informację, iż obwiniony w dniach wyznaczonych na spotkanie u Rzecznika Dyscyplinarnego uczestniczył w rozprawach sądowych.

Rzecznik Dyscyplinarny wniósł zatem o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego przeciwko radcy prawnemu o to, że w postępowaniu prowadzonym przez Rzecznika Dyscyplinarnego usprawiedliwiał swoje niestawiennictwo przedstawiając zwolnienia lekarskie, a mimo to uczestniczył w tych dniach w rozprawach sądowych tj. o czyn z art. 64 ust1 ustawy. w zw. z art.6 i art.47 (Uchwała nr3/2014 NKZRP z dnia 22 listopada 2014 r.). W postępowaniu przed Sądem Dyscyplinarnym obwiniony również nie stawiał się na rozprawy, wnosząc o usprawiedliwienie nieobecności z ważnych przyczyn bądź z uwagi na chorobę, załączając zaświadczenia lekarskie. Jednocześnie wniósł o przyjęcie pisemnej odpowiedzi na wniosek o ukaranie i nie zaprzeczając uczestnictwu w posiedzeniach przed tymi sądami oświadczył, że we wskazanych w zarzucie dniach uczestniczył w rozprawach, co wynikało z faktu, iż mocodawcy domagali się jego osobistego uczestnictwa w rozprawach sądowych i nie wyrażali zgody na substytucję.

Wezwania skierowane do kancelarii radcy prawnego z obowiązkiem stawienia były odbierane, a na adres miejsca zamieszkania dwukrotnie awizowane. Fakt otrzymania przez obwinionego wezwania w postępowaniu dyscyplinarnym nie budził wątpliwości.

W tej sytuacji Okręgowy Sąd Dyscyplinarny na kolejnej rozprawie, po stwierdzeniu, że obwiniony prawidłowo zawiadomiony nie stawił się, rozpoznał sprawę pod jego nieobecność i wymierzył mu karę obciążając kosztami postępowania. OSD podkreślił, iż obwiniony wiedział o toczącym się postępowaniu dyscyplinarnym a zatem, że ciąży na nim obowiązek stawienia się na wezwanie Rzecznika Dyscyplinarnego w wyznaczonych terminach. Obwiniony nie tylko z takiej możliwości nie skorzystał, lecz w tym samym czasie uczestniczył w innych czynnościach sądowych.

Takie postępowanie obwinionego, nieusprawiedliwianie nieobecności przed Rzecznikiem Dyscyplinarnym, świadczyło o instrumentalnym korzystaniu przez niego z instytucji prawa do obrony w postępowaniu dyscyplinarnym. SD cytując postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 8 maja 2014 sygn. SD 13/14 podkreślił, że w postępowaniu nie ma obowiązku uczestniczenia obwinionego w rozprawach. Orzekając o karze OSD wskazał, iż miał na uwadze stopień szkodliwości popełnionego przewinienia.

Na skutek takiego zachowania obwinionego RzD w określonym czasie nie mógł mu przedstawić zarzutów w sprawie, co uniemożliwiło podjęcie w tym okresie dalszych czynności. Przewidziany w art.62

ust2 KERP obowiązek stawienia się r.pr. przed organami prowadzącymi postępowanie dyscyplinarne ma na celu m.in. zapewnienie sprawnego przebiegu postępowania dyscyplinarnego zanim upłynie ustawowa karalność przewinienia. Zawinioną przez obwinionego niemożność wykonania czynności przez RzD należało ocenić szczególnie surowo, zważywszy na ustawowe obowiązki samorządu radców prawnych w zakresie nadzoru nad wykonywaniem zawodu, a ponadto ustawowe prawa i obowiązki radców prawnych oraz ich pozycję w systemie ochrony prawnej.

Obwiniony zaskarżył orzeczenie w całości. Wyższy Sąd Dyscyplinarny uznał odwołanie obwinionego za bezzasadne. Powtórzył za OSD, iż Rzecznik Dyscyplinarny stworzył obwinionemu możliwość wywiązania się z tego obowiązku, wyznaczając na przestrzeni kilku miesięcy szereg terminów, z których obwiniony mógł wybrać jeden dogodny dla siebie ale z tego nie skorzystał. WSD podkreślił, iż obwiniony stosował swoistą obstrukcję postępowania dyscyplinarnego, traktując swój stan zdrowia selektywnie na potrzeby różnych postępowań z zamiarem uniknięcia odpowiedzialności dyscyplinarnej, poprzez doprowadzenie do upływu terminów określonych w art. 70 ustawy. Taką samą taktykę radca prawny stosował przed sądem dyscyplinarnym. Działania takie uznał WSD za wymierzone wprost w wypełnianie przez samorząd zawodowy radców prawnych swoich ustawowych zadań. Utrzymując w mocy orzeczenie WSD uznał wymierzoną karę na adekwatną do stopnia zawinienia.

Barbara Konarzewska

MUZYKA, KTÓRA POWINNA ZBLIŻAĆ LUDZI I ŁAGODZIĆ OBYCZAJE/TAKŻE W POLSCE/

Motto: Muzyka budzi w sercu pragnienie dobrych czynów
(Pitagoras)



r. pr. Maria Nogaj

Często w moich felietonach wracam do tych słów Pitagorasa, wypowiedzianych tak dawno, a ciągle aktualnych. Przynajmniej dla mnie. Przynajmniej w czasie pisania tego felietonu, gdy określone dźwięki ponownie brzmią w moich uszach i moim sercu. Bo kończy się październik a do drzwi puka listopad, z zadumą swoich pierwszych dni i przywoływaniem pamięci **Drogich Nieobecnych**. Chciałabym zatem aby ten felieton był wyjątkowo bardziej refleksyjny aniżeli zabawny. Bo taka jest muzyka, o której tym razem chcę pisać. Wyjątkowo uduchowiona, chociaż pisana w różnych epokach i o różnych sprawach.

A więc trzej kompozytorzy, jak trzej tenorzy: **Bellini** (ur.1801), **Haydn** (ur.1732) i **J.K.Pawluśkiewicz** (ur.1942) i trzy utwory o ogromnym wymiarze

metafizycznym, połączonym z różnymi namiętnościami, także czysto ludzkimi.

Na początek **Vincenzo Bellini** i transmisja live z MET, czyli Metropolitan Opery w Nowym Jorku. I jego nieśmiertelna **NORMA**, z przepiękną muzyką, przyrównywaną do „rzeźby w białym marmurze, której rzeźbiarz wygładza kształty, nadaje nieźrównany połysk i energię, wspartą na niewyczerpanej inwencji rytmicznej (Piotr Kamiński), „Tysiąc i jedna opera” (PWM SA Kraków, 2008). Na tle tych pięknych dźwięków rozgrywa się dramat trójki bohaterów, dwu kapłanek z czasów podboju Galii przez Rzymian i konsula rzymskiego, Polliona. Odwieczny problem Miłości, Zdrady i Zemsty, dramat bohaterów pochodzących z dwu wrogich światów. Jak znajome i jak bliskie, nieprawdaż?

W inscenizacji o której piszę i która w MET zapoczątkowała sezon 2017/2018, reżyser, Sir David McVicar umieścił akcję w mrocznej, trochę baśniowej scenerii, osnutej głęboką mgłą, sprzyjającej metafizycznej atmosferze, w której wszystko zależy od woli kapryśnej-

go, nieznanego rzymianom boga, którego wolę potrafi odczytać tylko kapłanka Norma. Zakochana w namiestniku Rzymu imieniem Pollion. Z którym spłodzili dwóch uroczych synków. Rozkosznych małych wojowników, stanowiących połączenie walecznych Rzymian i niemniej walecznych Galów. Ci ostatni jednak działają tylko wtedy, gdy na to pozwoli ich bóg. A on nie pozwala, bo przecie na rzeź Rzymian, a przede wszystkim ukochanego Konsula nie pozwoli zakochana w nim Norma. Do czasu aż odkryje zdradę. A wtedy gotowa jest poświęcić nie tylko zdradzieckich, przyjaciółkę rywalkę i kochankę, lecz również ukochane dzieci. W ostateczności jednak instynkt macierzyński zwycięża i Kapłanka woli poświęcić siebie. Czym zdobywa sobie ponownie miłość Wiarołomnego Polliona. I na końcu OBYDWOJE, BOHATERSCY I SZCZĘŚLIWI idą żeby razem spłonąć na STOSIE.

Tyle libretto autorstwa Felice Romaniego (1788-1865). Rzecz w tym, żeby to wszystko wyśpiewać w *belcanto*, czyli sztuce pięknego, wirtuozowskiego śpiewu. Rola Normy zaliczana jest do najtrudniejszych w historii opery i od zawsze zmagaly się z nią największe śpiewaczki, wliczając niezapomnianą Marię Callas. W relacjonowanej transmisji z MET śpiewała ją amerykańska śpiewaczka Sondra Radvanovsky, a towarzyszyli jej, równie znakomici, amerykańska mezzosopranistka Joyce DiDonato w roli młodej rywalki Adalgisy (również

kapłanki) oraz maltański tenor Joseph Calleja w roli niewiernego Polliona, który jednak jednemu był wierny, że kochał wyłącznie kapłankę. Widać jako rzymski wojownik lubił wyzwania, co jednak w końcu zaprowadziło go na stos.

A zatem, jak to w operze, fabuła wydawałoby się jak zwykle wydumana i z lekka pretensjonalna, ale to wspaniała muzyka i znakomici wykonawcy po raz kolejny spowodowali, że zostałam oczarowana a godziny mijały jak sekundy. Uwierzyłam Normie, razem z Nią kochałam, dyszałam żądzą zemsty a nade wszystko cierpiałam. I gotowa byłam razem z nią iść na stos / może akurat tu, niekoniecznie... Tak to połączony kunszt reżysera i wspaniałych śpiewaków a nade wszystko piękna, nie do podrobienia, chociaż wielu próbowało, muzyka Belliniego, mistrza belcanta spowodowała, że po raz kolejny zapomniałam o całym świecie i na kilka godzin pochłonęła mnie muzyka...

W naszej uroczej Filharmonii im. Henryka Góreckiego, miniatursce w porównaniu z potężną salą NOSPR im. Wojciecha Kilara wysłuchałam z kolei monumentalnego oratorium *Pory Roku* Josepha Haydna. Kompozytora, który żył około sto lat wcześniej aniżeli Bellini. Ale kompozytorem również wspomniał bym i również wzorem dla siebie współczesnych i potomnych, chociaż specjalizowali się w różnych gatunkach muzycznych.

W tym miejscu chciałabym wspomnieć, że tak potężne oratorium wymaga bardzo dużej obsady, którą ciężko

było zgromadzić w stosunkowo niedużej sali, znakomitej skądinąd Filharmonii katowickiej. Poradził sobie z tym jednak dyrygent **Kai Bumann**, urodzony w Berlinie, który w swojej karierze przez około 10 lat był stałym dyrygentem **Opery Kameralnej** w Warszawie. Obok MET mojej ulubionej Opery. Wspominam o tym dlatego, że dwóch z trojga solistów, których dobrał sobie do prezentacji tego potężnego dzieła w KATOWICACH, to soliści tejże opery. A zatem w każdym calu profesjonalności. Świetnymi solistami byli: **sopran Joanna Freszel oraz tenor Sylwester Smulczyński i bas-baryton Artur Janda. Chór Katowickiej Filharmonii, jak zwykle bardzo dobrze przygotował Jarosław Wolanin.**

Pory Roku muzycznie kojarzą się przede wszystkim z **Vivaldim**, który podobnie jak inni kompozytorzy przedstawiał zjawiska przyrody poprzez ich imitacje. Kochamy Pory Roku Vivaldiego i często nucimy niektóre fragmenty jak np. wstęp **do Lata**, znany z „lata z radiem”. **Pory Roku Haydna** to jednak coś, co powala na kolana. Dzieło stosunkowo mało znane, może dlatego, że jest bardzo długie (każda pora roku trwa około 40 minut), w dodatku wymagające ogromnego skupienia. Ale jednocześnie dzieło porywające, przepiękne i niesłychanie wciągające słuchacza w swój świat, świat przyrody w szerokim tego słowa znaczeniu. A więc żyjących jeszcze wtedy (XVIII wiek) w harmonii trzy światy: przyroda ze swoimi porami roku, świat zwierząt i świat ludzi. Zwierzęta, na które wprowadzie jesienią

się polowało ale które były nieodłącznie związane z codziennym życiem człowieka. A ludzie a konkretnie wieśniacy, zgodnie z biblijnym nakazem czynili sobie ziemię poddaną. I czuli się jej nieodłączną częścią, kochali ją i zachwycali się jej urodą. Niezależnie od tego a może mimo tego, że na końcu przychodzi **Śmierć, nieodmiennie kojarząca się z zimą**. Także w życiu człowieka. Ale ona też stanowiła część harmonii tego Świata. I o tym wszystkim mówi Haydn w swoim wspaniałym oratorium. **A dzisiaj tak kochać przyrodę i zachwycać się jej urodą potrafią chyba tylko niektórzy górale.**

O tym z kolei opowiada **Jan Kanty Pawluśkiewicz** w swoim znakomitym oratorium **Nieszpory Ludzmierskie**, które zapowiadałam w ostatnim felietonie. Na początku doznałam lekkiego rozczarowania z powodu zestawu wykonawców. Bowiem właśnie to **oratorium J.K.Pawluśkiewicza**, inspirowane sanktuarium położonym w Tatrach, moim zdaniem wymaga tzw. dużych głosów. A poza znakomitą **Elżbietą Towarnicką** i ewentualnie tenorem **Andrzejem Lampertem** otrzymałam zestaw bardzo sympatycznych i obdarzonych niezłymi głosami, popularnych piosenkarzy: **Hannę Banaszak, Beatę Rybotycką, Jacka Wójcickiego i Grzegorza Turnaua**. Każdego z osobna bardzo lubię i cenię, ale w innym repertuarze. Ale publiczności w przeważającej części zdawało się to nie przeszkadzać, a nawet wręcz przeciwnie, wydawała się być zadowolona, że widzi znanych i lubianych. A ja skupiłam się na

pięknych dźwiękach i pięknych słowach niezapomnianego poety mojej krakowskiej młodości, **Leszka Aleksandra Moczulskiego**. Prywatnie wspaniałego człowieka, zajmującego się też ofiarnie pomocą osobom niepełnosprawnym. Muzyka, jak zapowiedziałam wcześniej, metafizyczna (**Matko Boska Ludźmier-ska, Psalm na otwarcie oczu**), przy tym trochę góralska (**w Gorcach**) i trochę żydowska (**Psalm o Jerusalemie**). Równie piękna jak u Belliniego i również przenosząca w inny, metafizyczny wymiar. Taka, po której, jak pisał wspomniany na wstępie Pitagoras, „w sercu budzi pragnienie dobrych czynów”.

I na koniec, również w Sali NOSPR, długo oczekiwany przeze mnie w Katowicach Adam Strug, wykonawca pieśni niezwykłych i przy niezwykłym akompaniamencie. Artysta urodził się w 1970 roku w Piszcu. W latach 90. współtworzył Bractwo Ubogich, później związany z Kapelą Brodów. Aktualnie prowadzi zespół Monodia Polska, który praktykuje tradycyjne pieśni polskie przekazywane w tradycji ustnej. Jego autorskie piosenki wykonują m.in. Stanisław Soyka i Wojciech Waglewski. Współpracuje też z Michałem Lorencem i Polskim Teatrem Tańca.

Kwadrofonik – polska grupa muzyczna grająca muzykę współczesną i improwizowaną. Młodzi ludzie z perspektywy widowni NOSPR wyglądający na nastolatków, ale już uhonorowani, m.in. Nagrodą Specjalną Konkursu Europejskiej Unii Radiowej EBU w Bratysławie. Zespół otrzymał również Paszport „Polityki 2014” w kategorii muzyka

poważna. Wszyscy członkowie zespołu są absolwentami Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie. Ważną częścią działań zespołu jest wykonywanie utworów własnej kompozycji, przy czym dużą wagę przykładają do poszukiwania nowych brzmień i źródeł inspiracji. To zaprowadziło ich do **Adama Struga** i tak powstało przejmujące **Requiem ludowe**, które wstrząsnęło mną późnym wieczorem w niesamowitej sali NOSPR w ostatnią niedzielę października. Czyli tuż przed dwoma świętami zmarłych – **Wszystkich Świętych i Dniem Zadusznym**.

Wtedy w sposób szczególny pochylamy się nad naszymi Drogimi Zmarłymi, często ludźmi wspaniałymi, których już nie ma wśród nas, jak chociażby nasza niezapomniana koleżanka **Ania Zaleska**.

Requiem ludowe składa się z dziesięciu utworów, które układają się w spójną całość, podzieloną na trzy części: «Śmierć», 'Wędrowka' i 'Wieczność'. Każda ma właściwy sobie nastrój i powagę, ale bez zbędnego patosu, ich treść jest trudna, lecz równocześnie przejmująca i zrozumiała dla każdego. Wykonanie tego utworu w niepowtarzalnej sali NOSPR, przy wspaniałej akustyce, w dodatku w czasie jakby specjalnie wybranym dla tego rodzaju utworu, w połączeniu z przejmującym, XVII-wiecznym tekstem i jedynym w swego rodzaju głosem Adama Struga, przy muzyce skomponowanej przez tak młodych ludzi i w otoczeniu w dużej części młodych ludzi na widowni, musiało dać porażający efekt. I przyczyniło się

do tego, że te nostalgiczne dni w tym roku przeżyłam w sposób szczególnie intensywny.

Ponieważ jednak mój artykuł-felieton będzie prawdopodobnie czytany już w okresie przedświątecznym i u progu karnawału, dlatego pora zmienić nastrój i przejść do zapowiedzi co ciekawego wydarzy się jeszcze w ostatnim kwartale roku 2017 i pierwszym roku 2018, czyli już niedługo.

A zatem: w **MET** jeszcze w **listopadzie** prapremiera **"Anioła Zagłady, Adesa**, spektakl podobno przejmujący i straszny. Może wytrzymam. Za to w styczniu premiera sezonu: **"Tosca"** **Pucciniego**, zapowiadana jako wyda-

rzenie, bo realizowana w oryginalnych murach **Zamku Anioła** w Rzymie nad Tybrem, do którego w ostatniej scenie wskoczy zdesperowana Tosca. Jak nic mi nie przeszkodzi, to na pewno zobaczę.

W NOSPR wiadomo, same atrakcje, w tym w listopadzie m.innymi słynny kontratenor Philippe Jaroussky we fragmentach z oper Georga Friedricha Haendla a w grudniu **Les Musiciens du Louvre** z Markiem Minkowskim, z fragmentami **Oratorium Na Boże Narodzenie J.S.Bacha**. A w styczniu koncert kolęd w wykonaniu **Cameraty Silesii**.

A zatem **Wesołych Świąt Bożego Narodzenia** życzy:

Maria Nogaj



OKRAKIEM NAD RÓWNIKIEM (CZ. II)



Juliusz Cybulski

Po przeżyciach w basenie wypełnionym gorącą wodą ruszyliśmy dalej. Czekala na nas dzika dżungla pełna niebezpiecznych zwierząt choć nie zawsze dużych i tych bardzo głośnych. Te co wzbudzały nasz największy strach sunęły pod leżącymi gałęziami, w wysokich trawach lub zwisały z drzew.

Willi i Wiesia postanowili zatrzymać się na parę dni w małym miasteczku u znajomych Willego, a ja z Romanem korzystając z samochodu, ruszyliśmy dalej aby po parunastu kilometrach skrócić z głównej drogi w lewo, gdyż tam według mapy zaczynała się prawdziwa dżungla. Po przejechaniu traktem przypominającym zapuszczoną wiejską drogę, przybita do drzewa tablica wskazywała, że niedługo dojedziemy do wyjątkowego hotelu w centrum dzikiego buszu. Uznaliśmy to za dobre miejsce i dla naszych potrzeb dostatecznie ekstremalne, dlatego też postanowiliśmy tu zamieszkać przez parę najbliższych dni. Z gęstego lasu wyłonił się duży drewniany dom, a za nim szereg mniejszych przypominających trochę domki kempingowe. Po załatwieniu kilku formalności i opłacie za pobyt, otrzymaliśmy klucz do naszej samotni. Domek był schludny, wyposażony w dwa łóżka, stół, szafę i dwa krzesła. Za łazienkę robiła miednica z emaliowanym dzbanem na

wodę. Ubikacja była bardzo przestronna, gdyż znajdowała się na wolnym powietrzu z miejscami według wyboru. Za osłonę mogły służyć rosnące tam w koło grube bambusy o średnicach przekraczających czasem nawet pół metra. Za recepcją znajdowała się duża restauracja zorganizowana na świeżym powietrzu, przez którą środkiem przepływała dwumetrowej szerokości rzeczka o bardzo silnym strumieniu wody. Od czasu do czasu plusnęła jakaś rybka, a na brzeg wychodziły małe żółwie. Na drewnianej konstrukcji dość dużego trzciniowego dachu siedziały małe wielkości trzyletniego dziecka.

Pobyt w tym miejscu w pierwszych chwilach zgoła atrakcyjny zaczynał okazywać swoje gorsze drugie oblicze. Temperatura sięgała około 28 stopni Celsjusza jednakże wilgotność powietrza była olbrzymia. W parę minut byliśmy całkowicie mokrzy. Uznaliśmy, że najlepszym rozwiązaniem będzie wypicie szklaneczki whisky z kosteczkami lodu. W restauracji zaproponowano nam zaraz coś do zjedzenia, ponoć najlepiej z miejscowej kuchni. Z zamówieniem jedzenia mieliśmy poważny problem. Zawsze zamawiał wszystko Willi znający miejscowy język, my zaś próbowaliśmy porozumieć się po angielsku z całkiem miernym skutkiem.

W Quito spędziliśmy już trochę czasu, więc miałem okazję przyjrzeć się nie tylko temu, co jedliśmy w hotelu, ale także temu co można dostać w barach. Serwowane dania powstają tu z myślą

o najliczniejszej grupie konsumentów, wegetarianach i weganach. Są tu także tacy co na co dzień jedzą mięso, jednak z wielu różnych powodów trochę zniechęcał w sklepach widok i zapach mięsa wiszącego na hakach w upalne dni w towarzystwie zielonych much, dlatego też raczej szukaliśmy do jedzenia czegoś bezmięsnego. Na początek zdecydowaliśmy się na – **Choclo con queso** – jedną z tradycyjnych przekąsek w Ekwadorze: kolba kukurydzy posypana startym żółtym serem lub podana w towarzystwie grubych kawałków miejscowego, białego sera. Do tego zamówiłem, pokazując palcem **Figi z białym lub żółtym serem**, czyli jeden z najbardziej tradycyjnych deserów w Ekwadorze. Na stół wjechały także małe bułeczki, których przeznaczenia nie udało się na początku ustalić. W chwilę potem, jak podano pierwsze danie, siedzące do tego wysoko małpy zaczęły się schodzić i zbliżać do naszego dużego drewnianego stołu. Okazało się, że jedynym sposobem opędzenia się od intruzów były małe bułeczki, które małpy same sobie zabierały lub łapały w powietrzu jak zaczęliśmy nimi w nie rzucać. Bez tych bułeczek zjedzenie czegokolwiek w tej restauracji nie było możliwe.

Z tej racji, że w Ekwadorze jest jasno do godziny 19, a rano od 7 (równik, 12 godzin) zaczęło się robić ciemno. Postanowiliśmy, po wypiciu jeszcze dwóch whisky-aczy trochę pospać. W naszym domku paliła się tylko jedna żarówka o mocy 15 wat. Przy latarce trochę przeczytałem, otworzyłem okno i zgasilem światło. Po godzinie doszły mnie jakieś dziwne dźwięki. Nasłuchiwałem. Po

chwili odezwał się Roman pytając zdziwionym głosem, co to jest? Po cichutku wstałem, podszedłem do włącznika światła jednocześnie zapalając latarkę. W pokoju zerwała się burza. Jakieś czarne postaci zaczęły krążyć w powietrzu rzucając na ściany przerażające cienie. Zbliżały się do mnie, a w chwili kiedy kierowałem na to światło latarki lotem koszącym, z wielką prędkością przelatywało na drugą stronę pokoju. Jedno z tych strasydeł uderzyło z impetem w poduszkę i upadło na łóżko. Podszedłem. Była to średnich rozmiarów odmiana nietoperza znacznie większa od naszego gacka wielkoucha. Wyglądał on przeraźliwie. Po pokoju ciągle latały jeszcze trzy. Roman zasłonił sobie głowę poduszką. Był to dobry pomysł, bo kilka razy któryś z nietoperzy odbijał się od jego głowy. Skierowałem strumień światła z latarki w stronę otwartego okna. Po kolei nietoperze zaczynały wylatywać, zaś na końcu, trochę niemrawo wyleciał ten co walnął w moją poduszkę. Szybko podbiegłem i zamknąłem okno. Oboje byliśmy trochę przerażeni tą sceną. Usiedliśmy na łóżkach i nie mogliśmy złapać powietrza, choć to nie my lataliśmy z prędkością światła po pokoju. Sen uciekł. Aby powrócić do normalności skorzystaliśmy z zapasów mojego plecaka wypijając bezpośrednio z butelki duże łyki wódki. Po parunastu minutach ponownie zasnęliśmy zasłaniając wcześniej uchylone okno dużą, moką koszulą.

Rano okazało się, że z racji dużego zawilgocenia powietrza wszystkie nasze rzeczy znajdujące się w torbach i plecaku są mokre. Zakładanie takich ubrań nie



należy do przyjemności, lecz nie mieliśmy innego wyjścia.

Przed domem z recepcją, na drewnianym płocie siedziała sobie małpa. Podeszliśmy ostrożnie razem z Romanem bliżej aby zrobić jej zdjęcie. I w tym momencie małpa wyciągnęła do mnie łapki jak niemowlak do swoich rodziców. Oddałem Romanowi swój aparat i wyciągnąłem do niej moje ręce. Małpa natychmiast to wykorzystała i wskoczyła w moje ramiona tuląc się jak spragnione dziecko pieszczot. Poprosiłem aby zrobił mi zdjęcie. W chwilę potem chciałem oddać małpę w ręce Romana, aby on też miał zdjęcie z tą małpą. Widząc wyciągnięte do niej ręce rzuciła się w stronę Romana z pazurami i przerażającym krzykiem, że ledwie udało mu się odskoczyć. Małpa obrażona odeszła wspinając się na pobliskie drzewo.

Po śniadaniu, na które zjedliśmy **Empañady de verde** – rodzaj pierogów robionych z platanów (także nazywanych plantanami), z niedojrzałych bananów w kolorze zielonym. Znajdziecie je w wielu różnych odmianach, głównie z mięsem, ale też z warzywami czy serem. Empañady najlepiej spożywać na ciepło, świeżo upieczone lub ugotowane na patelni i zwykle podaje się je z aji criollo, pikantnym ostrym sosem lub aji z pomidorów drzewnych. Na rynkach można kupić również nieco większe empañady z serem, które miejscowi posypują cukrem.

Zaraz po śniadaniu ruszyliśmy w dżunglę. Najpierw trzeba ustalić z której strony świeci słońce lub wziąć urządzenie nawigacyjne. W dżungli bardzo łatwo jest się zgubić. Można iść kilometrami szukając drogi, która może być obok, 10-15 metrów od ciebie, a ty będziesz szedł i szedł wzdłuż nic o niej nie wiedząc. Wiele osób podobno tak zginęło z braku wody i z wyczerpania.

Idąc przez gęsty las bez przerwy trzeba wycinać sobie drogę wśród gałęzi, cienkich bambusów i wysokich traw. Bez maczety nie ma co się tam pokazywać. Na szczęście kupiłem taką w sklepiku w niewielkiej wiosce, a miejscowy kowal naostrzył mi ją jak brzytwę. Na ziemi leży tak dużo gałęzi i liści, że nie widać podłoża, które w niektórych miejscach jest suche, jak przysłowiowy pieprz. I w innym miejscu będzie wilgotno, jakby tamtędy płynęła rzeczka. W pewnym momencie poczułem, że coś pod nogami przesuwają się. Kucnąłem i zobaczyłem pytona długości około półtora metra. Już wcześniej

wiedziałem, że taki pyton nie zrobi nam krzywdy, jak nie będziemy go zaczepiać. We wsiach i miasteczkach często widać dzieci bawiące się niewielkimi pytonami. Trochę szkoda mi tych zwierząt.



W dżungli spotyka się wiele motyli tak dużych i tak pięknych, że aż ręka świerbi, aby złapać i przywieść taki okaz do Polski. Ale lubimy tą piękną i żywą przyrodę dlatego kontakt z motylami zakończył się zrobieniem zdjęcia. Dżungla jeszcze pod innym względem jest zadziwiająca. Później, gdy byliśmy ponownie w dżungli z miejscowym przewodnikiem, pokazywał nam bogactwa jakie tu można znaleźć i pokazał jak one służą miejscowym. Zdjęta skórka z patyczka lub odpowiedni listek przyłożony na ranę goi ją w niesamowitym tempie, po prostu zamykając samą ranę. Tam dalej stoi drzewo z wielkimi strąkami (drzewo chlebowe) a te strąki nadającymi się doskonale do jedzenia. Spotka się też bananowca z owocami, dojrzałe do jedzenia, niedojrzałe na mąkę do placków czy empañady.

Po dwóch dniach pobytu powróciliśmy do miejsca w którym rozstaliśmy się z Wiesią i Willim. Także zastaliśmy tam Patii, która pojechała coś załatwić, a teraz ponownie miała z nami jechać, tym razem nad morze. Miasteczko nazywało się Puerto Lopez. Willi wcześniej zarezerwował hotel prawie nad samym morzem. Tego samego dnia wieczorem, w trójkę, z Patii i Romanem, z zakupioną wcześniej butelką whisky poszliśmy na plażę. Mimo, że było ciemno temperatura nadal była wysoka, około 24-26 stopni. Na plaży w kręgach 12-20 osobowych stali młodzi ludzie, a na środku, ustawione było duże metalowe naczynie zakończone długą wąską szyjką. Podeszliśmy do nich, a oni na nasz widok rozsunęli się dopuszczając nas do kręgu. Trwały tam rozmowy w różnych językach – hiszpańskim, portugalskim, włoskim, angielskim. Szybko zorientowałem się, że ci młodzi ludzie, poza miejscowymi pochodzą z różnych krajów świata. Kto znał jakiś język i głośno zagadał inni natychmiast dołączali się do rozmowy pytając skąd jesteście i co tu robicie. Z Polski byliśmy tylko w dwójkę, ale to wzbudziło duże zainteresowanie. Niektórzy nie wiedzieli gdzie, jest ta Polska. Ci co znali angielski pytali o nasz kraj, co w nim robimy i jak żyjemy; o życiowe przygody, o kobiety, zaś ci z angielskiego tłumaczyli na hiszpański a inni dalej na włoski, portugalski i inne całkowicie nam nieznane języki. Zauważyłem, że każdy kto przybywał do naszego kręgu wlewał do tej stojącej na środku metalowej kadzi

przyniesiony przez siebie alkohol. Wlewano wódkę, wino, piwo i inne całkiem nieznane płyny. Uznałem, że należy także wlać naszą whisky, co zostało przyjęte przyjaznym mručeniem. Później, mistrz ceremonii, bo tak wszyscy go traktowali, uniósł z dużym wysiłkiem kadełko, zamieszał ją i zaczął rozlewać napój do plastikowych kubeczków, a dziewczyny rozdawały je wszystkim zebranym w kręgu. Smak tego specyficznego napoju na pewno niczego co dotąd piłem nie przypominał, ale miał jedną zaletę, po dwóch wypitych kubeczkach wszyscy powoli się kładli i zasypiali patrząc się w niebo. My wypiliśmy tylko po jednym kubeczku i po machnięciu ręką na pożegnanie wróciliśmy do naszego hotelu. Tej nocy spaliśmy wyjątkowo dobrze i przebudziłem się na głos Willego, który oznajmił, że jest już godzina dziesiąta. Samopoczucie było wspaniałe bez żadnego kaca.

Po szybkim, wspólnym śniadaniu pośpiesziliśmy wszyscy na plażę i kiedy po półgodzinnej kąpieli wróciłem na brzeg, wydawało mi się, że usłyszałem polską mowę. Przyglądałem się pewnej parze, która kąpała się w pobliżu. Zatrzymałem się na chwilę i obserwowałem ich. I faktycznie mówią po polsku. Krzyknąłem w ich stronę „hej Polacy”. Stanęli mocno zdziwieni i szybko zaczęli płynąć w moją stronę. Radość była ogromna. Okazało się, że są z Poznania i jadą autostopem bądź autobusami po całym kraju, a mieszkają gdzie się da i jak dotąd zawsze mieli szczęście. Pozwoliłem sobie wesoło stwierdzić, że tylko tak potrafią za złotówkę podróżować Poznaniacy, a oni żartując odpowiedzieli, że krakowianin

wracając przewiozłby jeszcze pięćdziesiąt groszy. Fantastyczni ludzie. Łódź nasza już czekała więc powiedziałem, że spotkamy się na obiedzie w najbliższym barze i żeby na pewno byli, ja stawiam. No i przyszli.

Wieczorem razem z Patii wybraliśmy się na nadmorski deptak, który ciągnął się parę kilometrów, a wzdłuż niego jeden przy drugim stały lokale i bary z głośną często regionalną muzyką. W jednym z nich przy piwku poznaliśmy bardzo wesołego młodego murzynka, jednakże komunikacja z nim była tylko przez Patii. Poszliśmy dalej do następnych lokali i zależnie od muzyki czy towarzystwa zatrzymywaliśmy się na krócej lub dłużej. Spotkaliśmy parę osób z wieczornego koła na plaży. Zachowywali się wobec nas jak starzy znajomi, co najmniej jak z tygodniowego wspólnego pobytu na wczasach. W kolejnym lokalu muzyka była typowo taneczna, można by rzec z tak zwaną pościelówką, światła przyciemnione, zapach kadzidła, jednym słowem pełen romantyczny nastrój egzotycznego kraju. Przy barze siedziało kilka osób, pośród których wyróżniała się jedna czarnoskóra piękność. Długie zgrabne nogi w butach na wysokich obcasach, wcięta talia z niewielką ale równie zgrabną pupą, mały dekolt przykrywający lekko ładne, krągłe piersi oraz śliczna twarz z wydatnymi ustami, długimi rzęsami raz po raz omiatające piękne czarne, duże oczy. Zwróciłem uwagę na tę kobietę lecz i ona zauważyła to i zaczęła patrzeć na mnie lekko się uśmiechając. Byłem jej urodą zachwycony. Kiedy z głośników popłynął

nowy utwór muzyczny poprosiłem tę piękność do tańca. Tańczyła jak zawodowa tancerka, tak lekko i zwinnie, że moja fascynacja z każdą chwilą rosła. W trakcie następnego tańca do lokalu wszedł wesoły murzynek poznany w jednym z odwiedzanych lokali. Widząc mnie zaczął się głośno śmiać. Wkurzył mnie tym, odwróciłem się i już chciałem coś złośliwego powiedzieć kiedy on pokazał ręką moją partnerkę i powiedział – men. Zrozumiałem natychmiast. Odepchnąłem niedawną moją piękną partnerkę i ze złością i niesamowitym żalem krzychałem, żeby natychmiast wyszedł. Zrobił to w jednej chwili, a ja zawiedziony, z poczuciem wielkiej krzywdy usiadłem przy stoliku razem z Patii i Romanem. Wesoły murzynek podbiegł także do stolika i wytłumaczył Patii, że ta „dziewczyna” to przebrany chłopak wykorzystujący swój kobiecy urok do okradania naiwnych turystów zauroczonych jego urodą. Nic innego nie pozostało tylko podziękować i na wszelki wypadek przejrzałem swoje kieszenie. Z jednej z nich zginęło mi dziesięć dolarów. Przeboleiałem to, bo ta chwila zauroczenia była mimo wszystko więcej warta.

Po dwóch następnych dniach, już bez nocnych wypraw, wyjechaliśmy dalej, aby przejechać pięknym góskim pasmem kierując się w stronę stolicy. Gdy jechaliśmy drogą w górę, nagle coś zaczęło zgrzytać w samochodzie i po chwili okazało się, że to skrzynia biegów

odmówiła posłuszeństwa. Po zatrzymaniu i wstępnej diagnozie okazało się, że działa tylko drugi bieg. Tak niesprawnym samochodem udaliśmy się dalej, aby dotrzeć do jakiegoś najbliższego hotelu. Była niedziela, a samochód pochodził z wypożyczalni w Quito, co wyłączało jakąkolwiek próbę naprawy. Do Quito było co najmniej 900 kilometrów, no i niedziela. Willi jednak nie poddawał się i zaczął dzwonić do wypożyczalni samochodów. Jakie było nasze zdziwienie, że udało mu się połączyć. Pani zapytała się gdzie jesteśmy i odpowiedziała,



że za chwilę do nas oddzwoni i powie co mamy zrobić. Po piętnastu minutach poinformowała, że za chwile wyjeżdża do nas pomoc. Był już wieczór, drogi nie najlepsze oraz te 900 kilometrów nie rokowało najlepiej, biorąc pod uwagę czas naprawy. O godzinie szóstej rano obudzono nas. Przed hotelem stał piękny srebrny chevrolet, a dwaj Pano wie którzy nim przyjechali przygotowywali nasz dotychczasowy samochód do powrotnej podróży. Po kilku drobnych formalnościach odjechali tym zepsu-

tym, jadąc nim na drugim biegu. Nie wyobrażam sobie, jak oni jechali i ile im to czasu zajęło.

Po śniadaniu ruszyliśmy dalej. Nowy samochód był większy, wygodniejszy a zarazem szybszy. Piął się po górach jak kozica. Willi obiecał nam, że teraz pojedziemy w piękne miejsce, do jego znajomych, którzy prowadzą hotel. I tak się stało. Miejsce naprawdę było uroczne. Przed domem na kwietniku znajdował się rodzaj karmnika. W odpowiednim szklanym pojemniku wypełnionym wodą z cukrem znajdowały się dziurki. Za radą gospodyni domu usiadłem sobie półtora metra od pojemnika i patrzyłem. Zaledwie w dwie minuty później przyleciał tam małeńki bardzo kolorowy ptaszek. Zawisł na chwilę w powietrzu machając skrzydełkami tak szybko, że wcale ich nie było widać, długi dzióbek włożył w jedną z dziurek i pił wodę. Za chwile przyleciały następne dwa małeńkie ptaszki lecz każdy był innego koloru i też zaczęły pić wodę. Były to kolibry, które po raz pierwszy widziałem na własne oczy i w dodatku z tak małej odległości.

Za budynkiem hotelu rozciągał się dziki las tropikalny. Najbliżej domu rosły wielkie bananowce. Dowiedziałem, że to dziwne drzewo, jeżeli można nazwać je drzewem, w swoim życiu owocuje tylko dwa razy. Później w jego pobliżu, jakby z korzeni wyrasta nowe i po dwóch latach owocuje już tylko to nowe i też dwa razy. Stare bananowce stoją jeszcze jakiś czas, więdną i rozpada-

ją się. Pień bananowca składa się z wielu liści, które odpadają. Mimo, że jest czasem bardzo gruby nie ma pnia jak znane nam w Polsce drzewa. Wiedzę tę zdobyłem, jak to się mówi, z własnego doświadczenia. Wybrałem się do tego lasu z moją maczetą i postanowiłem uderzyć z całej siły tym narzędziem w stary, dość wysoki pień bananowca. Ledwo uszedłem z życiem. Maczeta wbiła się w niego bardzo głęboko, prawie go przecinając, zaś cały wysoki pień połamał się na kawałki i zaczął spadać na ziemię. Miałem szczęście, gdyż każdy taki kawałek ważył co najmniej 50 czy 60 kilogramów. Dość czymś takim w głowę z wysokości 5 metrów nikomu nie radzę. Bardzo się przestraszyłem i więcej takich eksperymentów już nie przeprowadzałem. Aby trochę ochłonać poszedłem dalej. Na drzewie siedziało pięć dosyć dużych



małp. Podeszedłem bliżej i zacząłem robić zdjęcia. Małpy zsunęły się z drzewa i podeszły jeszcze bliżej. Byłem zadowolony, że uda mi się zrobić niepowtarzalne zdjęcia. W pewnym momencie małpy otoczyły mnie w koło, wystawiły swoje

pazury i rozwarły szeroko pyski szczerząc duże zęby. Wystraszyłem się. Małpy powoli zbliżały się ze wszystkich stron. Przerażony wyrwałem z pochwy maczetę i ruszyłem desperacko na jedną z małp krzycząc głośno. Tym razem małpy się przestraszyły i uciekły na drzewo.

Któregoś dnia razem z Romanem wybraliśmy się na przejażdżkę samochodem. W Ekwadorze prawie codziennie pada deszcz. Opady powtarzają się czasem nawet trzy razy dziennie. Deszcz pada zaledwie dziesięć, piętnaście minut, lecz ilość spadającej wody jest ogromna. W jedną minutę takiego opadu jesteś całkowicie mokry jak po wyjściu z wody. Właśnie po takim opadzie wsiedliśmy do samochodu i ruszyliśmy na górską drogę. Po przejechaniu około dwudziestu kilometrów krętą, pnącą się ostro w górę drogą, nagle usłyszeliśmy straszny huk. Zatrzymaliśmy się i spojrzeliśmy w górę. Prawie ze szczytu wystrzelił potężny okrągły kamień średnicy dużej ciężarówki i zaczął się toczyć. Za nim płynęła błotna rzeka szerokości dwudziestu metrów. Przerażenie nasze było ogromne, tym bardziej, że działo się to około 50 metrów od nas. Pędzący głaz niszczył wszystko, także zabrał jezdnię po której jechaliśmy. Dalsza podróż okazała się niemożliwa. Całe szczęście, że po drodze nie było żadnych zabudowań i nikomu się nic nie stało. Kamień poleciał jeszcze ze sto metrów dalej i wpadł w dużą dziurę, która go zatrzymała na dobre. Błoto połało się dalej. W chwilę potem nie wiadomo skąd zaczęli pojawiać się ludzie na wyścigi wspinając się do miejsca skąd wyleciał

kamień. Jak się później dowiedziałem, padający deszcz spływa do dziur, w których bardzo wiele lat temu znajdowały się miejsca zamieszkania Indian. Zbierająca się tam woda z czasem namacza ścianę, która często składa się z dużych kamieni. Jak taki kamień się poluźni wypada i toczy się na dół wraz z powstałym tam błotem. Miejscowi biegną tam aby zbierać – co zdarza się dość często – stare przedmioty czy biżuterię, która pozostała tam po Indianach. Oglądałem takie zdobycze w Quito mające blisko osiemset lat a nawet udało mi się kupić grubo złożony kolczyk noszony przez kobiety na przegrodzie nosa.

Po przeżyciu wielu przygód w czasie spływu łodzią po rzece Rio Napo, gdzie przypadkiem na skraju lasu widzieliśmy Indian, którzy żyją bez kontaktu z cywilizacją, jak i po wizycie w największym mieście Ekwadoru Guayaquil, postanowiliśmy po pięciu tygodniach podróży kierować się w stronę Quito. Oczywiście nie sposób było ominąć miasto Otavalo słynne w całym Ekwadorze z niedzielnych targów na które zjeżdżają się tłumy turystów. Można tu spotkać różne typy miejscowych ludzi ubranych w dziwne bardzo kolorowe stroje. Na straganach, obok przedmiotów rękodzielniczych można spotkać bezwartościowe produkty, jakby prosto z Chin. Dalej prawdziwe, piękne dzieła sztuki. W koło tego targu jak i w samym jego środku kwitnie sprzedaż różnych napojów o smakach i zapachach z najdziwniejszych kuchni – rodem można by rzec z całego świata. Na **straganach z jedzeniem ulicznym można także** kupić ślimaki,



dziwne robaki jak i grillowaną kukurydzę, platany i banany. Do tego, wszędzie na stoiskach sprzedają ryż, bób, kukurydzę, (gotowaną w całości lub ziarnach różnego rodzaju), fasolę, ziemniaki i sosy (ostre-paprykowe), z których skomponować można naprawdę niezły, tani posiłek. Idźcie na ten **targ**, to będziecie w szoku. Choć w wielu barach z menu spoglądać na was będą smażone kurczaki i ryż, to zdziwicie się jak wiele warzyw i owoców można zobaczyć na targu – niektóre pewnie pierwszy raz w życiu. Do tego, mnóstwo ziół. Niestety – tego wszystkiego jakoś nie widać w lokalnych kuchniach, czy restauracjach. **Słodkie humitas** – coś pomiędzy kaszką, a świąteczną babką, zawinięte w liście bananowca. Uwaga! Pytajcie zawsze o skład, ponieważ w swoim słodkim nadzieniu często potrafią mieć kawałki słoniny. Naprawdę jest to bardzo niesmaczne, dla mnie wręcz obrzydliwe. Tam też bez problemu kupicie **soki i owoce**, oraz połączenie obu, czyli rodzaj gęstego soku z mnóstwem owoców, którym można się do syta najeść. Na ulicy tudzież w wielu małych barach w pobliżu targu można znaleźć często

spory wybór **sałatek owocowych** często z jakąś dziwną masą przypominającą bitą śmietanę, której lepiej nie jeść.

Dosyć już o jedzeniu. Warto jest przejść się dwie ulice dalej, aby trafić na wąską, ale za to ponad kilometrową ulicę na której sprzedaje się tylko wyroby z prawdziwej skóry. Roman kupił sobie czarny skórzany płaszcz, prawie do ziemi, ja czarną skózaną koszulę. Dużą ciekawostką Ekwadoru jest to, że w każdym sklepie do którego się wejdzie – do dyspozycji klientów – jest ładna, czysta toaleta. W jednym miasteczku byliśmy na dyskotecę. Ludzi pełno i tylko jedna toaleta. Przyszło mi z niej skorzystać. Choć było w niej przede mną sto ludzi, było czysto i pachnąco, choć nikt jej w tym czasie nie sprzątał. To się nazywa **KULTURA**.

Wracając do Quito wstąpiliśmy do znajomych Willego. Willi w Ekwadorze był już 17 razy i wszędzie spotykaliśmy ludzi, którzy już mieli z nim kontakt. Przyjęto nas bardzo gościnnie i zaraz zaprowadzono nas na niewielkie podwórze gdzie paliło się ognisko. Willi uprzedził telefonicznie o naszej wizycie, dlatego też gospodarze byli w pełni przygotowani. Podano nam dobre różowe wino, oraz poczęstowano owocami **cherimoya** (w Polsce pod nazwą **czerimoja**), które Mark Twain nazywał najsmaczniejszym owocem świata. Chyba jestem gotowy się z nim zgodzić. Później już było istne szaleństwo. Poczęstowano nas, a raczej zaproszono do pieczenia, najsmaczniejszej i najbardziej



wykwintnej potrawy Ekwadoru. Każdy dostał nadzianą na kiju już pozbawioną skóry i wypatroszoną świnkę morską. Pełen szok i bardzo mieszane uczucia. Piec i jeść, czy zmykać stąd jak najdalej. Ostatecznie wybraliśmy to pierwsze i kucnęliśmy z kijami w rękach przy ognisku. Po upieczeniu, kiedy skórka była chrupka i nabrała brązowego koloru, każdy wziął swoją pieczeń i położył na talerzu. Po przełamaniu oporu psychicznego zabraliśmy się do jedzenia. Mięso było wyjątkowo delikatne, jednakże niechęć do jedzenia zwierzątka, które hodowały moje córki (nazywał się Filipek) była duża do czasu, kiedy wypiliśmy po trzy szklanki mocnego wina. Później szło to już całkiem dobrze dyskutując nawet co lepsze, łapki czy boczek a może główka?

Wyprawę do Ekwadoru praktycznie zorganizował Willi. On wybierał najciekawsze szlaki, miejsca. Odwiedzaliśmy jego znajomych, którzy w większości przypadków byli hodowcami orchidei. Te rośliny rosną na terenie całego Ekwadoru. Najpiękniejsze okazy to te, co rosną pasżytniczo na najwyższych

drzewach wpięte w uszkodzoną kiedyś korę drzewa, w miejscach po złamanej niegdyś gałęzi, czy w rozwidleniu konarów. Właziliśmy na te drzewa i szukaliśmy tych najpiękniejszych i często najmniej szczytów kwiatów. One są najcenniejsze. Byliśmy w Quito na corocznej wystawie tych kwiatów, które są prześliczne. Willi wybrał taki czas wyjazdu, aby być na tej wystawie. Nazbieraliśmy tych sadzonek po la-

sach i górach bardzo dużo. Willi sortował, układał i pakował z zamiarem zabrania do Niemiec. Nie byłem pewny, czy mu się to uda, gdyż na całym świecie jest zakaz wywożenia nasion i sadzonek roślin. Zobaczmy jak to będzie na lotnisku.

Piękna Patii nie znalazła wśród nas kandydata na nowego jej męża, choć bardzo się starała. Wiesia wyjaśniła jej, że obaj z Romanem jesteście żonaci i mamy dzieci i nikt nie szykuje się z nas do zakładania nowej rodziny.

Po powrocie do Quito jeszcze przez parę dni czekaliśmy na dzień wylotu do Niemiec, skąd pozostawionym tam samochodem mieliśmy wrócić do Polski. Jeszcze przypadkiem widzieliśmy



niezwykłe widowiska. Pierwsze wiązało się z przygotowaniami do karnawału. Piękne, bardzo kolorowe stroje i mocno obnażone śliczne dziewczyny. Różnią się one od Polek, wszystkie czarnowłose raczej niewysokie z dość wydatnymi pupami. Polki raczej spodni by tu nie kupiły. Za krótkie nogawki i za szerokie w biodrach. Ale właśnie kobiety takiej budowy podobają się tutaj najbardziej. Do tego mają śniadą cerę, bardzo piękne i symetryczne twarze i zawsze uśmiechnięte odsłaniając swoje śliczne zęby.

Drugim niezwykłym widowiskiem ulicznym była bójka dwóch krewkich pięćdziesięcio- sześcioletnich kobiet o prawa do dwudziestoletniego chłopca. Jedna w rękę trzymała nóż

nym momencie na ulicę wjechała długa kolumna motocyklistów a za nimi w czarnych samochodach jakaś znamienita delegacja. Motocykliści w białych pięknych mundurach zatrzymali się i zaczęli rozdzielać walczące kobiety. Ich mundury zostały poplamione na czerwono krwią, gdyż kobiety nie przestawały walczyć a mundurowi trzymali je z dala od siebie z całych sił. Chwilę później, jak spojrzałem przed siebie stał długi sznur motocyklistów, a wszystkie czarne samochody zniknęły. Jak to się im udało zrobić przy takim tłumie gapiów naprawdę nie wiem.

Nastał dzień wyjazdu. Pożegnaliśmy się ze wszystkimi w hotelu, jak i z tymi którzy przyszli do hotelu nas

pożegnać. Z Patii mieliśmy spotkać się na lotnisku, bo była w pracy. Hotelowy samochód odwiózł nas na lotnisko. Przy odprawie bagażowej zrobił się straszny szum. Chodzący po lotnisku policjanci z psami zbliżyli się do walizki Willego do której zapakował znalezione sadzonki orchidei. W pewnym



zaś druga za szyjkę rozbitą butelkę, tak zwanego tulipana. Dźgały się nawzajem na środku ulicy, a młody chłopak czekał która wygra. Miały porozdzielane ubrania, (bluzkę, spodnie, a druga sukienkę) i ociekały krwią. Nikt nie próbował im tej walki przerwać. W pew-

momencie oba psy rzuciły się na walizkę strasznie głośno szczekając. Policjanci złapali za karabiny i podbiegli do Willego. Natychmiast założyli mu kajdanki i wraz z walizką, wszyscy zniknęli na zapleczu lotniska. Byliśmy przerażeni, a wszyscy pasażerowie odprawiani

przy tym punkcie odpraw patrzyli na nas podejrzanie. Jeden coś zagadał do mnie po niemiecku, ale odpowiedziałem, że nie rozumiem. Za chwilę pokazała się Patii. Wyjaśniliśmy co się stało, a ona szybkim krokiem udała się tam gdzie zabrano Willego z walizką. Po odprawie już bez żadnych zdarzeń czekaliśmy co będzie dalej z walizką i Willim. Rozważaliśmy, czy lecieć do Niemiec czy na niego poczekać. Był już czas do odlotu, wszyscy pasażerowie samolotu byli już w środku a my czekaliśmy co dalej. Czas odlotu minął, a samolot stał nadal. W pewnej chwili zobaczyliśmy Patii, a za nią jak zwykle uśmiechniętego Willego. Wszystko dobrze. Po obejrzeniu walizki i zapewnieniu Patii, że na przewóz sadzonek Willi ma specjalną zgodę, gdyż od siedemnastu lat jest znanym w Europie hodowcą orchidei, jest osobą bardzo szanowaną przez Gubernatora, a ponadto promuje w Niemczech turystykę, zachęcając do odwiedzin Ekwadoru. W samolocie dowiedzieliśmy się, że to wszystko wymyśliła Patii, a gdy w bagażu Willego nie stwierdzono narkotyków wszystko się uspokoiło. Lot do Europy przebieg spokojnie bez zakłóceń.

Epilog.

Będąc w Ekwadorze ponad sześć tygodni udało nam się, przy czynnym udziale Willego zobaczyć dużo więcej, niż mogłem to opisać dla potrzeb kwartalnika „Radca.pl”. Jechaliśmy kolejką linową nad kamieniołomem. Oglądaliśmy piękne i wielkie wodo-

spady w Banos. Byliśmy w Mindo, gdzie na niewielkim obszarze nagromadziło się najwięcej na świecie różnych gatunków ptaków. Także w Mariposarium w Mindo można obejrzeć różne gatunki motyli, tych w kolekcjach na szpilkach, szklane domki gdzie widać jak się rozmnażają oraz tych co latają po całej wystawie siadając zwiedzającym na rękach czy głowach. Także w hotelu drewniano-bambusowym, stojącym pośrodku dżungli można posłuchać niezwykłego koncertu żab. W samej stolicy, w parku, w niedzielę na ustawionych tam straganach można oglądać różne starocie. Jak sprzedawca wyczuje dobrego klienta, cichaczem prowadzi na zaplecze i pokazuje przedmioty pochodzące z trzynastego czy czternastego wieku – ozdoby zausznice czy narzędzia. Są to rzeczy najczęściej pochodzące z dawnych, podziemnych miast zamieszkałych przez Indian, które w czasie wielkich opadów odkrywa ziemia, tak jak to było z tym toczącym się z góry kamieniem. Piszę o tym wszystkim, bo warto tam pojechać. Jest bezpiecznie. Nikt nie manifestuje „precz z białymi” czy „Ekwador dla czerwonych”. Jest co oglądać i myśleć że ostatecznie kosztuje to taniej niż wycieczka po Polsce. Rezerwując samolot znacznie wcześniej, nie jest on wielkim kosztem. Na pewno tam jeszcze pojadę, bo nie udało mi się polecieć czy popłynąć na Galapagos, a to jest także piękny kawałek świata i Ekwadoru.

Juliusz Cybulski

JASNE, ŻE SPORTOWO TYLKO NA JASNEJ!!!



r.pr. Piotr Zarzecki
Przewodniczący Komisji
Sportu i Turystyki
OIRP w Katowicach

To już trzecia edycja Ogólnopolskiego Turnieju Koszykówki o Puchar Dziekana OIRP w Katowicach. W tym roku turniej rozegrano po raz pierwszy na JASNEJ 31 w Gliwicach, przepięknym obiekcie sportowym. Odwiedziło nas 7 drużyn, w tym z Tarnowa, Wrocławia,

Łodzi oraz po dwie z Krakowa i Katowic. Turniej uroczyście otworzył krótkim przemówieniem dziekan OIRP w Katowicach Ryszard Ostrowski. Podziękował uczestnikom za przybycie na turniej i życzył sukcesów sportowych na parkiecie i walki fair play. Zapowiedział również,



iż te ogólnopolskie rozgrywki, w ich kolejną rocznicę, chcemy przekształcić w Otwarte Mistrzostwa Polski Radców Prawnych w Koszykowie.

Na pierwszym etapie rozgrywek wydzielono dwie grupy. W grupie „A” walkę o wyjście stoczyły zespoły „OIRP Wrocław i Przyjaciele”, ORA Katowice, OIRP Katowice – i czarny koń tych rozgrywek – ekipa OIRP Łódź. W grupie „B” zmierzyły się ORA Kraków, OIRP Kraków i pretendenci do tytułu mistrza – „LEX Team Tarnów”. Do półfinału dotarły: „Lex Team Tarnów”, ORA Kraków, ORA Katowice i „OIRP Wrocław i Przyjaciele”. Podczas meczów półfinałowych „OIRP Wrocław i Przyjaciele” pokonali ORA Kraków 37/22, a „Lex Team Tarnów” pokonał z dużą przewagą ORA Katowice 39/14.

W finale spotkały się „Lex Team Tarnów” z „OIRP Wrocław i Przyjaciele”. Przebieg meczu finałowego pełen był dramaturgii, a walka pod koszem stała się bardzo zacięta. Po pierwszej połowie koledzy z Wrocławia prowadzili 18/11, by w drugiej połowie stracić przewagę i przegrać ją 12/20, i cały mecz tylko...1 punktem 30/31. Jeszcze przed samym końcem drugiej połowy (grano dwa razy po 10 minut) wynik na tablicy pokazywał po 27 punktów dla każdej drużyny. Następnie było 27/29 dla Tarnowa, by za chwil parę na tablicy zrobiło się 30/29 dla Wrocławia. Jednakże sprawę zwycięstwa tarnowian przypieczętował rzut nr 26 – Dawida Szewczyka, po którym na tablicy wyświetlił się wynik 31/30 dla Tarnowa. Czyż nie można było lepiej ułożyć historii tego meczu?

Gratulujemy zwycięzcom konsekwencji i waleczności, gdyż pomimo przewagi przeciwników 7 punktami po pierwszej połowie walczyli do ostatniej sekundy. Brawo Tarnów!!! Trzecie miejsce zajęli koledzy z ORA Kraków, pokonując ORA Katowice w meczu o trzecie miejsce 47/41. Dziękujemy wszystkim drużynom za udział w turnieju. Już w tym roku zapowiedzieli udział w turnieju przyszłorocznym koledzy z Poznania, Warszawy, a notariusze z Katowic obiecali, że wystawią swoją drużynę. Zatem kolejny turniej będzie mocno obsadzony. Korzystając z okazji kolegom z Krakowa i Łodzi, którzy doznali kontuzji, życzę szybkiego powrotu do zdrowia.

Turniej koszykarski nie był jedyną sportową atrakcją weekendu na Jasnej 31 dla prawników. Na tym samym obiekcie odbywały się równocześnie IV Squashowe Mistrzostwa Śląska Prawników. Do turnieju przystąpiło jedynie „10-ciu wspaniałych”, gdyż w tym roku panie nie przystąpiły do rywalizacji. Wielka szkoda, bo z poprzednich turniejów znamy parę bardzo dobrze grających zawodniczek, które nawet walcząc w kategorii open, a więc z panami, świetnie sobie radziły. Liczymy, że w przyszłym roku ponownie wrócą, aby zdobyć kolejne medale.

Na pudle, po walce na squashowych kortach, stanęli: 1 miejsce – Szymon Horzela – wieloletni triumfator tego turnieju, 2 miejsce – Bartomiej Staneczek – radca prawny naszej Izby, uczestnik prawie wszystkich edycji turnieju, 3 miejsce – Kuba Śleziak – nowy narybek turniejowy, a 4 miejsce zajął Mariusz Siworoń.



Turniej miał rangę kat. C Polskiej Federacji Squasha, można było zatem nabić punktów do generalnej klasyfikacji PFS.

Po zakończeniu turnieju squasha, jego uczestnicy przenieśli się do hali, by oglądać ze strefy VIP-ów mecze koszykówki i kibicować naszej drużynie. Jak widać po wynikach spotkań, końcówka rozgrywek była bardziej udana dla drużyny OIRP w Katowicach. Doping odniósł oczekiwany efekt. Dziękujemy za wsparcie squashowców i liczymy na nie w kolejnych latach.

Dzięki wsparciu JASNEJ 31 i naszego samorządu, oprawa zawodów jak zwykle była na najwyższym poziomie. Zawodnicy mogli skorzystać ze strefy wellness, z poczęstunku kawowego oraz obiadu serwowanego we włoskiej restauracji LUMINOSO. Do zespołu sędziowskiego koszykówki i squasha nikt nie miał zastrzeżeń, gdyż obsada była profesjonalna.

Podsumowując, każdy mógł spędzić mile czas na JASNEJ 31, gdyż przyjeżdżając na turniej, nawet z rodziną,

nie mógł się nudzić, ani narzekać na brak atrakcji dla kogokolwiek. Obiekt oferuje bowiem możliwość skorzystania z placu zabaw dla dzieci, ściankę wspinaczkową, basen, korty tenisowe, siłownię i wiele innych form spędzenia na sportowo wolnego czasu, a od niego do centrum Gliwic

jest parę minut. Zatem przyjeżdżajcie do Gliwic z rodzinami!

Do zobaczenia w przyszłym roku!!!

Piotr Zarzecki

PS W tym roku skierowaliśmy do aplikantów radcowskich OIRP w Katowicach ofertę last minute tzn. nieodpłatny udział w wyżej opisanych turniejach, jednakże nie zaiskrzyło ☹. Być może okres egzaminacyjny nie sprzyjał skorzystaniu z tej propozycji. Liczymy ciągle, że wśród aplikantów radcowskich naszej Izby kryją się ukryte talenty sportowe ☺. Jeśli masz w sobie ukryty potencjał sportowy, w jakiegokolwiek dyscyplinie, daj znać!!! Kadra sportowa OIRP Katowice czeka na Was, a już we wrześniu 2018 r. Ogólnopolska Spartakiada Prawników i to bardzo blisko, bo w Opolu.

Jeśli zatem czujesz to coś – pasję sportową – napisz na maila:

pzarzecki@kancelariazarzecki.pl lub na fb OIRP w Katowicach

Odpiszemy!!! Także na pomysły integracji niesportowej, co obiecuję jako członek Komisji Integracji KRRP!!!



MISTRZOSTWA ŚLĄSKA PRAWNIKÓW W TENISIE
o Puchar Dziekana OIRP w Katowicach

16-18 marca 2018 r.
ul. Jasna 31 GLIWICE
rozpoczęcie gier: piątek, 15.00

Losowanie gier: 14.03.2018 r.

KATEGORIE

- gra pojedyncza kobiet: open, 35+
- gra pojedyncza mężczyzn: open, 45+, 55+
- gra podwójna
- gra mieszana

Imprezy towarzyszące dla uczestników i ich rodzin:

- V Badmintonowe Mistrzostwa Śląska Prawników
- nielimitowane wejście do strefy wellness
- możliwość oglądania transmisji meczy na żywo w restauracji
- Player's Party we włoskiej restauracji LUMINOSO RISTORANTE

Zgłoszenie i wpłata wpisowego: 09.03.2018 r.

Wpisowe:

- 190 zł – turniej tenisa (cena obejmuje turniej badmintonu)
- 120 zł – wyłącznie turniej badmintonu

Wyżej wymienione wpisowe obejmują udział w zawodach oraz wejście osób towarzyszących

Informacje o turnieju:

www.oirp.katowice.pl (zakładka Po godzinach – Sport),
www.jasna31.pl
fb-OIRP w Katowicach

Pytania proszę kierować na adres mailowy:

pzarzecki@kancelariazarzecki.pl;
maciej.czajkowski@gcmc.pl



DZIEKAN i RADA
Okręgowej Izby Radców Prawnych
w Katowicach

Koleżankom i Kolegom

życzą

Wesołych Spokojnych Świąt
i wszelkiej pomyślności
w Nowym Roku 2018